MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Non est parvi apud Deum meriti bene filios educare
(S. Hieronymus Ep. 79, 7).

X. X. PREFEKCI POLSCY

WARSZAWA — CZERWIEC-LIPIEC 1939
ZESZYT VI—VII. ROCZNIK XXVIII

Wydawnictwo Związku Kół Diecezjalnych Księży Prefektów

ROK XXVIII. CZERWIEC—LIPIEC 1939 ZESZYT VI—VII

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

X.X Prefekci polscy

Cokolwiek rzecby można o zadaniu duszpasterza i wychowawcy religijnego o idealnym typie prefekta — zawszeć to będzie zamało i zawsze to wielkie brzemię przerasta siły człowieka.

W obecnej zwłaszcza chwili zadanie gorliwych wychowawców religijnych jest najeżone niesłychanymi trudnościami.

Spośród tych trudności na pierwszy plan wysuwa się problem ilościowy, to znaczy, że ogół nie zdaje sobie sprawy, że ilość księży prefektów jest znikoma wobec potrzeb szkoły polskiej.

Dość przytoczyć fakt, że w miejskich środowiskach szkolnych przeciętna liczba godzin pracy ks. prefekta wynosi z górą trzydzieści godzin tygodniowo a nieraz sięga do czterdziestu. A choć ustawy szkolne nie bez powodu wyznaczają 24 godziny rzeczywistość daleko odbiega od prawa.

Do tak wielkiej liczby lekcyj dodajmy regularną pracę codzienną nawet w niedzielę i przede wszystkim spowiedź szkolną przez całą jesień i przez W. Post, poza tym sesje szkolne, zebrania kół prefektowskich, udział w licznych stowarzyszeniach szkolnych, współpracę z akademikami, z Akcją Katolicką z Harcerstwem, prowadzenie Sodalicji i Krucjaty, nierzadko pomoc w parafii, często obowiązki kapelanów i choćby drobną chwilę na życie koleżeńskie i towarzyskie, a nie pozostanie wiele czasu dla książki i dla namysłu nad treścią i formą nauczania i wychowania.

I wówczas wyłania się problem drugi — jakościowy. O jakości prefekta polskiego zamieszczamy w niniejszym zeszycie szereg artykułów: najprzód z życia potem z powieści.

Nie wysuwamy nawet naszych najwybitniejszych z lat ostatnich jak ks. ks. Edwarda Szwejnica, Ignacego Skorupkę, Adama Pyzowskiego, Jana Milika, Aleksandra Pechnika, Michała Ciesielskiego, Józefa Rokosznego, Alfonsa Trepkowskiego i wielu innych, którzy niedawno odeszli, lecz trzy postacie skreślone nieuprzedzonym i nie tendencyjnym piórem, ażeby je zestawić z ideałem ks. Prefekta wedle serca Bożego oraz z karykaturą prefekta odbitą w krzywym zwierciadle powieściarskim.

To zestawienie pozwoli każdemu wyrobić sobie sąd prawdziwy o typie ks. prefekta polskiego.

A może nawet zastanowi ono tych co nie myślą o ideale, lecz schylili głowę ku prozie i szarości dnia powszedniego.

REDAKCJA.

Ks. Dr A. GERSTMANN
Dziekan Wydz. Teol. U. J. K. (Lwów)

Profesor i katecheta

(wspomnienie pośmiertne ś. p. Ks. Zygmunta Bielawskiego)



Dnia 25 kwietnia b. r. rozstał się z tym światem emerytowany i honorowy profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza Ks. Dr Zygmunt Bielawski. W zmarłym traci nauka polska, uniwersytet lwowski i wszyscy, którzy interesują się nauczaniem i wychowaniem religijnym młodzieży polskiej, jednego z najuczeńszych, najpracowitszych i najzasłużeńszych pracowników na niwie katechetycznej i pedagogicznej. Wprawdzie ś. p. Ks. Bielawski chorował ciężko od szeregu lat, a śmierć jego była dla niego wybawieniem i przejściem do lepszego życia (fidelibus tuis vita mutatur — non tollitur"), ale trudno nam pogodzić się z tą myślą, że ten tak nam drogi kolega, który dosłow-

nie do ostatnich dni życia nie przestawał twórczo i owocnie pracować (dwa dni przed śmiercią przeglądał korektę jednego ze swych podręczników), już nas opuścił!

Ś. p. Ks. Zygmunt Bielawski urodził się dnia 16. maja 1877 r. w Wielkopolsce w Brześciu nad Gopłem. Gimnazjalne studia odbył w Krakowie, tam też ukończył teologię jako członek Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Wyświęcony w roku 1901 pracował przez całe życie we Lwowie i to prawie wyłącznie teoretycznie i praktycznie jako nauczyciel i wychowawca. Od roku 1902 — 1917 był katechetą szkoły ludowej i wydziałowej kolejowej, a od roku 1917 — 1919 w męskim seminarium nauczycielskim. Pracując zawodowo kształcił się nadal w teologii i pedagogii, a we wrześniu 1914 r. uzyskał w lwowskim uniwersytecie stopień doktora teologii.

W roku 1919 habilitował się z katechetyki i pedagogii chrześcijańskiej, w r. 1920 został nadzwyczajnym, a w 1922 zwyczajnym profesorem tych przedmiotów. Jako jedyny w Polsce profesor uczył tych przedmiotów do r. 1933, w którym „reforma“ min. Jędrzejewicza zwinęła ten jedyny warsztat naukowej pracy katechetycznej; Ks. Bielawski przeszedł w stan spoczynku, a niedługo przed zgonem uzyskał tytuł honorowego profesora. — Ś . p. Ks. Zygmunt przeszedł w ostatnich kilkunastu latach czyściec ciężkich i bolesnych chorób. Kilkakrotnie musiał się starać o urlop, by podtrzymać słabnące siły, musiał opuścić umiłowane przez siebie Zgromadzenie Zakonne i przejść w szeregi świeckich księży lwowskiej archidiecezji, ale nawet te cierpienia nie przeszkodziły mu w intensywnej i bardzo wszechstronnej pracy twórczej. Książek, podręczników, poważniejszych artykułów naukowych napisał ponad 50, nie licząc drobniejszych krytyk, artykułów sprawozdawczych, notatek bibliograficznych etc. Mniejsze swe prace umieszczał w „Miesięczniku Katech. i Wychow.“, (którego redaktorem był w latach 1921 — 1926), Collectanea Theologica, Gazecie Kościelnej etc. Póki mu zdrowie pozwalało brał chętnie czynny udział w kursach i kongresach katechetycznych w kraju i zagranicą. Zasadniczą i istotną zasługą jego prac naukowych jest to, że obok silnego oparcia o teorie naukowe utrzymują stale ścisły kontakt z praktycznym życiem szkolnym. Kiedy rozpoczął swą pracę, panował w teorii i praktyce katechetycznej jednostronny kierunek intelektualistyczny: starano się wpoić czy wtłoczyć w pamięć uczniów wielką ilość pytań katechizmowych

i opowiadań biblijnych; Ks. Bielawski podkreślił w teorii i praktyce potrzebę pogłębienia i zrozumienia, a zwłaszcza zastosowania do życia i praktyki głębokich i pięknych zaleceń naszej religii. Wychowawcza strona nauki religii i to na wszystkich stopniach nauczania leżała mu zawsze na sercu; na nią też kładzie główny nacisk w swych książkach i podręcznikach. Spis ważniejszych książek i prac Księdza Bielawskiego dołączam do tego żałobnego wspomnienia.

Ale w Księdzu Bielawskim podziwialiśmy nietylko uczonego, profesora i wychowawcę, ale czciliśmy go jako Kapłana, chrześcijanina, człowieka.

Syn ziemi wielkopolskiej posiadał wyjątkowe przymioty charakteru: prostolinijny, szczery, prawdomówny, bezkompromisowy w zasadach, a przy tym bardzo ludzki, dobry i usłużny. Gorący patriota, pobożny Kapłan, dobry i serdeczny przyjaciel ujmował i pociągał do siebie wszystkich, którzy mieli szczęście go poznać. A jego cierpliwość, pogoda, poddanie się woli Bożej w najcięższych cierpieniach dochodziła wprost do heroizmu.

Twórca szkoły katechetycznej w Polsce, uczony wielkiej miary i Kapłan wzorowy pozostawił po sobie szczery i głęboki żal. W pogrzebie jego wzięło udział bardzo licznie duchowieństwo lwowskie, wielu jego znajomych i przyjaciół i Senat Uniwersytetu Jana Kazimierza. Egzekwie odprawił Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup Twardowski, a dziekan wydziału teologicznego żegnał Zmarłego imieniem Uniwersytetu, kolegów i koła Ks. prefektów.

SPIS PRAC NAUKOWYCH KS. Z. BIELAWSKIEGO.

1) O metodzie katechetycznej Ks. Pichlera. Kraków 1910, str. 16. 2) Katecheta wobec VI przykazania. „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“, 1911, str. 162—167, 197—209. 3) O metodzie katechetycznej. Tamże, 1911, str. 23, 557. 4) Projekt planów dla nauki religii. Tamże, 1911, str. 368—389. 5) Nauka religii na stopniu niższym. Tamże, 1911, str. 231—235. 6) Nauka religijna w stopniu średnim i wyższym. Lwów 1910. 7) Nauka religii dopełniająca. „M. K. i W.“ 1912, str. 521—524, 562—572. 8) Współpraca rodziny ze szkołą. Sprawozdanie roczne szkoły kolejowej. Lwów 1911. 9) Kształcenie woli małych dzieci. Sprawozdanie roczne szkoły kolejowej. Lwów 1912.

10) Gustaw Mey i Jakób Schmitt: Przedstawiciele dwóch szkół katechetycznych, „M. K. i W.“ 1913, str. 142—149, 185—191, 240—248. 11) Geneza i rozwój katechizmu. Tamże, 1912, str. 32—38, 78—85, 135—141, 191—196, 307—316, 356—366. 12) Katechizm diecezjalny, jego zadanie jako podręcznika. Tamże, 1913, str. 1—8. 13) Instrukcja i plany dla nauki religii w szkołach ludowych, wydziałowych i uzupełniających. Lwów 1913, str. 153—174. 15) Uczucie religijne i jego rozwój. Tamże 1914, str. 473—496. 16) Uwagi metodyczne o nauczaniu religii. Tamże, 1915, str. 109—115. 17) Jak ożywić zajęcia religijne młodzieży. Tamże, 1916, str. 105—110. 18) Zaprawienie dziatwy do pobożnego uczestnictwa we Mszy świętej. Tamże, 1916, str. 164—180. 19) Zagadnienia z pedagogiki religijnej. Lwów 1918, str. 89, format 22/14 cm. 20) Podstawy wychowania religijnego. Część I. Intelektualizm i wolutaryzm w wychowaniu. Lwów 1920, str. 126, format 24/16 cm. 21) Podstawy wychowania religijnego. Część II. Integralność w wychowaniu. Lwów 1922, str. 80, format 22/14 cm. 22) Katecheza biblijna na stopniu niższym szkoły powszechnej. „M. K. i W.“ 1921, str. 203—212. 23) W sto pięćdziesiątą rocznicę Komisji Edukacji Narodowej. Tamże, 1923, str. 10—40. 24) O Mszy świętej. Tamże, 1923, str. 71—89. 25) O częstej Komunii młodzieży. Tamże, 1923, str. 113—126. 26) Kształcenie sumienia w wychowaniu religijnym. Tamże, 1924, str. 44—51, 82—91. 27) Wychowanie eucharystyczne. Tamże, 1924, str. 108—127. 28) Sakrament pokuty w wychowaniu religijnym. Tamże, 1924, str. 192—207. 29) Odrębność pedagogiki jako nauki. Tamże, 1924, str. 207—216. 30) Wychowanie w atmosferze Ducha Świętego. Tamże, 1925, str. 1—14. 31) Pielęgnowanie modlitwy w wychowaniu religijnym. Tamże, 1925 str. 49—63, i 112—122. 32) Asceza w wychowaniu młodzieży. Tamże, 1925, str. 145—154 i 211—219. 33) Pedagogika okresu dojrzewania. Tamże, 1925, str. 353—378. — Podręczniki: 34) Katechezy katolickie dla szkół ludowych. Kraków 1910. Wyd. II. Kraków 1922. Tom I. str. V + 240, format 21/14 cm. Tom II. str. XX + 277, format 21/14 cm. 35) Przygotowanie do spowiedzi i Komunii świętej. Kraków 1912. Wyd. II. Kraków 1922, str. VIII + 346, format 21/14 cm. 36) Katechezy katolickie na pierwszą klasę szkoły powszechnej. Lwów 1924, str. XII + 240, format 24/16 cm. 37) Przewodnik metodyczny do Katechizmu rzym. kat. Część II. Lwów 1927, str. 291, format 21/14 cm. 38) Katechezy na drugą i trzecią kla-

są szkoły powszechnej. Lwów 1928, str. 514, format 21/14 cm. 39) Wartość w wychowaniu religijnym. Kraków 1930, Odbitka z Księgi Pamiątkowej kursu katechetycznego. 40) Pedagogika religijno-moralna. Lwów 1923 (Bibl. Religijna str. 728). 41) Sakrament Pokuty i Ołtarza. Podręcznik ascetyczno - liturgiczny. Lwów 1913. Dwa wydania, format 15/10 cm. str. 165. 42) Szkoła Chrystusowa. Modlitewnik dla starszej dziatwy. Lwów 1916, 1920 i 1924. Trzy wydania, format 11½/8½ cm. 43) U stóp Jezusa. Modlitewnik eucharystyczny dla dziatwy. Lwów 1934, str. 310, format 11½/8½ cm. 44) Nauka religii rz. kat. dla niższych oddziałów szkół powszechnych, Lwów 1927 i II. wyd. Lwów 1928, str. 141, format 23/15 cm. 45) Dzieje Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Lwów 1928, str. str. 280, format 23/15 cm.)46) Mszalik dla dziatwy. Lwów (Biblioteka Religijna) 1929 r.)47) Rok kościelny w życiu dziecka. Lwów (Biblioteka Religijna). 48) Pedagogika religijno - wychowawcza (1934). 49) W Jezusowej szkole — podręcznik dla kl. II powszechnej. 50) Droga do nieba — podręcznik dla klasy III powsz. 51) Służba Boża, podręcznik dla klasy IV powsz. 52) Objawienie Boże — podręcznik dla klasy V powsz. Podręczniki dla klasy VI i VII-mej powszechnej przygotowane do druku.

BRONISŁAW ZAŁUSKI, Dyr. Gimn.

Prefekt szkoły średniej

(Na 20-lecie śmierci ś. p. ks. Leona Kulwiecia)

Ś. p. Ks. Leon Kulwieć, syn powstańca-sybiraka z 1863 r., urodził się w r. 1879 w Jagielniszkach, ziemi Suwalskiej, w zacisznym dworku litewskim, z zacnych i bogobojnych rodziców, Wincentego i Leonii z Pawłowskich. Od lat młodocianych okazywał poważnie myślący umysł, wrażliwe na potrzeby bliźnich serce i wielkie ukochanie Sprawy Bożej, nacechowane gorącą a głęboką pobożnością i prostotą. To też po ukończeniu gimnazjum w Suwałkach, wstępuje w roku 1897 do seminarium duchownego w Kownie, gdzie dla zalet charakteru i umysłu zwraca uwagę przełożonych i zostaje wysłany w r. 1901 na wyższe studia do akademii Duchownej w Petersburgu.

Po ukończeniu Akademii ze stopniem magistra św. Teologii, otrzymuje święcenia kapłańskie w Petersburgu w roku 1904 z rąk ówczesnego metropolity mohylewskiego ks. Arcyb. Szembeka, i pierwsze dwa lata pracuje jako wikariusz na Żmudzi. Ponieważ jednak okazywał zawsze szczególne zamiłowanie do pracy nauczycielskiej i wychowawczej wśród młodzieży, więc mianowano go w r. 1907 prefektem gimnazjum i szkoły realnej w Libawie.



Była to pierwsza placówka ks. Kulwiecia wśród młodzieży, objęta w czasach wyjątkowo trudnych, porewolucyjnych, pełnych powszechnego fermentu oraz anarchii pojęć społecznych i moralnych. Trudności te zwiększała jeszcze różnorodność narodowościowa młodzieży katolickiej w Libawie, na którą składali się Polacy, Litwini i Łotysze. To też początkowo młodzież dopuszczała się na lekcjach różnych nietaktów i urządzała nawet demonstracje, manifestując wrogie stanowisko wobec Kościoła i religii. Miłość i spokój, jakie ks. Kulwieć posiadał, wskazały mu drogę jak najdalej idącej wyrozumiałości i zupełnego poświęcenia, gdyż znajdował, że młodzież ta bardziej zasługuje na współczucie i przyjacielskie traktowanie, niż na potępienie.

Prześladowania rosyjskich władz szkolnych, ich system szpiegowsko - policyjny, skierowany przeciw przejawom naj-

szlachetniejszych uczuć narodowych i pracy ideowej, budziły w młodzieży rozgoryczenie, podejrzliwość i nienawiść do wszelkiej zwierzchności, pchały ją w objęcia tych, co z tym systemem walczyli, co prowadzili robotę podziemną przeciw rządowi, a więc do socjalistów i rewolucjonistów. W parze z tym szła niewiara, tym łatwiej, że zdawna młodzież libawska była pod względem religijnym zaniedbana.

Ks. Kulwieć, szanując każde szlachetne przedsięwzięcie młodzieży, wczuwając się w jej troski, aspiracje, dopomagając w jej zamierzeniach i współdziałając nawet w pracy ukrytej przed nienawistnemi władzami rosyjskiemi, zyskiwał stopniowo zaufanie, szacunek i miłość.

We wszelkiej pracy ks. Kulwiecia przebijała zawsze drobiazgowa planowość, ład, systematyczność i konsekwencja w działaniu. Od przedsięwzięcia raz spokojnie i dobrze obmyślonego nigdy nie odstępował mimo największych trudności, i nie dał się też łatwo pozyskać do nowych, choćby najponętniejszych, projektów, o ile by pierwszemu stały na przeszkodzie.

To była najwybitniejsza i najcharakterystyczniejsza cecha w działaniu ks. Kulwiecia. Ona sprzyjała temu, że każde jego przedsięwzięcie, niejednokrotnie drobne, niepozorne, wydawało trwałe, a w skutkach doniosłe owoce.

W Libawie skupiał młodzież najpierw pod hasłami narodowymi, rozwijał w niej uczucie miłości ku Ojczyźnie, potem wysunął ideały etyczne, a kiedy młodzież poznała i ukochała wzniosłość cnót — czystości, prawdy, dobra i piękna moralnego, kiedy odczuła wprost entuzjazm i gotowość apostolskiego działania, zespolił hasła patriotyczne i ideały etyczne z głębszym życiem religijnem i pracował już stale pod sztandarem filareckim. Sztandar ten dobrze jest znany tym, co brali udział w życiu zbiorowym młodzieży polskiej na Litwie — w Wilnie, w Kownie, w Dynaburgu i Libawie, tym, którzy potem, będąc na studiach wyższych w Petersburgu, szczególnie skupili się w „Odrodzeniu", znany im też dobrze osobiście lub ze słyszenia ksiądz Kulwieć.

Ale i młodzież z Królestwa poznała ks. Kulwiecia, zanim jeszcze przybył na stałe do Warszawy. Maturzyści szkół polskich udawali się bowiem do Libawy, by tam zdobywać maturę rządową. Ks. Kulwieć służył im wtedy najtroskliwszą opieką, poparciem, gościnnością, a przede wszystkim sercem tak przy-

jacielskiem, tak pełnem pociągającej prostoty, że tych przygodnych znajomych często zyskiwał na zawsze i wywierał wpływ na kierunek całego ich życia. Dla niektórych z nich minął lat dziesiątek, przeplatanych studiami zagranicą, służbą wojskową w różnych szeregach i tułaczką po frontach, troskami rodzinnemi, a przecież węzły zadzierzgnięte z ks. Prefektem nie osłabły, lecz stały się silniejszemi. Studenci, nauczyciele, młodzi lekarze, oficerowie legionowi, jako dawni jego uczniowie, korzystali ze sposobności, by go po długiem niewidzeniu nietylko odwiedzić, ale by uczynić zadość potrzebie serca, zwierzyć się po przyjacielsku z zamiarów, trosk, opowiedzieć o swych pracach, doznać rady, pociechy. Przy tej sposobności radzi też otwierali serce w sakramencie pokuty, oczyszczając z ułomności i upadków swe dusze, by pokrzepieni słowem przebaczenia i pociechy iść dalej drogą obowiązku i sumienia. I kto wie, czy właśnie ta moc sakramentu, administrowanego z tak głęboką miłością i świętobliwością, nie wywierała tego doniosłego wpływu, z przyczyn którego sama młodzież nie umiała sobie zdać sprawy?

Wytężona praca w Libawie nadwątliła zdrowie ks. Kulwiecia, wskutek czego wyjechał w r. 1910 na kurację do Szwajcarii.

W tym czasie we Fryburgu odradzał się prześladowany po r. 1863 i wygasający zakon Ks. Marianów. Ks. Kulwieć, usilnie dbający zawsze o własne uświęcenie, wstępuje tam w r. 1911 w szeregi pierwszych nowicjuszów odradzającego się Zgromadzenia i spędza rok czasu w nowicjacie, uczęszczając jednocześnie na uniwersytet dla pogłębienia swej wiedzy, zwłaszcza w zakresie psychologii i pedagogiki.

Po złożeniu ślubów zakonnych w r. 1912 wraca z Fryburga do kraju i na stałe pozostaje w Warszawie. Początkowo zamieszkał jako kapelan przytułku dla starców na ul. Młynarskiej, a jednocześnie pracował jako prefekt gimnazjum Rychłowskiego. W czasie zaś wojny od r. 1915 został rektorem kościoła Dzieciątka Jezus na ulicy Moniuszki oraz prefektem i wychowawcą w gimnazjum im. Zamoyskiego.

Zaraz po przybyciu do Warszawy ks. Kulwieć starał się zbliżyć do młodzieży, pracującej już w kierunku odrodzeniowym, na fundamencie zasad Chrystusowych, a więc grupującej się przy miesięczniku „Prąd“.

Ks. Kulwieć miał dla tej pracy głębokie uznanie, a dla jej kierowników i uczestników serdeczną przyjaźń. Praca „prądowa“ była bardzo znamienną w tym czasie, kształciła ludzi po katolicku głęboko uświadomionych, znających zasady wiary i ich konsekwencje w życiu społecznym i obyczajowym, nadto znających doskonale współczesne prądy religijno - filozoficzne, nurtujące na Zachodzie. Środowisko to formowało ludzi wysoko moralnie wyrobionych, katolików praktykujących, noszących jednakże piętno wybitnie religijno - intelektualne. Ks. Kulwieć cenił to, ale widział, że można iść już dalej ku bliższemu obcowaniu z Bogiem. Zbierał tedy u siebie na Młynarskiej najbardziej wyrobioną duchowo młodzież na konferencyjki religijne, przez które zbliżał uczestników do głębszego poznania mistycznego życia Chrystusa, wznosił ich serca do głębszej czci i miłości, obudzał pragnienie częstego przyjmowania Chrystusa Pana w Komunii Świętej.

Wpływ ks. Kulwiecia był głęboki, silny, choć nie oparty na żadnym z tych darów„ co u świata są w cenie, co pociągają tłumy. Nie posiadał bowiem ani porywającej wymowy, ani powabnej, swobodnej wesołości, ani pociągającej wylanej serdeczności. A jednak wywarł wpływ tak nieprzemijający, że niejeden zda się złotousty mówca, nawet o głębszym umyśle, zapewne mu nie dorówna.

Cóż więc jednało serca młodzieży, czem zyskiwał jej zaufanie? Głęboką miłością, prostotą w obejściu, wielką mocą ducha, połączoną ze świętobliwością życia. Wpływ jego był stały, przenikał do młodych serc cicho, niepostrzeżenie, by w nich budować przybytki cnót z miłości ku Bogu.

Młodzież żywiła dla ks. Kulwiecia głęboki szacunek, cześć nawet, oparte nie na przemijajcych poruszeniach serca, ale na spokojnem przekonaniu o jego prawości i świętobliwości, gdyż widziała harmonię życia i głoszonych prawd, a nie spostrzegła nigdy rozdźwięku między jego czynami i nauką. Miłość bliźnich a szczególnie młodzieży przejawiała się u ks. Kulwiecia w czynach zawsze i wszędzie, bez względu na usposobienie, na stan zdrowia, niezależnie od jakichkolwiek sympatyj, bez względu na trudy, niebezpieczeństwa lub wyraźną niewdzięczność.

Pracowitość była także znamienną jego cechą. Wstawał zwykle o godz. 5 rano, po odprawionej medytacji i Mszy św. spędzał czas od godz. 8 do godz. 2 lub 3 w gimnazjum, a resztę dnia

poświęcał spowiedziom, konferencjom, zebraniom, wizytacjom różnych burs, kółek młodzieży, przyjmowaniu i odwiedzaniu swoich uczniów.

Młodzież gromadził u siebie nietylko na liczniejsze tygodniowe zebrania Sodalicji Uczniowskiej i Akademickiej, ale prócz tego poświęcał stale godzinną konferencję w tygodniu tym, co pragnęli poznać drogę powołania swego.

Niemal codziennie odwiedzali go obecni lub dawni uczniowie, szukając rady, pociechy, pomocy, zachęty. I znajdowali je. Ks. Kulwieć każdego ze swoich uczniów choć raz w roku musiał odwiedzić we własnym mieszkaniu.

W wypadkach choroby odwiedzał ich w domu, w szpitalach; w czasie grasujących epidemii, zwłaszcza tyfusu, pomimo największego zajęcia, często sam chory, spieszył do swej ukochanej młodzieży z pociechą, modlitwą i opieką troskliwą. Chorym posyłał lekarzy, lekarstwa, zasiłki na odżywianie, wyjednywał wypoczynek na wsi, dla niezamożnych troszczył się o odzienie, o dach nad głową, o zapłacenie wpisu. I najczęściej czynił to z niezwykłą delikatnością, przez osoby trzecie, tak, że domyślano się tylko, że on był tym opiekuńczym aniołem.

To też wyznawano mu swoje zamiary, skłonności, afekty i słabości we wszelkich wypadkach — nietylko, gdy Bóg do służby kapłańskiej wołał, lecz i wtedy, gdy serce ziemska wybranka posiąść miała. Ks. prefekt dawał błogosławieństwo na dalszą drogę życia do wybranych zawodów, błogosławił przy wdziewaniu sukni kapłańskiej, błogosławił związki małżeńskie, udzielał ostatnich Sakramentów św. na drogę wieczności.

I nie narzekał nigdy ks. Kulwieć na młodzież, nie mówił o trudnych czasach, unicestwiających dobre poczynania. Przeciwnie, gdy w r. 1915 objąwszy kierownictwo i opiekę letniska dla młodzieży w Otwocku, widział szlachetny entuzjazm serc młodych, pałających pragnieniem poświęcenia dla Ojczyzny, by wolność jej przywrócić, pisał w swoich notatkach ze znamiennym zapałem o tej piękności i szlachetności dusz polskiej młodzieży, które go pobudzają, by utrwalić, by rozwinąć te skarby dla społeczeństwa i Boga przez zbliżenie młodzieży do Chrystusa i Marii — wtedy to, wyraźnie zaznacza, postanowił założyć Sodalicję Mariańską.

Już po trzech latach istnienia Sodalicji Uczniowskiej, a dwa niespełna Akademickiej i to w czasach tak nienormalnych. —

z owoców można było poznać pracę ks. Kulwiecia. Wprawdzie szerszemu ogółowi nie mogła być wówczas jeszcze znana praca tych kilkunastu dziesiątków uczniów i paru dziesiątków studentów, co przede wszystkim do urobienia własnego zmierzają. Ale w tych, co ich poznali, budzili uznanie, szacunek i radość.

Ci, co wyraźnie przyznają się do wpływów ks. Kulwiecia i z wdzięcznością go wspominają, siedzą nietylko na ławach szkolnych i uniwersyteckich, ale widzieć ich można wyróżnionych w szeregach walczących wojsk polskich, niektórzy polegli już zaszczytnie w boju, innych ze zdobytemi już stopniami naukowemi widzimy na stanowiskach społecznych, paru kroczy drogą naukową. — A do chwili ostatniej byli ze swym prefektem w kontakcie. — Już po śmierci nadszedł spóźniony list pełen serdeczności od b. ucznia, lekarza - legionisty, do „Kochanego ks. Leona“, inny z frontu lwowskiego nadesłał wieniec na trumnę ukochanego prefekta, uwiadomiony o śmierci przez swoich rodziców. — „Ryngraf“, który obudził taką cześć dla Wychowawcy jego autorów, wyznaje na ostatnich stronicach, kim był ś. p. ks. Moderator dla Sodalicji.

Kim był w ogóle dla młodzieży? Młodzież o tem świadczy! Jeden ze studentów, nawet nie uczeń ks. Kulwiecia, ale korzystający z nauk jego i duchowego kierownictwa, pisał do mnie z b. zaboru pruskiego: „Wiadomość o śmierci ks. Kulwiecia głęboko mnie dotknęła, taka to była idealna postać kapłana - obywatela! Działał cicho, spokojnie w murach swego kościoła, prócz młodzieży, nikomu prawie nieznany, a jednak Bóg jeden wie, czem on był dla nas!

Plon, który za łaską Bożą wyda ziarno ewangeliczne, ręką jego w serce młodych rzucone, najlepiej zaświadczy o zasłudze. Naturalnie, że pracy przezeń rozpoczętej porzucać nam nie wolno i nie porzucimy! Ale jak smutno pomyśleć, że jego inicjatywy nie stało! — Niewiele mówił, zachęcał niewiele; a jednak było w nim coś, co nas pod jego sztandar ściągało, wskazywało drogę obowiązku i prawdy. — Niech mu tam Bóg wysokie miejsce wyznaczy!“

Ś. p. ks. Kulwieć jako kapłan był najgorliwszym sługą Kościoła i zmarł jako żołnierz Chrystusowy, jak pasterz dobry, który daje duszę za owce swoje.

Ciężką pracą strudzony, oczekiwał wypoczynku wielkanocnego, lecz na życzenie Nuncjusza Apostolskiego, m-gra Rat-

tiego) udaje się do Mstyczowa w Kieleckie, by tam ratować zbłąkanego kapłana i parafię zagrożoną schyzmą. Przyjął tę misję ochotnie, pracując tam z największem poświęceniem, administrując Sakramenta święte wśród grasującego tyfusu, jeżdżąc po kilka razy dziennie do zakaźnych chorych. Powrócił do Warszawy w przeddzień rozpoczęcia lekcyj, pracował jeszcze przez dwa tygodnie bardzo czynnie, nie podejrzewając, iż nosi w sobie zarodek śmierci.

Dnia 3-go maja po odprawionej Mszy św. i uroczystości przyjęcia kilkunastu nowych członków do Sodalicji Mariańskiej, miał przepiękną naukę o miłości Ojczyzny, poczem udał się na stoki cytadeli, by wziąć udział ze swymi uczniami w pochodzie narodowym. Wzruszony wspaniałą uroczystością pierwszego Obchodu Konstytucji 3-go Maja w Zmartwychwstałej Polsce i wzniesienia Krzyża ku czci dyktatora Traugutta w miejscu jego męczeńskiej śmierci, powrócił do domu, lecz natychmiast wskutek wyczerpania położył się do łóżka z oznakami poważnej choroby. Mimo, że lekarze nie poznawali w pierwszych dniach przyczyn niemocy, czuł, że już więcej nie wstanie. Już na trzeci dzień poprosił o ostatnie Sakramenta święte. Rzeczywiście niebezpieczeństwo zawisło poważne; lekarze skonstantowali tyfus. Tegoż jeszcze dnia, 13 maja, odwieziono go do szpitala św. Stanisława na Woli. Tam zmarł dnia 21 maja 1919 roku.

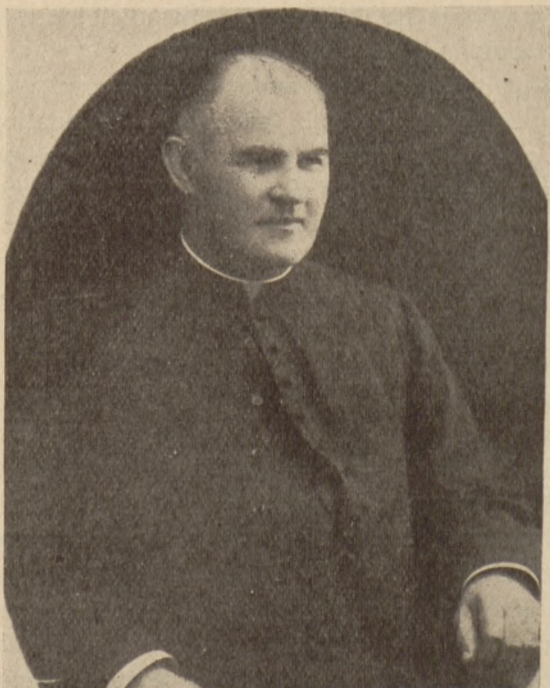
W czasie choroby okazywał mimo wielkich cierpień, spokój, słodycz i wielką troskę o drugich. Gdy choroba była jeszcze nierozpoznana, zaniepokojonej odwiedzającej młodzieży pozwalał w rzadkich wypadkach zaledwie stanąć zdala na progu, powiedział kilka serdecznych słów i kazał odchodzić, by się nie zarażono.

Wyrwała go śmierć z pośród nas w chwili męskiej dojrzałości, bo liczącego lat 39, kiedy był szerszą pracę poczynał.

St. B.

Prefekt szkoły powszechnej

(wspomnienie o ks. Pawle Sulmie)



Non omnis moriar!

Może to o sobie powiedzieć w zasadzie każdy nauczyciel; każdy wychowawca. W różnym jednak zakresie.

Jedni, często nawet dobrej woli pełni i pracy swej oddani, słabo zaznaczają swe działanie na drodze życia innych. Pamięć o tych nauczycielach szybko blednie — do nich się nie powraca w godzinach cięższych, bo myśl nie rodzi wspomnień a serce mocniej nie uderza.

Drudzy — ach, ci drudzy — to jakby osobna kategoria wychowawców, których się ciągle widzi żywych, słyszy się ich, z nimi obcuje, nadal miłuje, może tylko jeszcze żarliwiej, w miarę jak odpływają w niepowrotne wczoraj.

To ludzie wielkiego serca!

Takim był ś. p. ks. Paweł Sulma, prefekt publicznej szkoły powszechnej im. św. Jadwigi, seminarium i gimnazjum żeńskiego w Nowym Sączu, zmarły 2 grudnia 1928 r. w 56 roku życia, a 32 roku kapłaństwa, wychowanek seminarium diecezjalnego w Tarnowie, gdzie spędził część swego życia w charakterze prefekta szkoły powszechnej i kapelana Ks. Sanguszków.

Prawdziwie, naprawdę przez wszystkich, nawet przez innowierców kochany i szanowany, zżył się jednak i zrósł z Nowym Sączem, ze starszym i młodszym jego pokoleniem.

Głęboko rozumiał jednych i drugich nie poprzez finezje psychologiczne i kategorie teoretycznego dociekania, lecz zdrowym, jasnym rozsądkiem nieskażonego, ruchliwego i bogatego znajomością życia umysłu, który nigdy go nie zawodził w rozeznawaniu prawdy i drogi, jaką sam kroczył lub innym kroczyć zalecał.

Głęboko kochał wszystkich — szczególnie młodzież. A kochał nie słowem, zapewnieniem czy wynurzeniem, ale tak — po prostu, szczerze, bez patosu, podstępu i frazesu, nie mówiąc o tym nigdy. To się czuło, to się widziało nie tylko w niedzielę, lecz każdego dnia, każdej godziny. Mówiła o tym przede wszystkim ta dobra, uśmiechnięta, pogodna jego twarz, w której każdy mógł wyczytać zrozumiałą treść zniewalającego i pociągającego ku sobie, prawdziwego ducha kapłańskiego.

Ileż skarbów nosił w swej duszy, że mógł tyle lat siać dobra, promieniować ciepłem miłości człowieka, bliźniego, kolegi, ucznia, dziecka! Można było przystąpić do niego zawsze bez obawy, z pełnym zaufaniem, z uzasadnioną i tylekroć stwierdzoną wiarą, że wysłucha, poradzi, w miarę możności pomoże, nie dla pozbycia się petenta, lecz ze szczerego szacunku, jaki żywił dla cudzych trosk, bólów, pragnień, potrzeb i życzeń. Jakżeż wymownym dowodem tego pięknego stosunku do drugich było bezinteresowne pełnienie obowiązków kapelana miejscowego szpitala powszechnego, gdzie już o 5 rano odprawiał Mszę św.

A dobra materialne? — Nie uznawał ich w stosunku do siebie.

Biedaczyną był, gdyż każdą słuszną bliźnich potrzebę pragnął zaspokoić, przy czym szczególnie hojnie wspomagał uczen-

nice seminarium, z których wiele dzięki temu w ogóle mogło się uczyć i studia ukończyć.

Związany serdecznymi węzłami ze szkolnictwem powszechnym, rozumiejąc jego cele i znaczenie, szczególnie żywym zainteresowaniem, oddaniem i przywiązaniem darzył umiłowaną przez siebie placówkę pracy: seminarium nauczycielskie. Tam najsilniej zaznaczyły się, tam głęboki i trwały owoc wydały jego wartości osobiste, kapłańskie i pedagogiczne. Tam osobliwie przydłużył swego żywota, dźwigając na swych barkach radosny trud religijnego wychowania i wykształcenia mnogich zastępów nauczycielek, które, rzetelną pracą w różnych stronach Polski podejmowaną, dają dziś dowód, jak bardzo jest im bliski ideał życiowy Prefekta - Wychowawcy.

Pedagogika ks. Sulmy nie była wyszukana, trudna czy skomplikowana. Mocna Jego wiara była wiarą młodzieży. Na niej opierało się chętnie podejmowane jej osobiste życie religijne, pełne treści, a wolne od nienaturalności i mędrkowania. To nie było mechanicznym iurare in verba magistri, ale uczciwym przyjmowaniem wiedzy religijnej i zasad moralnych, które życie aprobowało postawą umiłowanego prefekta. Bo On — zawsze taktowny i zrównoważony — przede wszystkim wychowywał i, wychowując, podawał wiedzę religijną dla życia a nie dla niej samej. W tym stanie rzeczy nota na świadectwie była stwierdzeniem rozwoju i wyrobienia wewnętrznego, opartego na dostępnej i odpowiednio przyswojonej wiedzy. Trzeba wierzyć, że uczennice ś. p. ks. Pawła Sulmy, tam gdzie tego potrzeba, dobrze spełniają również role nauczycielek religii, czystością bowiem i jasnością wewnętrzną pociągają — jak On — ku wiecznym prawdom.

Zrozumiałą jest więc rzeczą, że te właśnie uczennice złożyły dotąd 23.000 zł na internat Jego imienia dla uczennic w Nowym Sączu.

Dużo możnaby pisać o wartości obywatelskiej ś. p. ks. Pawła Sulmy, o jego stosunku do kolegów i rodziców. Nie trudno sobie ten obraz dopełnić.

Pamięć o Nim jest i będzie długo żywa w ośrodkach, w których pracował. Pozostała po Nim siła, która zjadaczy chleba w aniołów przerabia i która i mnie, świeckiemu, uczniowi i koledze kazała te słów prostych kilka skreślić, by i inni się cie-

szyli szczęściem tych, którym danym było żyć w sferze Jego świątobliwej, niezmordowanej działalności.

„Niebo grunt" — mawiał ks. Sulma, godząc zwaśnionych, czy kończąc dyskusję.

Sądzę, że w tych słowach mieści się wielkość miłującego młodzież prefekta.

Ks. Dr WINCENTY GRANAT (Sandomierz).

O idealny typ księdza prefekta

„Ani się nazywajcie nauczycielami, gdyż jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus" (*Mt. 23, 10*).

I.

Jeden jest nauczyciel wasz Chrystus! A inni? W imieniu Chrystusa występują, jego prawdę głoszą, przez Niego uświęcają. W oczach idealnego księdza prefekta blask ewangelii jaśnieje tak potężnie, że młodociany słuchacz dostrzega słodycz powagę i dobroć wzroku Chrystusowego i zaczyna kochać Chrystusa i Kościół, który mu o Chrystusie mówi. Język nauczyciela religii ma prostotę, jędrność i barwę, a zarazem moc płynącą z prawdy Bożej do tego stopnia, że oświeca umysł, pociąga wolę i rozpala uczucia, co w niejednym może sercu cichy szept Chrystusowej łaski wzbudzi: „Pójdź za mną". Uczucia radości i bólu, przebaczenia i gniewu, jakich doznawał Chrystus w czasie wykonywania swego wzniosłego posłannictwa przepełniają serce księdza prefekta, który Chrystusem żyje.

I tak dalej i dalej moglibyśmy z kolorów tęczy układać postać idealnego prefekta, bo przecież i do niego stosują się słowa: alter Christus. Wiemy jednak, aż nadto dobrze, że Chrystus jest wzorem tak wzniosłym, tak bogatym w treść, tak przewyższającym miarę ludzką, że przez nikogo z ludzi nie może być w pełni zrealizowany.

Zależnie od okoliczności, w których ujawniają się tajemne plany zamierzeń Bożych i zależnie od działania wolnej woli człowieka wspomaganej łaską z nieba powstają w ciągu wieków naśladowcy Chrystusa, tworzy się pewien typ życia katolickie-

go. Chrystus zawsze trwa — żywy przykład, aż do końca wieków, a sposób realizowania Królestwa Bożego w wielu szczegółach ulega zmianom. Możemy na podstawie dokumentów mówić o typie katolika w wieku pierwszym po Chrystusie, w wieku IV-tym po edykcie mediolańskim, w wieku 13-ym, w czasie rozkwitu pełnego Średniowiecza i wzrostu autorytetu Kościoła i w wieku szesnastym, kiedy to powaga Kościoła jest osłabiona.

Czasy obecne, w których odbywają się gwałtowne przeobrażenia kulturalne i są naruszane najgłębsze podstawy kultury ludzkiej w celu stworzenia typu nowego człowieka wymagają od katolickiego inteligenta i działacza społecznego, a tymbardziej księdza nowych metod działania, nowej postawy wobec narastających z niezwykłą szybkością zjawisk i tworzenia się w naszych oczach nowych pogańskich światopoglądów.

Czy nie możnaby mówić w tych warunkach o idealnym typie współczesnego księdza prefekta walczącego o Chrystusa w szkole polskiej. Czy nie udałoby się nakreślić pewien wzór prefekta odpowiadający i charakterowi młodzieży polskiej i nadprzyrodzonej misji zastępcy Chrystusa?

Jeśli nie wyjdziemy poza ogólniki, to bez większych trudności w kilku czy kilkunastu pięknie brzmiących zachętach nakreślimy pozytywny ideał nauczyciela religii, jakim w większości jest ksiądz prefekt.

Gdy jednak opuścimy granicę frazesów nawet wzniosłych, a Chrystusa nie będziemy zasłaniali szatą poetyckich obrazów i potokiem słów i nie będziemy się lękać, sprowadzać ewangelii do powszedniości godziny lekcyjnej i metody obcowania z uczniami, znajdziemy się często w trudnościach realizowania ideałów ewangelicznych; trudności nietylko będą pochodzić z dziedziny praktycznej (słaba natura), w różnej prawie mierze z braku odpowiedzi na pytanie: jak w danym wypadku postąpiłby Chrystus?

Abyśmy mogli dać odpowiedź na to zasadnicze pytanie, należy uprzednio poznać charakter i postulaty młodzieży i wogóle psychologię szkoły polskiej, na którą oddziaływują z dużą siłą współczesne prawdy ideowe. Mamy częściowo zadanie ułatwione; w ostatnich latach na rynku księgarskim w Polsce pojawiło się kilka powieści obrazujących życie szkoły polskiej z lat poprzedzających bezpośrednio wojnę światową. Dwie z tych powieści, a mianowicie: Niebo w płomieniach — Parandowskie-

go i Rubikon — Z. Nowakowskiego, najwięcej dadzą materiału do dyskusji i są najciekawsze ze względu na opisywanie okresu życia, kiedy kształtuje się oblicze ideowe młodego człowieka i dokonywuje się umocnienie, lub odrzucenie przekazywanej religii z jej praktykami. Chociaż pomiędzy latami, w których rozgrywa się akcja obu powieści, a czasem obecnym dokonały się zasadnicze przemiany, to jednak forma przeżyć i wahań religijnych pozostaje mniej więcej ta sama, a i autorowie zamierzają kształtować teraźniejszość, kierując wzrok czytelnika na wagę poruszonych problemów i działalność księży prefektów w szkole.

Niebo w płomieniach Parandowskiego jest powieścią par excellence tendencyjną; nazbyt wyraziście Parandowski staje w okopach niewiary; gotów jest on bronić miłością naukowca i człowieka niewierzącego pozycji, której nie da się utrzymać, (np. samorodztwo) — dla wierzących zaś ma Parandowski gryzący sarkazm [1]), który zrywa mu z twarzy maskę obiektywizmu i odsłania nietylko sceptyczny uśmiech, ale i grymas wyraźnej niechęci do Kościoła i chrześcijaństwa. Chyba traci na tym artyzm powieści — trzeba przyznać, że nieprzeciętny — lecz napewno ginie prawda religijnych przeżyć i uczciwość naturalna, której wymagamy od utworu. Autor Nieba w płomieniach zmobilizował wszystkie siły umysłu i uczucia w celach walki z wiarą, nie zostawiając przedstawicielom Kościoła możności obrony. Nic dziwnego, że księża prefekci wymarzeni w fantazji twórczej Parandowskiego są i śmieszni i głupi. Nieco sympatycznych rysów ma ks. Skromny, który jest szczerze religijny, pobożny, bez większych jednak wpływów, bez znajomości życia i dziwnie niezaradny; odnosimy wrażenie, że jest to typ skazany z postępem „nauki" na wymarcie. Drugi katecheta Ks. Grozd (uczy w starszych klasach jednego z lwowskich gimnazjów) odznacza się przebiegłością i egoizmem, nie ma głębszego i szczerszego uczucia religijnego, ma jednak uporządkowaną wiedzę teologiczną na karteczkach (nosi je na każdą lekcję w

---

1) Za przykład niepoważnej i niesmacznej ironii może służyć cytat z Nieba w płomieniach o książce ks. Waisa: Czy i jaki jest Bóg: „Tytuł brzmiał prosto i uczciwie: „Czy i jaki jest Bóg" i obiecywał rozstrzygnąć to kapitalne zagadnienie za opłatą dwóch koron sześćdziesięciu halerzy".

portfelu) gdzie znajdują się cytaty z Pisma św. i OO. Kościoła. ks. Grozd jest bardziej inteligentny od ks. Skromnego, ale tą swoistą „teologiczną inteligencją, która mu nie pomaga w dyspucie religijnej z prof. Kosem przedstawicielem nowoczesnej wiedzy; prof. Kos, poprostu igra z biednym księżyną, wysuwając coraz to nowe trudności i bawiąc się jego niezaradnością. Oba typy księży są dla nas odstraszającym przykładem i pod tym względem zgadzamy się z autorem Nieba w płomieniach: czujemy wstręt do Ks. Grozda egoisty i żal nam Ks. Skromnego i radzibyśmy uwolnić go od kompleksu niższości. W tych warunkach Teofil, bohater powieści, wiarę stracić musiał i nic mu nie pomogła wiedza teologiczna ojca, który na stare lata zaczął studiować teologię, aby ratować duszę jedynaka.

I w „Rubikonie" nie oszczędzono przedwojennego ks. Prefekta (akcja powieści toczy się w Krakowie). Ks. Duda jest nieokrzesany, nieinteligentny, nie umie być szlachetny i dlatego serca młodzieży zamykają się przed nim.

Rozwój walk wewnętrznych na tle religinym u głównego bohatera Rubikonu nie jest tak przeanalizowany, jak w powieści Parandowskiego; Nowakowski w przeciwieństwie do Parandowskiego nie broni niewiary uczuciem, raczej stara się pouczyć księży prefektów, jak należy wykładać religię i kierować rozwojem życia religijnego u młodzieży.

Jeśli teraz rozpatrzymy ujemne typy księży prefektów w obu powieściach pod względem wiedzy, charakteru i talentu pedagogicznego, możemy przez antytezę utworzyć typ pozytywnie dobry, lub przynajmniej zdobędziemy przeświadczenie oparte na faktach, że wady księdza prefekta są paliwem, jakie podsyca i powoduje pożar nieba w duszy młodzieńczej.

Ks. Duda (w Rubikonie) mało wie o Darwinie, którego poglądy o pochodzeniu gatunków i człowieka były wówczas ewangelią pozytywisty - naukowca: *„Pietras (jeden z uczniów) miał referat z ks. Morawskiego „O celowości w naturze" jako z prywatnej lektury. Kujon! Znowuż nauczył się na pamięć. I po referacie sam Duda tj. ksiądz zapowiedział „swobodną dyskusję". Pierwszy stał Ignaś i chłapnął o Darwinie. A potem o Boelschem. Duda wściekł się poprostu, kazał Ignasiowi natychmiast siadać i skończyła się „swobodna dyskusja". Ale Duda nie był przygotowany na tego Darwina i plótł niemiłosiernie, porównując wypchanego szympansa i szkielet. Jak nam się zdaje te-*

raz dopiero zaczął coś czytać o tem i zapowiedział, że wróci do tematu. A wszystkim niedowiarkom wybije z głowy te „głupstwa“ [2]*).*

Ignorancja ks. Dudy ujawnia się także przy omawianiu męczeńskiej śmierci św. Stanisława, biskupa krakowskiego *„A Duda, naturalnie, o tej rozprawie* (szkice historyczne — Wojciechowskiego) *nawet nie słyszał. Przecież on nic nie czyta! I pewien jestem, że mniej mu chodziło o samego św. Stanisława, niż o to, że skompromitował się nie wiedząc o tem odkryciu naukowem. Zaczął dysputować, ale zaraz go zgasiłem. Gdy powiedziałem, że śmierć św. Stanisława była podyktowana racją stanu, Duda oszalał“*[3]*).*

Drugi typ księdza prefekta (w Rubikonie) to ks. Popławski: „Był dobry, cichy, łagodny i z nikim nie zaczynał“ [4]) nie mógł on dać sobie rady z najgłupszym pytaniem: „ I — co najciekawsze — on, który w klasie nie mógł dać sobie rady z najgłupszym pytaniem, wykładał równocześnie na uniwersytecie język chaldejski i aramajski, jako profesor nadzwyczajny. On!“

Ks. Skromny w powieści Parandowskiego dzięki swej gorącej i prostej wierze umie z całą plastyką przedstawić mękę i śmierć Chrystusa, nie ma jednak zrozumienia dla pierwiastka intelektualnego w religii (wszystkim uczniom bez wyjątku nawet największym próżniakom wystawia ocenę z religii b. dobrą) i dlatego nie umie bronić wychowanków przed utratą wiary. Ks. Skromny usunięty jest w tok akcji powieściowej w tym prawdopodobnie celu, aby wykazać, że prawdziwa religia zamyka się w sferze czysto uczuciowej, w życiu zaś umysłowym króluje niepodzielnie wiedza współczesna, oparta na „niewzruszonych dogmatach“.

Antytezę Ks. Skromnego stanowi Ks. Grozd, którym Parandowski posługuje się jako artystycznym środkiem w ośmieszaniu „urzędowego Kościoła, i nauk teologicznych“. Wiedza przyrodnicza jest obca Ks. Grozdowi, a jego teologia polega na krętactwie logicznym, jakim przeplata dyskusje z prof. Kosem; przytaczamy dla charakterystyki fragmenty dyskusji świadczącej o „inteligencji“ prof. Kosa i o „zacofaniu“ księdza. Roz-

---

2) Rubikon, — str. 42.

3) Rubikon, str. 200.

4) Rubikon, str. 171—2.

mowa zaczyna się w szczególniejszych okolicznościach, gdy Ks. Grozd podsłuchuje uczniów poruszających tematy religijne; prof. Kos chwyta Ks. Grozda na gorącym uczynku w momencie, gdy rozmowa uczniów jest najciekawsza, a burzyciel wiary Teofil zyskuje uznanie.

„Kto wie — mówił Kos — czy nie są to skutki nauczania dogmatyki. Religia jest rzeczą sentymentu, pocóż więc narażać się, chcąc udawadniać argumentami rozumu to, w czem ostatecznie trzeba powołać się na autorytet św. Ducha?

— Wiara religijna — odparł ksiądz — posiada w sobie samej pewność, która przerasta wszelką logiczną siłę dowodu. Czyż właśnie przed chwilą nie byliśmy świadkami, jak bardzo krucha jest ta pewność? Nie! religia nie może być udowodniona, można tylko podać powody, które skłaniają do uznania jej za prawdę. W granicach nauki, lub etyki....

Religia, nie może być sprowadzona do nauki lub moralności. Różni się od nich zasadniczo, podkreślając niemoc i niedoskonałość ludzką.

Możliwe. Ale głos jej słabnie. Duch współczesny jest w istocie swej naukowy.

I to jest jego klęską. Cóż daje nauka oprócz niepewności i zamętu? Wolność“[5]*).*

Czy ks. Grozd w przytoczonym fragmencie rozmowy jest przedstawicielem nauki katolickiej? Raczej nie. Właściwie prof. Kos ma rację; jego twierdzenie może stanowić jedną z tez traktatu de fide: Religia nie może być udowodniona (dyskusja toczy się na temat religii nadprzyrodzonej); można tylko podać powody, które skłaniają do uznawania jej za prawdę. Wiemy przecież, że akt wiary jest wolny i chociaż jest uznaniem prawdy nie może być utożsamiany z wiedzą — Kościół broni się przed racjonalizmem. Stanowisko ks. Grozda o pewności w wierze jest słuszne, byleby dodać, co jest konieczne, że ta pewność jest specjalna i nie wyklucza możliwości pozostania zwątpień. Akt wiary jest dziełem umysłu, który w danym wypadku z konieczności zależy od woli, łaski Bożej i w tym znaczeniu możnaby mówić o nieodzowności sentymentalizmu religijnego.

Niewielki stosunkowo czas upłynął od lwowskiej dyskusji, a jak bardzo zmieniły się poglądy — dziś prof. Kos nie mówiłby

---

[5]) Niebo w płomieniach, str. 148—9.

o naukowym duchu współczesności i o nauce, która daje wolność

Wiara w wiedzę jako panaceum na wszystkie dolegliwości ducha ludzkiego załamuje się coraz więcej — nauka staje się pokorną służbą polityki i klęka przed dyktatorami.

Wolność przez naukę i racjonalizację? Kto obecnie w to wierzy? Powstaje raczej błąd biegunowo przeciwny — wyrzekanie się rozumu na rzecz czytelników irracjonalnych; Kościół obecnie broni wolności. — Ks. Grozd triumfuje.

W dalszym ciągu przedmiotem rozmowy są pierwsze rozdziały księgi Genezy". *Zadaniem naszem* (mówi ks. Grozd) *jest pokazać, jak dzisiejsza nauka musi, wbrew woli, służyć objawieniu. Geolog w głębi ziemi odnajduje ślady potopu; frenolog bada czaszkę ludzką, aby potwierdzić fakt, że trzej synowie Noego podzielili się ziemią".... Kos aż gwizdnął z uciechy".*

Poważny profesor miał powód do takiego zamanifestowania swej uciechy z łatwego zwycięstwa nad ks. Grozdem, który okazał zupełną ignorancję teologii i niepotrzebnie, naraził się na śmieszność apelując do frenologii. Geologia nic nam nie mówi o potopie biblijnym a okresy dyluwialne czwartorzędu pewnych wskazówek nie dadzą o tym potopie, o jakim mówi Pismo święte, połączenie zaś frenologii z synami Noego jest kapitalne i zapewne specjalnie przez Parandowskiego zamieszczone w celu większego ponębienia Biblii w imię wiedzy.

Na dalsze zarzuty prof. Kosa co do porządku stworzenia opisanego w Genezie ks. Grozd nie umie dać wystarczającej odpowiedzi: ciągle się wikła i ustępuje, nie znając dobrze komentarza Genezis, co powoduje nowe drwiny ze strony reprezentanta współczesnej „krytycznej wiedzy".

Ks. Grozd poza dyskusją z prof. Kosem nie występuje w powieści w charakterze apologety wiary — tę funkcję będzie pełnił coprawda bez powodzenia ojciec Teofila Grodzickiego. Teofil wiarę traci i nie ma nikogo, ktoby mu wskazał na pęknięcia i rysy w poglądach Renana,Darwina i Haeckel'a

B) Charakter.

W Rubikonie pewną sympatię wzbudza postać ks. Popławskiego: *„Był dobry, cichy, łagodny i z nikim nie zaczynał"* (str. 171),dla uczniów był bardzo wyrozumiały i płazem puszczał nawet gburowate pytania: *„Zresztą nie mścił się na Stefańskim jak i na nikim wogóle"* (str. 172). Ks. Popławski odznacza się miłosierdziem: *Chodził obdarty i zaniedbany dając wszystko co*

miał na jakąś bursę dla uczniów". Po ks. Popławskim, który nie mógł dać sobie rady w wyższych klasach przyszedł ks. Duda. *„Gruby, zawsze spocony i bardzo ordynarny, Duda. Kiedyś, gdy była mowa o tym księdzu, Kwieciński, ten od zoologii i botaniki, uśmiechnął się i powiada: „Ecclesia militans"*.

Ks. Duda wstydzi się swego pochodzenia (ojciec pracuje w kanałach miejskich, a matka jest praczką) i kiedy mu to wypomniano w piśmie socjalistycznym, jakie skwapliwie zostało przez uczniów księdzu dostarczone, ksiądz przy czytaniu wpada w szał. *„Doczytał do końca i ryknął: Szmata! Szmata! Rynsztokowy świstek! Brukowe piśmidło! Że też policja toleruje takie łajdactwo! Do kryminału wpakuje tego łotra, tego szubrawca! Psiakrew! Nie daruję! Niech zgnije w kajdanach...... Charcząc i plując gonił po całej klasie. Rozbijał się o ściany, o piec, o drzwi. Wierzgał. Czasem przypadał do okna, aby zaczerpnąć powietrza. Postał tam sekundę i znowuż podrywała go furia. Zaczął piać głosem zduszonym przez gniew:*

— Kłamstwo! Nikczemna kalumnia! Mój ojciec jest emerytowanym urzędnikiem! Niższym urzędnikiem, to prawda.... No, powiedzmy, podurzędnikiem, ale nigdy.... O, łajdaku! Ja wam dam praczkę!".... (str. 175).

Oburzenie ks. Dudy coraz bardziej wzrasta, sypią się pod adresem socjalistów przeróżne epitety, a uczniowie początkowo się śmieją, kiedy zaś ksiądz w dalszym ciągu rzuca gromami, myślą, że oszalał.

Ks. Duda nie umie uszanować pamięci swego ucznia Rogowskiego — samobójcy: *„Mieliście przykład (złego wpływu socjalizmu) na tym samobójcy, Rogowskim! Rozsadnik wszelkiego zła, przewrócona mętna głowa, bakcyl zgnilizny moralnej i fizycznej": str. 178.*

Ks. Duda nie przewidział reakcji, jaka po tych słowach nastąpiła — Rogowski miał przyjaciela w klasie: *Rogowski nie żyje! Niech mu ksiądz katecheta da spokój! To był człowiek nieszczęśliwy! — krzyknąłem prawie, zrywając się z ławki.*

Milczeć!

Nie będę milczał! To był mój przyjaciel! Nie pozwolę!..

Milczeć!!! Także obrońcę sobie znalazł! O ptaszku, dawno cię mamy na oku. Ty się doigrasz jeszcze! I to w niedługim czasie! Może sobie ksiądz katecheta mówić, co mu się podoba, ale o Rogowskim....

Będę mówił! Będę! Do kościoła nie chodzisz! Choć katalogu się nie czyta, ale wiem o tem! Zuchwalec! Wiem także inne rzeczy! O Renanach, o Draperach! O tem, że agitujesz przeciw kartkom do spowiedzi! Arogant!

— Ks. Duda zwycięstwa nie odniósł nad socjalizmem nie wpłynął dodatnio na przekonania młodzieży, nie pociągnął ich serc, gdyż był egoistą i nie chciał zwyciężyć.... siebie.

Ks. Grozd w powieści Parandowskiego skupia tyle ujemnych cech, że powstaje jakieś monstrum ulepione z egoizmu, pychy, obłudy, kłamstwa, karierowiczostwa z naklejoną etykietką: ks. katecheta, nauczyciel wiary i reprezentant Kościoła katolickiego.

Krętactwo ks. Grozda przemienia prostodusznego dyrektora gimnazjum w dyplomatę: *„Ksiądz Grozd uczynił z tego prostodusznego matematyka, dyplomatę:. Zjawił się w drugim roku jego rządów i odrazu powikłał je w sposób kunsztowny. Dyrektor spostrzegł, że obok jego władzy jest inna, ukryta i milcząca, ale stanowcza....Ks. Grozd nawet postarał się dopomóc jego domyślności, zapowiadając nikomu jeszcze nieznane rozporządzenia wyższych władz. (str. 55).*

Miłość pieniądza jest u ks. katechety w wysokim stopniu rozwinięta, o czym świadczy zmartwienie z otrzymania zbyt „chudych intencji mszalnych:

„Ks. Grozd obliczył naprędce, że są to najbiedniejsze msze, mniejwięcej po trzy korony. Wziął je oczywiście, aby nie obrazić porywczego starca (prowincjała bernardynów), ale żałował, że nie zaszedł wpierw do Jezuitów. „To mi zagwoździ cały miesiąc“ myślał z niechęcią“ [6]). Przy kupnie ramki do obrazu ujawnia się znowu egoim ks. katechety: *„Ile to kosztuje? Koronę szepnął malarz. Ksiądz dał mu trzy szóstki, nie oczekując, ani podziękowania, ani protestu“ [7])* Ks. Grozd gotów jest nawet poświęcić wiarę Teofila, byleby zasiąść w kanonickich stallach i nie martwić się o licho płatne msze; kanonię spodziewa się otrzymać po Ks. Paliwodzie, który jest śmiertelnie chory. Ojciec Teofila Grodzickiego ma przez namiestnika protegować Ks. Grozda u biskupa za cenę „łaski“ dla niewierzącego syna: *„Ks. Paliwoda — rzekł — był mi od szeregu lat ojcem i wczoraj żeg-*

---

[6]) Niebo w płom. str. 161.

[7]) id. str. 163.

nając się ze mnią powiedział: „Chciałbym żebyś zajął moje miejsce". Oczywiście niema o tem mowy. Któż może zwrócić uwagę arcybiskupa na nieznanego katechetę?

— Zdaje mi się — szepnął po namyśle Grodzicki — że mógłby to zrobić namiestnik. To prawda — odparł równie cicho Ks. Grożd"[8]). Rozmowa z ks. Paliwodą była sfingowana — chory kanonik nie cierpi katechety: *„Żebyś mi tu nie wpuszczała tego katechety, co dzień w dzień przychodzi patrzeć kiedy zamknę oczy"* [9]) — Ks. Grozd musiał na kanonię czekać — chory kanonik wrócił do zdrowia.

C) Talent pedagogiczny.

Księża katecheci o tak wielkich brakach pod względem wiedzy i charakteru nie mogli wpływać dodatnio na kształtowanie serc młodzieży; Nic dziwnego Parandowski i Nowakowski uzupełniając „artystyczny" wizerunek przedwojennego ks. katechety odebrali mu talent pedagogiczny — wiedza i charakter są koniecznymi warunkami owocnej pracy w szkolnictwie. Księża w obu powieściach występują na terenie szkoły jako obcy i niepożyteczny element, a często nawet wysoce szkodliwy. Ks. Popławski i Skromny są właściwie zbyteczni, lecz Ks. Grozd i Duda są poprostu zaprzeczeniem wszystkich zalet dobrego pedagoga.

Zdolności pedagogiczne każdego nauczyciela, a w szczególności Ks. prefekta znajdują przede wszystkim swój wyraz w sposobie obcowania z młodzieżą, pedagog, jeśli nie umie zdobyć zaufania u młodzieży, a tylko zraża ją szorstkością, egoizmem, sztuczną powagą musi zgóry sobie powiedzieć: oleum et operam perdidi. Postulat wychowawczy nakazuje, aby nie drażnić bez powodu miłości własnej u młodzieży, która na tym punkcie jest niezmiernie czuła i umie wybierać środki zemsty. Krzyk, wymyślanie, publiczne karcenie ucznia w klasie wobec wszystkich kolegów, jak to praktykuje Ks. Duda drażni młodzież i zniechęca ją wogóle do życia chrześcijańskiego. Ks. Duda nie umie znaleźć wspólnego słownika z młodzieżą i traci bardzo szybko swój autorytet na rzecz Darwina, Drapera i Renana. Modny w czasach Rubikonu socjalizm, tak pasjonujący ówczesną mło-

---

8) id. 195; id.

9) str. 249.

dzież w uniwersytetach i gimnazjach, nie może być, — to jasne — pokonany przez Księdza Dudę jedynie soczystymi wyzwiskami, które budzą tylko sympatię u młodzieży dla prześladowanych przez sfery reakcyjne i kler proletariuszów. Młodzież zawsze będzie ceniła wielkość w jakimkolwiek kształcie będzie się ona zjawiać — takie jest prawo młodości. Mylić się będzie młody idealista co do przedmiotu, w którym ideał wolności się zamyka, będzie się błąkał na drodze wielkiej przygody i niekiedy upadał i zawracał, lecz mimo wszystko nie zniesie, gdy ktoś nie będzie zdolny ocenić bohaterstwa; nieszczęsny Ks. Duda potępiający w czambuł wszystkie ruchy wolnościowe w Kongresówce po r. 1905-ym odwraca od siebie serca młodzieży. Oddajmy głos Ks. Dudzie: *„Pietras, czytaj! Masz! No, No! Czytaj!O, w tym miejscu „Krwawa mogiła"!! (Notatka z pisma socjalistycznego) „Dnia 16-go stycznia w Lublinie rozstrzelono siedemnastoletniego Jana Markowskiego, który posądzony był o zabójstwo naczelnika powiatu Szpakowa, znanego kata. Wyrok wykonano bez sądu, odczytano go skazanemu zaledwie na kilka minut przed egzekucją na placu okropnej kaźni. Markowski umierał spokojnie, przed śmiercią krzyknął jeszcze: „Niech żyje wolność". Ciało zakopano na miejscu, bez trumny, ziemię końmi stratowano. Matka straconego dostała pomieszania zmysłów. Ludu polski nie zapomnisz tej śmierci i pomścisz ją"....*

Wsłuchani w głos Michaela nie zwracaliśmy już uwagi na księdza Dudę. Wołał, że to nonsens, że myśl pomszczenia jest bardziej zbrodnicza niż sama śmierć tego obałamuconego chłopca. Że bunt przeciwko władzy jest grzechem ciężkim, jest akcją wariatów... Nie słuchaliśmy go wcale"[10]*).*

Zmalał Ks. Duda w oczach młodzieży wobec bohaterskiej śmierci Markowskiego, a z nim malał Kościół.

Z talentem pedagogicznym łączy się bardzo ściśle dar żywego i plastycznego wykładu: ut veritas pateat, placeat, moveat. Ks. Duda mimo zdolności oratorskich nie umie poprowadzić wykładu: *„Bierzemy dogmatykę, ale on zamiast trzymać się książki, ustawicznie zbacza na prawo i na lewo. Mówił o nieomylności papieża i raptem ni stąd i zowąd, bo to zupełnie kupy się nie trzymało, skoczył na socjalistów"* [11]*).*

---

[10]) Rubikon, str. 179.

[11]) id. 260.

I znowu w klasie rozpoczyna się dyskusja, w której Ks. Duda jest pokonany, a uczeń zwycięzca wylatuje za drzwi. Takie fakty sympatii Ks. Dudzie nie przysporzyły, a jeśli jeszcze dodamy fakt, że katecheta ma ucznia - pupilka Pietrasa, kandydata do semin. duch. (Pietras jest ogólnie nielubiany) nie dziwmy się, że Ks. Duda w walce o młodzież przegrywa i z nim w sercach młodzieży przegrywa Kościół. Poprzednik Ks. Dudy uczony lingwista nie ma również szczęśliwej ręki w wychowaniu młodych serc; jego pobłażliwość i dobroć pozbawiona cech męskich nie pociąga, a z wykładu uczniowie kpią: *„Gdy mówił o wszechmocy Boskiej, zadawano mu w każdej klasie po kilka razy do roku to samo głupie pytanie: Czy Pan Bóg może stworzyć tak wielki i tak ciężki kamień, aby go sam nie podniósł?“ Zawsze i zawsze to samo! Wściec się było można! Ale księdzu Popławskiemu pytanie to sprawiało jakąś satysfakcję* [12]*)... na*stępuje tu długie wyjaśnienie. *„Kiedy już nawet Stefańskiemu znudziło się to pytanie o kamieniu, wymyślono co innego. Ks. Popławski zawsze mówił o miłosierdziu zbierając przy sposobności na swoją bursę. Powtarzał stale, że „każda bułka, dana ubogiemu będzie w niebie sowicie wynagrodzona“.*

Czy kajzerka, czy zwyczajna centówka, proszę księdza katechety? .... Ks. Popławski stale i niezmiennie wyjaśniał, że może być centówka [13]*).*

U Parandowskiego ks. Grozd niby to w zasadzie czuwał nad wiarą i moralnością uczniów, jednak pomiędzy nim, a młodzieżą istnieje mur chiński — boi się ks. Grozd zbliżyć do Teofila i podeprzeć go w walce o wiarę. Paliło się niebo w umyśle i sercu Teofila, a ks. Grozd czekał na kanonię, poświęcając na ołtarzu swej ambicji dobro wychowanka: *„Miało to swoje dobre strony* (przedłużanie się choroby ks. Paliwody), *gdyż katecheta zyskiwał na czasie, aby starannie obmyśleć powody do różnych użytecznych wizyt. Teofil jednak trwożył go nieustannie. Z lekcji na lekcję odwlekał wywołanie jego nazwiska, zdaleka obchodził jego ławkę, jakby tam krył się złowrogi nabój gotów wybuchnąć za lada dotknięciem. I w tym samym czasie, kiedy Rojek uczył się na pamięć twarzy, w której zmartwychwstał jego*

---

[12]) Rubin, str. 171;

[13]) id. str. 173.

syn, ks. Grozd zapomniał nieomal, jak wygląda Teofil Grodzicki" [14]*).*

Ks. Grozd nie posiada talentu dydaktycznego wykład jego można określić jako suchy i abstrakcyjny intellektualizm, który wysusza i proszkuje prawdy wiary: *„Wykłady ks. Grozda sproszkowały Pismo św. w niezliczoną ilość cytatów, które miał wypisane na kartkach.*

...Ks. Grozd wybierał na każdą lekcję stosowną porcję i wkładał ją do portfelu... Skoro katecheta wyjął z kieszeni portfel w klasie podnosił się szelest zeszytów, szukano na gwałt ołówków. bo można było na wiele sobie pozwolić, ale nie na ominięcie któregoś z cytatów" [15]*).*

Bóg po wykładach ks. Grozda stał się Istotą, złożoną z kilkunastu przymiotników w superlatywie; a w pierwszych dniach marca Chrystus o białem czole i ciemnych włosach spadających na ramiona, wypłowiał w niejasne widmo poza trzema stronicami „dogmatyki", które objaśniały znaczenie dwuch natur boskiej i ludzkiej, w osobie Zbawiciela" [16]*).*

W przeciwieństwie do ks. Grozda iskrę Bożego talentu ma ks. Skromny, który przez egzorty rekolekcyjne przywrócił Teofilowi wiarę „w *absolutną rzeczywistość zdarzeń, opowiedzianych w ewangelii. Słuchając go, Teofil odnalazł w pamięci wszystkie kartki swej kolorowej biblii, które czas dawno rozmiótł"* [17]*).*

Wiarę Teofil straci, gdy przyjdą zimne podmuchy wiedzy; tu mimo chyba swych zamierzeń Parandowski wykazał konieczność pierwiastka intellektualnego w przeżyciach religijnych — sentymentalizm ks. Skromnego nie ochronił wiary Teofila tak jak intellektualizm ks. Grozda wiary nie umocnił.

Po omówieniu typów księży w obu powieściach nasuwa się z konieczności pytanie, czy miały one swój odpowiednik wśród księży katechetów pracujących w Małopolsce przed wojną? Myślę, że nie trudno byłoby napisać apologię ich trudnej pracy; atmosfera ówczesna była przesiąknięta pozytywistycznym pojmowaniem przyrody, ogólną niechęcią do autorytetu, jakim jest

---

[14]) Niebo w płom. str. 215.

[15]) Niebo w płom. str. 62;

[16]) id. str. 63.

[17]) id. str. 63.

każdy dogmat i instytucja Kościoła; historyczno - krytyczne metody a badania źródeł objawionej religii, wiara w powszechny postęp i wiedzę, święciły triumfy, a to wszystko nie ułatwiało pracy księżom prefektom. Trudno jednak przypuścić, aby ks. Grozd, ks. Duda czy nawet ks. Popławski i Skromny byli typowymi przedstawicielami księży katechetów — sąd w tej sprawie należy zostawić historii; żyją zresztą dotychczas niektórzy katecheci z lat przedwojennych i mogą zaświadczyć o rzeczywistości, która tak często dla pewnych celów jest fałszowana, znajdą się również bardziej obiektywni wychowankowie, jacy nie mając urazu psychicznego do ks. prefekta lub nauki religii lepiej osądzą jego stanowisko i znaczenie religii. Nam tu chodzi o rzecz ważniejszą, a mianowicie o stwierdzenie przemian, jakie w ciągu lat kilkudziesięciu zaszły w dziedzinie naukowej i społecznej, ponieważ taka ewolucja duchowa ułatwiła w pewnym względzie pracę ks. prefekta. Współczesny ks. prefekt nie powinien już mieć kłopotu z Darwinem, którego teoria o mechanicznym rozwoju gatunków (przez dobór naturalny w walce o byt i dobór seksualny) należy do przeżytków; nauczyciel religii z coraz większą śmiałością może mówić o interwencji Bożej w stworzeniu życia na ziemi, gdyż zwolennicy samorodztwa mają fakty naukowe przeciwko sobie. Paleontologowie stali się więcej ostrożni w wyprowadzaniu wszystkich gatunków żywych z jednego jakiegoś pra-gatunku, a pochodzenie pierwszego człowieka jest dla nauki w dalszym ciągu tajemnicze. Mechanistyczne poglądy na budowę materii zanikają, a prace Planck'a, Bohr'a, de Broglie'go i popularyzatorów Jeans'a i Eddingtona świadczą jednogłośnie o bogactwie myśli kierującej nawet jednym atomem — pozytywizm w fizyce ustępuje więc z pola walki. Skrajny determinizm, w imię którego walczono z możliwością cudów nie ma obecnie wielu zwolenników, kosmogonie współczesne nie wstydzą się rozprawiać o początku, końcu świata i o wszechpotężnym Stwórcy materii, co ks. prefekt może wykorzystać w nauczaniu religii bez obawy zarzutu nienaukowości — ten zarzut dotyczyłby raczej prof. Kosa z powieści Parandowskiego.

Mamy jednak obok spostrzeżeń pocieszających i fakty, które wzbudzają w nas przeogromną troskę; obserwujemy napór ideologii komunistycznej niosącej z sobą bezbożnictwo, odczuwamy żywo w Polsce brak stabilizacji politycznej, istnieje za-

ogniony problem żydowski, a nierozwiązane dotychczas zagadnienie gospodarczo - społeczne powodują fermenty z natury rzeczy znajdujące oddźwięk w szkole.

Oprócz trudności wynikających z warunków życia współczesnego nie przestały istnieć w wychowaniu młodzieży problemy wieczne; młodzież współczesna przechodzi również narówni z dawniejszą kryzys światopoglądowy i przez jej duszę z niemniejszą siłą przepływają fale wątpliwości, których treść jest prawie stała: sens istnienia, cel życia, Bóg, nieśmiertelność duszy, wolność woli, problem zła, cierpienia, celowości świata, wiary i wiedzy itp. Ciekawą jest rzeczą, że zagadnienie początku człowieka na ziemi nie budzi już takiego zainteresowania u młodzieży jak dawniej: „Widać stąd, stwierdza dr Józef Pieter [18]), że darwinizm, który dawniej często, gęsto zaprzątał głowy i biologom i młodzieży przestał być zagadnieniem interesującym i że „małpa“ wyszła z mody“

Zainteresowania, jak widzimy częściowo się zmieniły, walka jednak o duszę młodzieży z każdą chwilą przybiera na dynamice. Ks. prefekt nie jest tylko widzem, lecz duszpasterzem, który ma obowiązek poznać wstrząsy młodej myśli i jako dobry wychowawca dyskretnie i delikatnie wesprzeć słabnącą wiarę; koniecznym warunkiem powodzenia w tej pracy jest zdobycie zaufania młodego człowieka. Księża katecheci z powieści Rubikon i Niebo w płomieniach nie dorośli do swej wzniosłej misji z powodu istotnych braków: wiedzy, cahrakteru lub talentu pedagogicznego. Może i niejednemu z nas nasunie się refleksja: czy wszystko, co mogłem uczyniłem? Czy spełniłem zadanie szafarza tajemnic Bożych? „Jesteśmy pomocnikami Bożymi — to wielka godność, a zarazem odpowiedzialność.

[18]) Psychologia światopoglądu młodzieży, str. 321 — wyd. Kraków, 1933 r.

DYDAKTYKA RELIGII W SZKOLE

Ks. EDWARD WOJTUSIAK (Ochotnica Górna).

Praktyka akcji katolickiej w szkole

Żyjemy w czasach coraz dalej postępującego *uspołecznienia* ludzkości. Obejmuje ono zwolna wszystkie dziedziny ludzkiej działalności, zarówno religijnej (akcja katolicka) jak i świeckiej (akcja społeczna).

Jedynie w dziedzinie *wychowania* młodzieży uspołecznienie, jak dotąd, małe albo wątpliwe uczyniło postępy. Jedni bowiem z wychowawców kładą jeszcze nadal główny nacisk na *indywidualne* wyrobienie wychowanków, tak w dziedzinie intellektualnej jak i moralnej, a pomijają prawie zupełnie dziedzinę społeczną, i wskutek tego oddają społeczeństwu typy nawskroś egoistyczne, niezdolne do życia w społeczności. Drudzy znów, uczepiwszy się kurczowo któregoś z misternie skonstruowanych, lecz ze zdrowym rozumem ludzkim mało zgodnych systemów socjologicznych, upatrują istotę wychowania wyłącznie w pojętem *na swój sposób* uspołecznianiu. Ci jeszcze większą szkodę wyrządzają społeczeństwu, bo w umysł wychowanków wprowadzają istny zamęt pojęć, stanowiący rzeczywiście „le plus mortel danger social et national", jak to wyznaje sam — panteizujący zresztą — M. Izoulet w swem dziele p. t.: „La métamorphose de l'Église" [1]).

W takich warunkach każdy z prądem czasu idący wychowawca musi zająć w powyższej sprawie zdecydowane stanowisko. Streszcza się ono w następujących wskazaniach zdrowego rozumu:

1) Wychowanie, mając za przedmiot człowieka, czyli istotę zarówno indywidualną (l'être individuel) jak i społeczną (l'être social [2]), musi być *indywidualne* i zarazem *społeczne*.

---

1) Por. Dra Y. Trouard - Riolle: „L'introduction de la sociologie dans les programmes officiels. „Les documents de la vie intellectuelle. 1929, str. 354 nn., gdzie też na tr. 355 powyższą opinię M. Izoulet'a podano.

2) Określenia przyjęte przez E. Durkheim'a.

2) Wychowanie społeczne, mając za cel przygotowanie wychowanka do życia w społeczności religijnej i świeckiej, musi być dwojakie: *religijno - społeczne i świecko - społeczne.* Żeby wychowanie społeczne mogło osiągnąć ten cel w zupełności, musi być ściśle zespolone z żywym organizmem obu społeczności, czyli — inaczej mówiąc — musi być *kościelne i państwowe*, w właściwem tego słowa znaczeniu.

3) Wychowanie religijno - społeczne, tak jak i państwowe, musi objąć umysł i wolę wychowanka. Wychowanie umysłu polega na zaznajomieniu wychowanka w ogólnym zarysie z prawdziwą nauką o społeczności religijnej czy świeckiej (czyli z ich teorią). Wychowanie woli polega natomiast na wprowadzeniu wychowanka w życie społeczności przez odpowiednie kierowanie jego własnej akcji (czyli na praktyce).

Dotychczasowe wychowanie religijne miało niestety przeważnie charakter *indywidualny* [3]. Planowego wychowania religijno - społecznego, jak dotąd, prawie nie było. Dopiero obecnie, naskutek coraz szybszego rozwoju akcji religijno - społecznej (akcji katolickiej) w kościele, coraz żywiej odczuwa się potrzebę przygotowania do niej młodzieży, już od pierwszych lat szkolnych, przez religijno - społeczne nastawienie całego jej wychowania, oraz przez dopuszczenie jej do wzięcia udziału w akcji katolickiej Kościoła.

Niniejsza szczupła praca ma właśnie za cel poruszyć tę ważną sprawę, by w ten sposób przyczynić się do wszczęcia owocnej w następstwa dyskusji.

WPROWADZENIE.

1) *Teoria* akcji katolickiej [4].

Akcją katolicką nazywamy religijno-społeczną akcję katolików. Pod jej pojęciem rozumiemy w ogólności *akcję wiernych dla doskonalszego urzeczywistnienia pod kierunkiem władzy kościelnej* (Hierarchii) *królestwa bożego na ziemi.*

---

3) Tem się też tłumaczy szczupły do niedawna udział naszej inteligencji w społecznym życiu Kościoła.

4) Por. artykuł aut. p. t.: „Akcja katolicka jako zjawisko społeczne". Ruch Katolicki, styczeń r. 1934.

Zależnie od podmiotu rozróżniamy *trojaką* akcję katolicką: 1) akcję jednostek czyli *jednostkową* akcję katolicką; 2) akcję zorganizowanych grup czyli *zbiorową* akcję katolicką, oraz 3) akcję ogółu czyli *ogólną* akcję katolicką, i to urzędową (piszemy ją wielkimi literami) oraz nieurzędową.

Akcja katolicka nie służy celom świeckiej akcji społecznej, a w szczególności nie zajmuje się wcale *polityką* ani sprawami *gospodarczemi*, wyjąwszy jedynie dziedzinę ich *etycyzacji*, która z natury rzeczy do niej należy.

2) *Praktyka* akcji katolickiej.

Praktyka albo technologia akcji katolickiej, opierając się na badaniach socjologii stosowanej, podaje praktyczne wskazówki, jak akcję katolicką przygotować, zaprowadzić i prowadzić w parafii, diecezji, czy w całym Kościele.

3) Praktyka akcji katolickiej w *szkole*.

Technologia ta, uwzględniając w szerokim zakresie zarówno nauki praktyczno - społeczne jak i pedagogiczne, ma za cel podać praktyczne wskazania, jak przygotować dzieci w szkole do akcji katolickiej jednostkowej, zbiorowej czy ogólnej, jak tę akcję w szkole zaprowadzić i jak ją prowadzić.

4. Praktyka akcji katolickiej w szkole a *Kościół*.

Szkołę stworzył właściwie Kościół [5]). I stąd też szkoła była pierwotnie zrośnięta moralnie, organicznie, a niekiedy nawet i architektonicznie, z Kościołem. Rozluźnienie tych naturalnych węzłów pokrewieństwa nastąpiło dopiero po rewolucji francuskiej, i to nie z winy Kościoła czy szkoły, lecz z winy ówczesnych racjonalistycznych prądów. Przez to jednak Koś-

---

5) Por. art. prof. Feliksa Konecznego p. t.: „Uwaga o szkolnictwie państwowym.". Przegląd Powszechny, kwiecień 1930. Powiedziano tam, że: „.... aż do wielkiej rewolucji francuskiej — biorąc sprawy naogół — nie było innych szkół, jak tylko wyznaniowe... Nie mogło być inaczej Przez całe pokolenia nie uprawiali świeccy sztuki czytania i pisania, to też szkoła potrzebną była jedynie dla kandydatów stanu duchownego...". Później wszakże „Kościół sam... doprowadził do zeświecczenia nauki.... obmyśliwszy... cały szereg nauk świeckich...", chcąc, by z dobrodziejstwa nauki korzystała i młodzież świecka.

ciół bynajmniej nie stracił swego prawa do szkoły: prawa ekskluzywnego [6]) (jus exclusivum) do religijno - moralnego wychowania dzieci w szkole, oraz prawa kumulatywnego (jus cumulativum), jakie narówni z państwem posiada odnośnie do ich nauczania w ogóle. Na mocy tych praw cała nauka religii łącznie z wszelkiemi praktykami religijnemi, zarówno ściśle indywidualnemi, jak i religijno - społecznemi (akcja katolicka) podlega w zupełności i wyłącznie Kościołowi. A ponieważ życie Kościoła przejawia się w życiu jego najmniejszych komórek — parafij, dlatego też nauka religii w szkole, podlegając w zupełności Kościołowi, musi się przytem ściśle łączyć z życiem miejscowej parafii, jako z swem naturalnem podłożem, a tem samem i wypływająca z niej praktyka akcji katolickiej musi być żywo zespolona z parafialną akcją katolicką. Jeżeli nauczanie religii przynosiło dotąd małe owoce, to pochodziło to i z tego powodu, że jego związek z parafią był nieraz bardzo luźny. „Qui manet in me... hic fert fructum multum [7])“...

5) Praktyka akcji katolickiej w szkole a *państwo.*

Państwo, jak wyżej wspomniano, ma narówni z Kościołem prawo (jus cumulativum) do nauczania w szkole wszelkich przedmiotów, których znajomość dla obywateli jest konieczna albo tylko użyteczna. Jedynie do nauczania religii — w obecnym porządku nadprzyrodzonym — nie ma prawa, albowiem prawo to przysługuje z woli Boga jedynie Kościołowi. A jeśli nie ma prawa do jej nauczania, to tym bardziej nie ma prawa do jej ograniczania albo usuwania ze szkoły. — Dotyczy to nie tylko samej nauki religii, ale i wypływających z niej czysto religijnych praktyk indywidualnych czy socjalnych (akcja katolicka). — Przeciwnie — państwo powinno się poczuwać do obowiązku popierania nauki religii w szkole, choćby nawet tylko przez wzgląd na swój własny, dobrze zrozumiany interes. Państwo bowiem musi się oprzeć albo na zmiennym racjonaliźmie, albo na niezmiennej religii. Jeżeli się oprze na racjonaliźmie, pełnym hipotez i fikcyj, to może łatwo wraz z nim zachwiać się i upaść, bo „supremacja myślenia racjonalistycznego musi z ko-

---

[6]) Por. F. C. Bouuaert'a i G. Simenon'a „Manuale Juris Canonici“, Gandae et Leodii 1926, str. 52 nn.

[7]) Jan XV, 5.

nieczności wieść do większych lub mniejszych przesileń i ...jeżeli nie znajdzie odpowiedniej przeciwwagi w religjnym poglądzie na świat, zakończyć je może katastrofą [8])... „Jeżeli natomiast państwo oprze się na religii, to wówczas „władza płynąć będzie z zasad moralności. Oznacza to przede wszystkim jej stałość... Oparcie władzy na religii, jeżeli nie wiedzie do dziedzicznej monarchii, musi doprowadzić do możliwie największego uniezależnienia głowy państwa od zmiennych fluktów ludowych“ [9])...

A zatem jeśli państwo chce istnieć i róść w potęgę, musi z konieczności oprzeć całe swe prawodawstwo na religii objawionej, musi zapewnić religii całkowitą swobodę potrzebną do jej rozwoju, musi ją bronić przed wszelkimi zakusami antyreligijnemi, a jej naukę w szkole otoczyć jak najtroskliwszą opieką. Do tych pierwszorzędnych korzyści, jakie państwo czerpie z religii, dołącza się jeszcze jedna, specjalna korzyść z wczesnego zaprawiania młodzieży szkolnej do akcji religijno - społecznej, zwanej inaczej akcją katolicką. Tym bowiem sposobem uspołeczniana młodzież staje się sposobniejszą i do wszelkiej innej akcji społecznej czy państwowej.

Z tych kilku uwag płynie obowiązek harmonijnej *współpracy* na terenie szkoły trzech *wielkich* wychowawców ludzkości: Rodziny, Kościoła i Państwa, oraz trzech *małych:* ojca, duszpasterza i nauczyciela... Ich wspólna akcja złoży się dopiero na całokształt *wychowania* człowieka.

PRAKTYKA AKCJI KATOLICKIEJ JEDNOSTKOWEJ [10]).

Życie społeczności przejawia się głównie w *akcji społecznej*. Akcja społeczna może być funkcją *jednostek* (akcja społeczna jednostkowa), albo zorganizowanych *grup* społecznych (akcja społeczna zbiorowa), albo wreszcie *ogółu* członków społeczności (akcja społeczna ogólna). Wychowanie musi tedy przygotowywać do akcji społecznej wszystkich trzech typów, ale

---

8) Prof. Wł. L. Jaworski: „Nowożytny kodeks cywilny“, Kraków 1922 str. 12.

9) Ibid str. 16.

10) Por. art. autora p. t.: „Akcja katolicka jednostkowa“. Ruch Katolicki, luty 1934. — Ks. J. Roskwitalski: „Szkoła pracy a nauczanie religii“. Miesięcznik Katechetyczno - Wychowawczy, r. 1928 n. 1nn.

główną uwagę musi poświęcić typowi pierwszemu, jako najstarszemu, podstawowemu i powszechnemu.

Przystępujemy zatem do typu pierwszego akcji religijno-społecznej, czyli do *akcji katolickiej jednostkowej;* omówimy przy nim sprawę religijnego uspołeczniania młodzieży w ogóle, a w następnych rozdziałach poruszymy tylko sprawę organizacyj religijnych w szkole i omówimy stosunek szkolnej akcji katolickiej do akcji katolickiej parafialnej.

Religijne uspołecznianie młodzieży dokonuje się przez odpowiednie oddziaływanie wychowawcy na wychowanków. Ażeby oddziaływanie to mogło osiągnąć swój cel, musi być wszechstronnie i gruntownie przygotowane. A zatem musi się przede wszystkim sam *wychowawca* (katecheta) do swego zadania należycie przygotować, starając się głównie o trzy rzeczy: 1) o sumienne przestudiowanie współczesnej pedagogii i socjologii w ogóle, a w szczególności teorii i praktyki akcji katolickiej; 2) o ducha ofiary, bez którego praca społeczna jest nie do pomyślenia, oraz 3) o osobisty, wysoki poziom życia wewnętrznego, który jest dla niego jedyną gwarancją nadprzyrodzonej skuteczności jego akcji. Nie trzeba dodawać, że i inne kwalifikacje psychiczne, fizyczne i moralne, jak wymowa, uprzejmość, oczytanie, będą mu niezmiernie w pracy pomocne.

Następnie postara się wychowawca poznać swych *wychowanków.* W tym celu zbada dokładnie ich indywidualność, ich właściwości i zdolności fizyczne i duchowe, zarówno nabyte jak i odziedziczone, oraz środowisko, w którym żyją. Poczynione uwagi i spostrzeżenia skrzętnie zanotuje, sporządzając tym sposobem dla każdego z swych wychowanków odrębną *kartę indywidualności* [11]. Powinna ona posiadać przynajmniej następujące rubryki:

1. Nazwisko i imię:
2. Rodzice:
   Ich zawód: Majętność: Religijność:
3. Czas i miejsce urodzenia:
4. Miejsce zamieszkania:
   Higiena:
5. Wygląd:
6. Zdrowie:

[11]) Por. H. Rowida: „Szkoła twórcza". Kraków 1931, str. 207 nn.

7. Usposobienie:
8. Umysłowość:
9. Obyczajność:
10. Współżycie z towarzyszami:
11. Przynależność do organizacyj:
    W charakterze:
12. Zamiłowanie szczególne:
13. Klasa:
    Rok szkolny:
14. Postęp w nauce religii:
    W teorii:
    W praktyce: (indyw. i socj.)
15. Zachowanie się:

Uwagi:

Tak pojęte karty indywidualności mogą równocześnie służyć za katalog klasyfikacyjny dla uczącego przez cały czas trwania nauki w szkole. Ich luźne osadzenie w teczce pozwala na dowolne przenoszenie ich w następnych latach szkolnych. W ten sposób powstaje z nich podręczna *kartoteka szkolna*.

Z kolei opracuje wychowawca *program* religijnego uspołecznienia młodzieży, przy czym będzie się trzymał następujących zasad:

1) religijne uspołecznianie młodzieży należy uważać za naturalne i konieczne rozszerzenie nauki religii, a nie jakiś nowy, odrębny przedmiot;

2) wszelkie praktyki religijne, zarówno indywidualne jak i społeczne (praktyka akcji katolickiej), powinny wypływać odruchowo z toku lekcji (pogląd, wykład, pogłębienie) [12]), jako jej zastosowanie i ćwiczenie;

3) tak teoretyczna jak i praktyczna strona lekcji winna być ściśle dostosowana do umysłowego poziomu klasy, przy czym miarodajną tu będzie skala zainteresowań dzieci.

Samo przez się rozumie się, że jest rzeczą wykluczoną, aby można było opracować w świetle powyższych zasad jednolity, pełny program pracy dla wszystkich wychowawców, gdyż to zależy od wielu czynników subjektywnych. Musimy się tedy zadowolić programem *ramowym*, który sobie każdy z wychowawców może szczegółowo rozwinąć, odpowiednio do swoich

---

12) Stopnie formalne ks. W. Gadowskiego.

specjalnych warunków. Główny zrąb tego programu przedstawiałby się w sposób następujący:

Dziecko — jak wiadomo — przychodzi do szkoły z wrodzonemi popędami społecznymi, rozwiniętymi już częściowo w rodzinie, a nawet, choć jeszcze w nikłym stopniu, przez Kościół. Szkoła musi tedy zacząć uspołecznianie dziecka od rozwinięcia i uszlachetnienia tych nałogów życia społecznego, które dziecko ze sobą przyniosło. Szkoła musi więc stać się *przedłużeniem* domu i kościoła, a nie ich *zastąpieniem*, jak chcą niektórzy pedagodzy, hołdujący modnym dziś jeszcze prądom o supremacji szkoły w dziedzinie wychowania, prądom, które możnaby — na wzór etatyzmu — nazwać *ekolizmem* (école).

Przez cały czas trwania nauki w szkole, ale szczególnie w *pierwszym* i *drugim* roku nauczania powinno być dziecko otoczone atmosferą prawdziwie rodzinną. W tym celu urządza się salę szkolną na wzór izby domowej, zastępując ławki szkolne wygodnemi stołami i stołkami, a na głównej ścianie wiesza się obraz najśw. Rodziny, jako dziecku najlepiej odpowiadający i po naszych domach co krok spotykany. Rodziców ma dziecku przedstawiać wychowawca, a wychowankowie mają stanowić rodzeństwo. Wybijający się zczasem dzięki swym fizycznym czy psychicznym własnościom „przywódcy klasowi" mają odegrać wobec reszty dzieci rolę „starszych braci". Również samo nauczanie dzieci w szkole ma pod wieloma względami przypominać swobodną „pogwarkę" domową, mając za przedmiot *przeżycia religijne* dziecka, związane z jego *domem* (obrazy św., figury przydrożne, pacierz poranny i wieczorny, nabożeństwa domowe, śpiewy religijne, pozdrowienia chrześcijańskie, pobożne zwyczaje pielęgnowane w rodzinie, wilia, opłatek, kolęda, szopka, gromnica, palmy, święcone, Baranek wielkanocny, ołtarzyk Marii, święcone ziele, Anioł Stróż, różaniec, zaduszki, chorzy, ubodzy itp.), a za cel — ich rozumną, pełną pietyzmu *kulturę* oraz *zbliżenie* przez nie dziecka do Boga — „Ojca naszego".

O ile w pierwszym roku nauczania zadawalamy się kulturą wspomnianych przeżyć dziecka, to w drugim roku nawiązujemy do przeżyć, jakich dziecko doznaje w *kościele* (nawiedzanie kościoła, msza św., nieszpory, roraty, pasterka, Boże Narodzenie, Popielec, gorzkie żale, droga krzyżowa, Wielki Tydzień, rezurekcja, Wielkanoc, nabożeństwo majowe, godzinki,

Wniebowstąpienie P. J., Zielone Świątki, Boże Ciało, Wniebowzięcie M. B., nabożeństwo różańcowe, nabożeństwa żałobne itp.), a to celem ich *pogłębienia i zjednoczenia* dziecka z Bogiem — „Ojcem naszym". Zjednoczenie to polega na dziecięcej ufności, z jaką się dziecko odnosi do Boga, a najżywszy swój wyraz znajduje w spowiedzi i w I Komunii św.

Należy przytem zaznaczyć, że — ze względu na uspołecznianie młodzieży — poddaje się przeżycia te wszystkim dzieciom *wspólnie*, li tylko na to bacząc pilnie, by nie przemieniły się one u dzieci w czcze, bezmyślne praktyki, ale by zawsze tchnęły duchem szczerej i rozumnej pobożności.

W *trzecim* i *czwartym* roku nauki ogólne dotąd i przeważnie zmysłowo zabarwione, religijno-społeczne zainteresowania dzieci mają ulec częściowej specjalizacji i uduchowieniu, a budzący się w dzieciach pęd do samodzielności ma znaleźć swe zastosowanie w „wyznaniowej gminie szkolnej" zwanej inaczej „parafią szkolną" [13]).

Punktem wyjścia dla owych specjalnych zainteresowań może być tylko sam przedmiot nauczania, którym jest w klasie trzeciej nauka *wiary*, a w klasie czwartej nauka *obyczajów*. Inne bowiem czynniki, jak wrodzone skłonności oraz naśladownictwo otoczenia, zyskują na sile dopiero w latach późniejszych, gdy dziecko pozna dokładniej siebie i parafię. Zainteresowania te muszą się w umysłach dzieci samowolnie rodzić, a to pod wpływem barwnie, żywo i praktycznie wyłożonego przedmiotu lekcji. W tym celu należy wiązać poszczególne działy nauki religii z takiemi zagadnieniami, które mogą wzbudzić w wychowankach zamierzone przez wychowawcę zainteresowania. A zatem naukę o Bogu Ojcu należy związać z zagadnieniami *misyjnemi* (Bóg ojcem wszystkich), naukę o Synu Bożym — z zagadnieniem pomocniczego *nauczania* bliźnich w rzeczach wiary (Chrystus nauczycielem prawdy), a naukę o Duchu świętym — z zagadnieniem chrześcijańskiego *wychowania* młodzieży w drodze koleżeńskiej samopomocy (Duch św. wychowawcą naszym). Naukę o Kościele trzeba uzupełnić specjalną lekcją o akcji katolickiej. Rzecz można sobie ułatwić przez włączenie do katechizmu następujących dodatkowych pytań:

---

[13]) Por. rzecz o samorządzie w szkole twórczej u H. Rowida, op. c. str. 227 nn.

1) W jaki sposób Kościół prowadzi ludzi do zbawienia? [14]*).*

Kościół prowadzi ludzi do zbawienia czynnością nauczycielską, kapłańską i pasterską.

2) Kto winien pomóc Kościołowi w jego pracy nad zbawieniem ludzi?

Wszyscy katolicy powinni pomóc Kościołowi (nauczającemu) w jego pracy nad zbawieniem ludzi, a szczególnie ci, których do tego upoważnił Kościół sam.

3) Jak nazywamy pomoc katolików daną Kościołowi dla zbawienia ludzi?

Pomoc katolików daną Kościołowi dla zbawienia ludzi nazywamy czynem katolickim albo *akcją katolicką.*

Tak rozszerzoną naukę o Kościele należy związać w późniejszych latach z zagadnieniem *ustroju* akcji katolickiej, *obrony* i rozbudowy doczesnych praw i dóbr Kościoła, oraz z zagadnieniem jego ochotniczych organów *wykonawczych.* Nauka o przykazaniach nastręczy niejedną sposobność do omówienia zagadnień *etycznych* i *charytatywnych* (przykazanie miłości), a nauka o łasce i sakramentach świętych — do poruszenia zagadnień *ascetycznych i liturgicznych.*

Wszystkim tym zagadnieniom nadaje się charakter zagadnień *społecznych,* obchodzących żywo cały Kościół. Aby mogły one wzbudzić u dzieci żądane zainteresowanie, potrąca się o nie już w wykładzie, a przerabia się je w t. zw. pogłębieniu. W zastosowaniu zagadnieniom dotąd teoretycznym nadaje się charakter czysto *praktyczny,* dostosowany ściśle do rzeczywistych, religijno - społecznych potrzeb dziecka (czynnik subjektywny), oraz do lokalnych możliwości ich zaspokojenia i rozwoju (czynnik objektywny). Nieodzownym skutkiem zastosowania jest obmyślenie odpowiedniego ćwiczenia, które wychowawca przerobi z dziećmi na końcu lekcji w szkole, i które następnie dzieci powtórzą wiernie poza godzinami szkolnemi. Dla stwierdzenia, czy dziecko wykonało zadane ćwiczenie i z jakim wynikiem, posłużą wychowawcy t. zw. *karty pracy* [15]*),* w których dziecko zaznaczy, jaki rezultat osiągnęło w zleconej sobie pracy.

---

[14]) Pytanie z „Katechizmu Małego", ks. W. Gadowskiego.

[15]) Posługują się niemi niektóre szkoły angielskie, jak o tem wspomina H. Rowid. op. cit. str. 334 n.

Karta pracy.

Data	Czynność	Wyniki	Podpis kontrolny

Rzecz zilustruje następujący *przykład:* tematem katechety jest „działalność nauczycielska Pana Jezusa".

Pogląd: kazanie na górze.

Wykład: P. Jezus uczy 1) w co mamy wierzyć, i 2) co mamy czynić, aby się zbawić.

Pogłębienie:

biblijne: kilka innych nauk P. Jezusa;

katechizmowe: 1) P. Jezus zawsze uczy tych dwóch rzeczy, 2) dziś tego samego uczy — w zastępstwie P. Jezusa — Kościół święty.

liturgiczne: ceremonie kościelne towarzyszące kazaniu;

religijno - społeczne: jedni powinni uczyć drugich wiary św. (aby pomóc kapłanom).

Zastosowanie: Czy zawsze młodsze rodzeństwo — dzieci — umie już paciorek?

Ćwiczenie:

szkolne: katecheta wywołuje na środek sali dwoje dzieci, i pokazuje na nich klasie, jak jedno dziecko powinno uczyć drugie paciorka:

domowe: każde z dzieci zanotuje sobie w swojej „karcie pracy", że ma do tygodnia poduczyć młodsze dzieci w domu (albo w sąsiedstwie) paciorka, i ze swego zadania należycie się wywiąże.

Po upływie terminu następuje *kontrola,* na początku lekcji podczas t. zw. przygotowania.

Większość z omawianych zainteresowań dzieci winna wybiegać ku *parafii*, jako swemu naturalnemu podłożu; jednakowoż i *klasa*, stanowiąca zwartą grupę społeczną, musi się też stać do pewnego stopnia ośrodkiem religijnych potrzeb i zainteresowań dzieci. I tu się dopiero okazuje nieodzowność pewnego autonomicznego czynnika w klasie, któryby przejął na siebie obowiązek normowania religijnych potrzeb klasy, nie głównego wprawdzie, gdyż tym będzie zawsze katecheta, ale pomocniczego. Tym czynnikiem może być t. zw. *parafia szkolna*. Do zadań tej czysto metodycznej instytucji należałoby:

1) wspomaganie ubogich uczniów w klasie,
2) zbieranie znaczków na cele misyjne,
3) wzajemne wspieranie się w kształceniu charakteru,
4) braterskie upominanie grzeszących,
5) urządzanie wspólnych praktyk religijnych,
6) opieka nad powierzonym sobie objektem w kościele,
7) bezinteresowne nauczanie nieumiejętnych religii i innych przedmiotów, oraz wygłaszanie religijnych odczytów,
8) uświetnianie nabożeństw kościelnych,
9) wykonywanie powierzonych zleceń, itd.

Zarząd omawianej „parafii szkolnej“ stanowiłby prezes, sekretarz i skarbnik, oraz przełożeni religijnych organizacyj uczniowskich (np. zelatorzy Róż, itp.). Obowiązki ich wskazuje sam charakter ich urzędów. Posiedzenia zarządu i członków „parafii szkolnej“ mogłyby się odbywać raz w miesiącu, i to z reguły pod kierunkiem katechety.

W *piątym* i *szóstym* roku nauczania religijne uspołecznianie młodzieży dokonuje się nadal w ramach „parafii szkolnej“, z tą tylko różnicą, że młodzież *sama* sobie obmyśla w granicach nakreślonego jej przez wychowawcę ogólnego programu specjalne praktyki religijno - społeczne, według swego własnego upodobania.

W *siódmym* i *następnych* latach nauki szkolnej (szkoła średnia) „parafia szkolna“ pracuje nadal przy boku katechety, sposobiąc się zwolna do wzięcia czynnego udziału w życiu właściwej parafii. Natomiast religijne zainteresowania młodzieży ulegają pożądanej *specjalizacji*. Katecheta nie kreśli już jednolitego dla całej klasy programu, ale uwzględnia specjalne zainteresowania religijne poszczególnych uczniów w klasie, i każ-

demu z nich nakreśla ramowy program prac religijno - społecznych, który każdy uczeń sam uzupełni i zrealizuje, pod jego życzliwą opieką. W razie napotkania w klasie kilku uczniów o tych samych religijnych zainteresowaniach, łączy ich w grupy luźne lub doradza im założenie odpowiedniej organizacji religijnej, w którejby mogli uprawiać pod jego ciągłą opieką *zbiorową akcję katolicką.*

PRAKTYKA AKCJI KATOLICKIEJ ZBIOROWEJ [16]).

Akcja katolicka zbiorowa (zorganizowana) — to akcja organizacyj religijno - społecznych. Organizacje te pojawiają się w Kościele już w starożytności chrześcijańskiej. Natomiast w *szkole* zjawiają się o wiele później, a do dzisiejszego znaczenia dochodzą dopiero w najnowszych czasach. Zawsze były one w szkole pożądane ,jako pracownie społecznego czynu, ale pożyteczność ich okazuje się w całej pełni dopiero dzisiaj — w wieku akcji katolickiej. Jeśli bowiem religijne organizacje dorosłych uważa się dziś słusznie za wielkie seminaria apostołów świeckich — to religijne organizacje szkolne należy uważać za ich *małe seminaria.*

Po tych kilku teoretycznych przesłankach — kolej na praktyczne wnioski. Przede wszystkim nie należy zakładać w szkole właściwych organizacyj religijnych w najniższych klasach, gdyż dzieci nie mają jeszcze na tyle wyrobienia społecznego, aby mogły istotę organizacji należycie pojąć i do niej się przywiązać, a bez tych dwóch rzeczy o organizacji mowy być nie może. Następnie nie należy jakiejkolwiek organizacji dzieciom narzucać, ale wprzód trzeba zbadać pilnie kierunek ich specjalnych zainteresowań religijno - społecznych i zainteresowania te umiejętnie rozwinąć, a gdyby żadnych specjalnych zainteresowań religijnych nie zdradzały, można im pewne zainteresowania roztropnie poddać. Dopiero wtedy przystępuje się do założenia organizacji i to takiej, jaką sobie sami uczniowie wybiorą. Do organizacji nie powinno się przyjmować wszystkch

---

16) Dużo ciekawych uwag na ten temat można znaleźć w poprzednich rocznikach „Miesięcznika Katechetyczno - Wychowawczego". Por. art.: ,Akcja katolicka zbiorowa". Ruch Katolicki, kwiecień 1934.

bez wyjątku. Zgłoszą się do organizacji — jak zwykle — wszyscy, ale nie wszyscy się do organizacji nadają. Organizacja religijno - społeczna bowiem ma za cel doskonalsze urzeczywistnienie któregoś (jednego lub kilku) z dóbr Kościoła, a zatem specjalizację, a ta wymaga znów odpowiednich uzdolnień. Tymczasem nie wszyscy je mają. I dlatego do organizacji winna być dopuszczona tylko ta część młodzieży, która żądane kwalifikacje posiada. Inaczej organizacja utknie w martwym punkcie, całą swą energię zużywając tylko na to, aby zasymilować masę z elitą — jak zwykle, daremnie.

Organizacja powinna być *prowadzona* wzorowo. Do tego potrzeba — prócz wiernego przestrzegania statutu — ze strony wychowawcy: sumiennego zajęcia się sprawami organizacji, a ze strony wychowanków: dużej *aktywności*, na jaką im tylko samorząd, choć ograniczony, pozwala. Z chwilą przejścia z jednej szkoły do drugiej winien mieć uczeń zapewnione przyjęcie do organizacji religijnej, jaka się w nowej szkole znajduje, a gdy opuszcza szkołę bezpowrotnie tj. po ukończeniu nauki winien przejść automatycznie do pokrewnej organizacji w parafii (pozaszkolnej).

Jeśli chodzi o wybór organizacji, to należy zaznaczyć, że każda organizacja przez Kościół zatwierdzona spełni w szkole swe uspołeczniające zadanie, byle tylko była dobrze prowadzona. Do najczęściej spotykanych po naszych szkołach organizacyj należą: Krucjata Eucharystyczna, Sodalicja Mariańska, Żywy Różaniec, Dziecięctwo Jezus, Kółko Ministrantów itp. W wyborze organizacji należy się zatem kierować, nie rozpaczliwemi nawoływaniami central — z kramarstwem czas skończyć — ale faktycznemi zainteresowaniami dzieci i specyficznemi wymogami środowiska. Zdarzyć się bowiem może, że np. w jakiejś wiejskiej parafii lepiej odpowie upodobaniom dzieci Żywy Różaniec niż Rycerstwo Jezusowe, i naodwrót. Nie trzeba chyba dodawać, że jeden uczeń powinien należeć do jednej tylko organizacji religijnej, i że w jednej szkole powinna być zwyczajnie jedna tylko organizacja religijna, chyba że szkoła jest duża i że jest więcej nauczycieli religii.

Główną jednak uwagę trzeba położyć na duchowe *wyrobienie* członków organizacyj, a to przez stopniowe wzbudzanie w ich duszach łaski sakramentalnej bierzmowania, albowiem *religijne organizacje szkolne są rzeczywiście małemi seminariami Akcji Katolickiej* (urzędowej) *Kościoła...*

PRAKTYKA AKCJI KATOLICKIEJ OGÓLNEJ [17]).

Akcja katolicka *ogólna* jest dwojaka: nieurzędowa i urzędowa. Pod *nieurzędową* rozumiemy wszelkie, zarówno jednostkowe jak i zbiorowe akcje religijno - społeczne, a pod *urzędową* — akcję kilku specjalnych organizacyj apostolskich, przez Ojca świętego ukościelnionych. Do nich zaliczają się u nas w Polsce: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej oraz Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn i Polek. Stowarzyszenia te tworzą po parafiach wspólne Zarządy Parafialne Akcji Katolickie, które roztaczają opiekę nad całem religijno - społecznem życiem parafii. Zarządom Parafialnym przydany jest przez Hierarchię miejscowy proboszcz jako t. zw. asystent. Wszystkie inne akcje religijno - społeczne w parafii (jednostkowe i zbiorowe) występują w charakterze *pomocników* Parafialnej Akcji Katolickiej.

Szkolna akcja katolicka jest tedy pomocnicą Parafialnej Akcji Katolickiej (urzędowej), i jej przedszkolem.

Jest jej *pomocnicą*. Jako „pomocnica“ bierze udział w dorocznych, walnych zebraniach Zarządu Parafialnego przez swego przedstawiciela, a jej kierownik (katecheta) z tytułu swego urzędu należy do przybocznej Rady miejscowego Asystenta Kościelnego (proboszcza). Prócz tego szkolna akcja katolicka bierze czynny udział w religijno - społecznem życiu parafii, realizując swe zadania w obrębie parafii i dla jej dobra, oraz wykonuje powierzone sobie przez Zarząd Parafialny (religijno-społeczne) czynności.

Jest *przedszkolem* Parafialnej Akcji Katolickiej. Jako taka szkoli w swych kadrach przyszłych członków urzędowej Akcji Katolickiej. Kierujący szkolną akcją katolicką wychowawca (katecheta) ma tedy odpowiedzialny przed Bogiem obowiązek upatrywania już zawczasu wśród swych wychowanków wybitniejszych jednostek na przyszłych członków Parafialnej Akcji Katolickiej, i wyrabiania w nich siły przekonań, mocy ducha i odwagi wystąpień, a to przez wprawianie ich do częstego przyjmowania sakramentów świętych, dostarczanie im odpowiedniej, kształcącej lektury i powierzanie im krótkich a płomiennych przemówień.

---

[17]) Por. art. autora p. t.: „Akcja katolicka ogólna“ l. cit.

ZAKOŃCZENIE.

Opisana wyżej *praktyka akcji katolickiej w szkole* jest więc tylko *ulepszoną* nauką religii, a ulepszenie to polega na dostosowaniu jej do współczesnych żądań społecznego wychowania młodzieży. Opierające się na niej wychowanie *religijne* nie pragnie bynajmniej zastąpić wychowania *rodzinnego* czy *państwowego* [18]), bo nie doczesnym służy w pierwszym rzędzie celom, ale we własnym interesie i w interesie całej ludzkości chce *podeprzeć* ich obluźniające się wiązania przez użyczenie im trwałego *fundamentu* niezniszczalnych wartości moralnych.

Do wychowania *człowieka* jedyna to, prosta *droga*.

A współczesna, pedagogiczna myśl ludzka jeszcze ciągle *szuka* drogi [19])...

Ks. JULIUSZ KACZOROWSKI (Podhajce).

Dziecięca modlitwa

Wychowawca dający wychowankom tylko doktrynę bez wejrzenia w ich duszę, z jakim skutkiem jest przyjmowana, nie wiele zrobi.

Czas spłucze wiedzę, wrażenia silniejsze opanują wyobraźnię, a cel wychowania, kształcenie duszy przepada.

Jeśli tak jest ze świeckimi przedmiotami, cóż sądzić o wychowaniu religijnym, które obejmuje człowieka od dzieciństwa do grobu; toteż katecheta widzi w szkole nietylko uczniów, którzy za parę lat ją opuszczą, lecz dusze nieśmiertelne powierzone jego opiece, z której zda sprawę przed Bogiem. Dlatego plan wychowania religijnego uwzględnia nietylko teorię wiary, ale raczej stosowanie jej w życiu.

Wychowawca otrzymuje dziecko z rąk rodziców, by ułatwić mu poznanie i ukochanie Boga. Do tego celu prowadzą pewne drogi, bez których zakreślonego planu nigdy nie osiągnie.

---

18) Por. Dr. Mieczysława Ziemnowicza: „Rodzina a wychowanie państwowe", Lwów — Warszawa 1932.

19) Przykładem — choćby Bertranda Russell'a „O wychowaniu" i prawie wszystkie nowości warszawskiej „Biblioteki Dzieł Pedagogicznych".

Tą pewną drogą jest *modlitwa.* Katechizm wspomina o rodzajach modlitwy; pisarze kościelni, mistycy podają stopnie poznania Boga. Jednak przyznajmy, że jeśli od małego nie nauczymy dziecka mówić do Boga „Ojcze nasz“, to właściwie cała nasza praca wychowawcza w szkole idzie na marne. Cóż z tego, że dziecię na pamięć będzie cytowało wszystkie prawdy wiary, że rozumieć będzie zasady liturgii, jeżeli w modlitwie nie tylko nie postąpi kroku naprzód, ale nie ma do niej najmniejszego przywiązania, odmawiając tylko pacierz z przyzwyczajenia.

Modlitwa dziecka, to sprawa *życia duszy,* to znamię Synostwa Bożego. Początki modlitwy kształtuje dom rodzicielski, ale często daje jej formy zbyt dziecinne. „Dobra Bozia“ da wszystko tak można by scharakteryzować modlitwy dziecka przedszkolne. W szkole dopiero spotyka się dziecko z wychowawcą z ramienia Kościoła. Dobrze wiemy jaki urok, pomieszany z pewnego rodzaju strachem wywiera na dzieciach postać w szacie kapłańskiej. Często obawa wyciska łzy. Pierwsze opowiadania biblijne wywierające wrażenie na całe życie. Przy nich możemy uczyć modlitwy. Im przystępniej poda się jej potrzebę, tym chętniej zostanie przyjęta. Dziecko wyobraża sobie rzeczy nadziemskie na modłę tego świata. Podobnie jak starsi, tylko nadaje formy bardziej ludzkie. Trudno więc Boga przedstawiać jako surowego Sędziego; może raczej jako Tego, który niebo ozdobił gwiazdami. Łatwiej uczucie, a wślad i myśl pobiegnie i powie to co mu leży na sercu. O tym winien pamiętać ten, który uczy dziecka modlitwy. Tutaj wychowawca musi liczyć na pomoc domu i szkoły. Wszystkiego sam nauczy z większym lub mniejszym skutkiem, ale modlitwy i jej przykładu tylko w porozumieniu z tymi, z którymi dziecko spędza większość dnia. Wychowanie religijne w szkole zamknięte jest w dwu godzinach, w których prócz programu załatwić należy sprawy związane z kultem. Już w niższych oddziałach należałoby wspomnieć o celu modlitwy. Umysł dziecięcy powoli zacznie pojmować dlaczego dom i szkoła zaczynają dzień modlitwą. Dziecku winno się podsuwać intencję modlitwy. Niech ono swym czystym serduszkiem wyśpiewa Bogu prośbę, na której najwięcej zależy. „Aniołowie ich widzą Boga“ uczy nas Pismo święte.

W niedawno przeprowadzonej ankiecie w sprawie rozwoju uczuć relig. zauważyłem cel modlitw dziecięcych. Większość to

prośby o zdrowie swoje i najbliższych. W dwu wypadkach modlitwy „o chwałę Bożą i zbawienie duszy“, jeden się modlił „o zdrowie Ojca św i utrzymanie Kościoła“. Brak modlitwy za Ojczyznę i wychowawców.

Powtóre modlitwy dziecka cechuje wielka ufność. Dziecię całą potęgą swojej naiwności prosi Boga o rzeczy, które zdają mu się konieczne. Są one błahe, ale dla niego są wielkiej wagi. Uważa modlitwę za zaklęcie, na które zaraz otrzyma odpowiedź. To też mając taki typ modlitwy na uwadze, należy otoczyć dzieci opieką, by podtrzymać wiarę, która chwieje się, gdy prośba nie zostanie wysłuchana, oraz wytłumaczyć, że najpierw mają zanosić prośby o sprawy duszy, a reszta to święta wola Boża.

Modlitwa dziecka może być prywatna i publiczna w tym wypadku szkolna. Prywatna musi mieć przykład w domu. Zwróćmy uwagę na Msze św. dziecięce. Silny nacisk kładzie się na nabożeństwa szkolne w szkołach średnich, które zawsze poprzedza egzorta. Tymczasem w tym szkolnictwie, które kładzie podwaliny wychowania, sprawa ta kuleje. Występują tu trudności specyficzne, których brak w średnim szkolnictwie. Musimy zdać sobie sprawę, że mamy doczynienia z dzieckiem. Nie może przecież tu być mowy o jakimś przymusie. Są to tylko dzieci, które nieraz opuszczają nabożeństwa, nie zdając sobie sprawy co robią. Przyprowadziwszy je do kościoła trzeba czynnymi uczynić władze duszy.

Przyszedłszy bowiem do kościoła dziecię z początku jest onieśmielone. Stoi jakiś czas nieruchomo, ale właściwa jego wiekowi żywość zaczyna brać górę. Poczyna się rozglądać, kręcić. Niema się czemu dziwić. Nieraz dłuższe nabożeństwo, wysoka lub niska temperatura coraz bardziej odciągają od rzeczy niebieskich, a myśli krążą i błądzą roztargnione.

Chodzi oto by dwa czynniki modlitwy myśl i uczucie zaangażować jeden bez szkody drugiego. Tutaj pomoże nam śpiew umiejętnie dobrany. Wystąpi sprawa chórów dziecięcych, które zajmują zresztą jednostki o lepszym organie głosowym, ale obudźmy śpiew całej szkoły. Wówczas dziecko nie będzie miało czasu się nudzić. Żywość zostaje nietylko opanowana, ale i dobrze zużyta. Jeśli wytłumaczy się słowa pieśni, umysł będzie z przyjemnością śledził za treścią. Pieśń w tym wypadku ułatwi nam sprawę. Początkowo można śpiewać pieśni okolicznościowe, potem mszalne ze śpiewników. Dzieci powoli przyzwyczaja

się do wspólnej modlitwy myślowej, a oducza się bezmyślnego czytania z książek.

Z nabożeństwem szkolnym łączy się sprawa egzorty, opartej na ustępie Ewangelii. Jej treść to nietylko sprawy Boże i Ojczyzny, ale bilans całego tygodnia wszystkich wydarzeń szkolnych. Niechaj w głoszeniu słowa bożego t.j. podczas kazania dziecię wraz z kapłanem ożywi ducha modlitwy.

Niech krasomówstwo kościelne zamieni egzortę na hymn uwielbienia Boga, lub rzewny i serdeczny a wspólny akt skruchy, poprawy i zapału do życia dobrego.

Niech głos kapłana na wyniosłym miejscu na świętej kazalnicy będzie głosem pasterza, który wzywa do modlitwy i modli się wraz z dziatwą zebraną przed ołtarzem.

Modlitwa dziecka jest naszym głównym i niewyczerpanym narzędziem wychowawczym.

Ks. ANTONI DUNAJECKI (Kolbuszowa).

Egzorta na rozpoczęcie roku szkolnego

Było to bardzo dawno. Wśród Nilu sitowia, kołysana falami wody, płynęła nędzna plecionka a w niej mały chłopczyk żydowski, nie porzucony wyrodną ręką matki, ale pod grozą okrutnego prawa ostrożnie złożony w plecionce, którą przezorność macierzyńska wykleiła smołą i zdała na Opatrzność Boską. Przechodzień, spostrzegłszy ją z brzegu, może nawet nie domyślał się, co ona zawiera i obojętnie rzuciwszy okiem, szedł dalej. A jednak szczególna ta kolebka zawierała tak wiele dziwnych rzeczy, więcej niż pałace faraonów w Tebach lub w Memfis, niż tajemnicze świątynie Ra; zawierała ona dziesięć strasznych plag egipskich, cuda Morza Czerwonego, tablice Synaju, chwałę wybranego ludu i cuda jego pochodu przez pustynię, zawierała — Mojżesza!

To, com powiedział o małym Mojżeszu, możnaby pod pewnym względem powiedzieć o każdym dziecięciu, o każdym młodzieńcu, a więc i o tobie, mój młody przyjacielu!

Był czas, kiedyście umieli tylko trzy rzeczy: płakać, spać i uśmiechać się. Było to niczym. Tak, a przecież widok wasze-

go maleństwa i ten uśmiech wasz czy płacz, te zmrużone oczęta dzieciny tak przyciągały serca rodziców waszych, a także i innych ludzi; — one troską pokrywały ich czoła, a usta ich w zamyśleniu szeptały: „Co też tam z tego będzie?“ A gdyście wzrastali, wzrastały też troski i obawy wychowawców waszych. Czemu tak? Boście nadzieją przyszłości! Nadzieją rodziców, ojczyzny! I podobnie jak w onym Mojżeszu, złożonym w lichej plecionce, wystawionej na niebezpieczeństwo zatonięcia w falach potężnego Nilu, kryły się przyszłe losy wybranego ludu, tak i w tobie, droga młodzieży, złożone nadzieje rodziców, ojczyzny, ludzkości. I tobie grożą lub grozić będą zatonięciem to fale ułudnych uciech zmysłowych, to fale przewrotnych poglądów na świat i życie i, jeżeli dusza twoja młoda nasiąknie przedwcześnie niewiarą lub zgnilizną zmysłową, zatoną też i one błogie nadzieje.

Cóż więc czynić macie, abyście uniknęli tego strasznego niebezpieczeństwa i nie zawiedli pięknych nadziei, jakie w was wszyscy pokładają? Oto pilnie baczcie, abyście mimo wieku młodocianego pojmowali zadanie życia waszego całkiem poważnie, abyście nie zapominali, jaki jest cel życia naszego i jakie stąd dla nas wynikają obowiązki! Każda rzecz na świecie ma jakiś cel, jakieś określone zadanie swoje, istnieje na coś, służy do czegoś, i tyle też jest warta, o ile odpowiada swemu przeznaczeniu. I tak ubranie jest dobre, jeśli okrywa ciało i chroni od zimna, piec, jeśli grzeje, lampa, jeśli służy do oświetlania, koń, jeśli ciągnie ciężary i dopomaga człowiekowi w pracy; a przeciwnie liche to ubranie, które podarte zwisa strzępami, a dreszcz zimny przejmuje jego właściciela, nieużyteczny piec, co nie grzeje, nędzna lampa, co, zamiast oświecać, dymi i kopci, a koń, chociażby najpiękniejszy, lecz znarowiony nie przedstawia wartości. Tak samo ma się rzecz z człowiekiem: i on musi mieć jakieś zadanie, jakiś cel, jakieś przeznaczenie swoje; każdy więc człowiek mądry zadaje sobie często pytanie: „Dlaczego jestem na świecie, na co mię P. Bóg stworzył?“ I czy je, pracuje, czy spoczywa, powtarza sobie to pytanie: „Na co mię P. Bóg stworzył?“ Czy może na to jesteśmy na świecie, abyśmy starali się zbogacić i używali dóbr ziemskich?

Zobaczymy! W pewnej miejscowości żył człowiek bardzo bogaty; miał liczną służbę, mieszkał sobie wygodnie we wspaniale urządzonym domu, wydawał codziennie zbytkowe uczty,

słowem „używał hojnie na każdy dzień“. Zapewne niejeden, przechodząc koło jego pałacu, z podziwieniem przystawał i mówił z westchnieniem: „Ach, jak ten bogacz musi być szczęśliwym, obym to ja był tak bogatym!“ Lecz uważajcie, co się stało! Człowiek ten rozchorował się i umarł, a dusza jego, jak nam o tym sam P. Jezus opowiada, pogrzebiona jest w piekle na wieki, nie pomogły mu nic bogactwa, w których całe swoje szczęście pokładał.

Wielu znowu innych cel swego życia upatruje w używaniu rozkoszy i przyjemności tego świata, trzymając się pogańskiego hasła: „jedz i pij, bo ze śmiercią wszystko się kończy, używaj więc świata, póki służą lata“, ich „Bogiem brzuch, a koniec zatracenie“. Pismo św. mówi nam o jednym z takich ludzi, który nagromadziwszy mnóstwo zasobów, powiedział sobie: „Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij i używaj“. Lecz oto Bóg rzekł do niego: „Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?“ (Łuk. 12, 19 squ). A jednak mnóstwo ludzi do takich szalonych należy.

Jakiż więc jest cel człowieka, na co nas P. Bóg stworzył? Czy może na to jesteście na świecie, abyście kiedyś zdobyli sobie sławę? Wszak Cicero w sławie u potomnych dopatruje się szczęścia. Wtóruje mu Horacy, który myśląc o swej sławie, powiada: „non omnis moriar“, „nie cały umrę!“... Pominąwszy jednak, że sława i zaszczyty nie są udziałem wszystkich, lecz tylko niewielkiej liczby wybrańców, czyż i ci wybrańcy, choć obsypani zaszczytami, chociaż imiona ich na ustach wszystkich, czyż czują się zupełnie szczęśliwi? Z pewnością nie! Serce ich pożąda coraz więcej, pragną się piąć coraz wyżej i wyżej. Każda nowa godność napełnia ich nową troską, lękają się, by jej nie utracili, zazdrość i nienawiść ludzka ich prześladują. Oto jest całe szczęście, jakim świat obdarza wybrańców swoich! Kogoż zresztą świat szczęśliwszym pozornie od Salomona? Był on królem sławnym z bogactwa i mądrości, która weszła w przysłowie, używał wszelkich wygód i rozkoszy i po ludzku sądząc, był bardzo szczęśliwym, a jednak w tym szczęściu, które najwyższym się być zdało, znalazł, jak sam wyznaje, tylko „próżność i utrapienia ducha“, „marność nad marnościami“ (Ekl. 1, 2)... Oto całe szczęście, jakie nam świat dać może. Rzeczy więc stworzone nie są i nie mogą być ostatecz-

nym celem życia naszego, gdyż pragnień naszych nie zaspokoją żadne doczesne dobra i rozkosze; na dnie bowiem każdej ludzkiej rozkoszy, jak w kwiecia kielichu, siedzi myśl - robak i szepce o jutrze. Gdzież więc mamy szukać celu naszego? Gdzie jest to szczęście, tak gorąco pożądane od nas wszystkich? Gdyby ten popęd do szczęścia nie miał być nigdy zaspokojony, — wówczas człowiek nieszczęśliwszym byłby od zwierzęcia, które, nie mając rozumu, nie dręczy się pragnieniem doskonałego szczęścia! — Prawdziwym i ostatecznym celem naszym jest i może być tylko Bóg! On jest Dobrem najwyższym, najdoskonalszym, nieskończonym, które jedynie zdoła zaspokoić i uszczęśliwić serca nasze.

„Też same zawsze troski wygnańca człowieka,
Któremu nawet w szczęściu jeszcze czegoś trzeba,
I tylko wtenczas błogo, gdy westchnie do nieba“.
(Malczewski: Marya).

Gdy igłę magnesową wysuniemy z jej naturalnego położenia, drga niespokojnie i kołysze się tak długo, dopóki biegunami swymi nie zwróci się ku północy i południowi, gdyż to jest jej właściwe położenie, — podobnie ma się rzecz z sercem ludzkim:

„Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Jak ta spragniona rosy lilia wodna,
Co łodygami grzęznąc w mętnym bagnie,
Twarz tęskną zwraca na zorze ogniste —
Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Chryste! o Chryste! (L. Rydel: „Chryste, o Chryste).

Tak, zaprawdę; serce ludzkie pragnie czegoś więcej niż sławy, skarbów, rozkoszy i uciech tego świata. „Stworzyłeś nas Panie dla siebie, — woła św. Augustyn po swym nawróceniu, dlatego niespokojne serce nasze, dopóki nie odpocznie w Tobie“. „Do wyższych rzeczy jestem stworzony“ — powtarzał często św. Stanisław Kostka.

Skoro zaś tak jest, że Bóg jest celem i szczęściem naszym, tedy nie wolno nam lgnąć do tej ziemi, zapominać o tej wielkiej prawdzie wiary naszej św., że człowiek, z rąk Bożych wyszedłszy, ma dążyć do Boga całym swym jestestwem: „Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy

swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją? (Mat. 16, 26). Na cóżby się zdało, choćbyś był nie wiem jak uczonym i mądrym mądrością świata, a zapomniał o swym ostatecznym celu, o Bogu i zbawieniu duszy swojej? Czyżby z boleścią nie trzeba było powtórzyć wtedy o tobie słów św. Pawła Apostoła: „Albowiem powiadając się być mądrymi, głupimi się stali“, (Rzym. 1, 22). Na cóżby się zdało, choćbyś był bogatym bogactwami świata całego, gdybyś duszę swoją wtrącił w przepaść wiecznej boleści i wołał z potępionym bogaczem: „Cierpię męki w tym płomieniu!“ Na cóżby ci się zdało, choćby imię twoje było na ustach wszystkich, choćby było upamiętnione w księgach ludzkich, lub nawet wyryte na posągach, jeśliby je Bóg skreślił z księgi żywota i powiedział ci: „Znam uczynki twoje, iż masz imię... aleś jest umarły!“ (Apok. 3, 11). Czyżby to nie była prawdziwie sława Herostrata! — A jeśli tak jest, jeśli Bóg sam jest przeznaczeniem i szczęściem naszym, nagrodą naszą nader wielką, tedy trzeba nam dążyć do Niego i iść tą drogą, która do celu jedynie zaprowadzić nas może, a droga ta, to droga modlitwy i pracy. Módl się i pracuj, czyli: poznaj Boga, umiłuj Go całą duszą i spełniaj codziennie sumiennie obowiązki, jakie ci stan twój to jest ucznia nakłada, a w nagrodę za tę wierną służbę na ziemi połączysz się z Nim w niebie i w Nim znajdziesz szczęście, szczęście tak doskonałe, że, jak powiada św. Paweł: „Ani oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują“, (I. Kor. IX. 2, 9). „Módl się i pracuj!“ Hasło to, droga młodzieży, wypisz sobie nie koniecznie na pierwszej kartce książki twojej, ale na pierwszym miejscu w sercu twoim. Droga młodzieży! Zapał ogarnia dziś dusze wasze, z nadzieją rozpoczynacie ten rok szkolny, obiecujecie sobie po nim wiele. oby nie za wiele! Oby ten zapał nie był ogniem słomianym, co od razu bucha wielkim płomieniem a za chwilę przygasa!

Dlatego gorąco zachęcam was, wytrwajcie w waszej pracy, wytrwajcie aż do końca, sumiennie z dnia na dzień przygotowujcie się z lekcji zadanych, bo każda lekcja, to cegiełka do budowy wiedzy waszj, to ogniwo łańcucha waszych wiadomości. A taka praca rzetelna, sumienna uszlachetni wasze serca, wyrobi charakter i wolę i zapobiegnie wszelkiemu złemu, któremu początek daje lenistwo.

„Na walkę bracia — na godność bez końca
Wyście skazani, — w ciepłym świetle słońca
Zwierzętom igrać, lecz wam działać trzeba,
A przez czyn ziemi przychylicie nieba!“
(Krasiński.)

Jeśli chcesz być dobrym synem Ojczyzny, jeśli chcesz spełnić nadzieję jakie w tobie pokładają rodzice i naród, musisz być mężem pracy, sumiennie spełniać swe obowiązki codzienne. Zarozumiałą blagą i blichtrem nie zajdziesz daleko; owszem, jeśli teraz lekceważyć będziesz obowiązki swoje, będziesz je lekceważył zawsze; — nie tylko nie będziesz robił, coś powinien, ale będziesz robił, czegoś nie powinien, co zakazane i tak staniesz się szkodliwym czynnikiem w narodzie, chwastem wśród społeczeństwa, pasożytem wstrętnym, liściem uschłym na zielonym drzewie. Dlatego jeszcze raz zwracam się do was ze słowami serdecznego upomnienia: baczcie, byście już teraz pojmowali zadanie życia waszego poważnie! Pamiętajcie, że praca to obowiązek wielki i święty, bez niej nie uszlachetnicie się, nie zdobędziecie prawdziwego szczęścia, nie osiągniecie celu swego życia doczesnego! — W całym atoli blasku okazuje się zacność pracy dopiero wtenczas, gdy ją połączymy z modlitwą. Pobożność to najpiękniejsza cnota, jaką człowiek przyswoić sobie może! Bo czyż może być coś piękniejszego, bardziej zachwycającego, jak ta przecudna harmonia między Stwórcą a stworzeniem, której wyrazem jest prawdziwa pobożność?

„Dusza twoja, cała istota twoja, mój młody przyjacielu, to jakoby bluszcz. Jeśli bluszcz nie ma się czołgać po ziemi, jeśli go nie mają zdusić chwasty, tedy musi się czepiać ściany, muru lub drzewa. Skałą, murem, dębem silnym, chce być dla ciebie P. Jezus, bylebyś się Go uczepił, bylebyś się Go trzymał z wiarą, miłością i wytrwałością. Tak uczynił umiłowany uczeń św. Jan Ewangelista, który na piersi Jezusowej spoczywał i z niej zaczerpnął sił do ciężkiej pracy na wszystkie lata aż do śmierci. Tak serce młodzieńca Kamilla Lellis wyleczyło się u Serca Jezusowego z marnej miłości do zabaw i swawoli, a zapaliło się miłością Boga i Chrystusa. Tak młodemu Janowi Berchmansowi z Serca Jezusowego wykwitnęła święta pogoda umysłu i słodki pokój“. (F. Hattler: „Das Jugendherz“).

Otóż podobnie i ty jak bluszcz trzymaj się Zbawiciela twego, staraj się pozyskać Serce Jego. A więc nie opuszczaj rannego i wieczornego pacierza. P. Jezus powiedział: „proście, a otrzymacie“, więc proś o pomoc w nauce, o wytrwałość w pracy, w cnocie; — gdy pokusa zbyt silna i złe skłonności górę biorą, — w modlitwie szukaj oparcia. Pobożnie słuchaj mszy św., czyń to z przekonania, nie dla oka przełożonych, a gdy dusza twoja skalana grzechem, oczyść ją w sakramencie pokuty, a między sercem twym a Stwórcą zawsze będzie zupełna harmonia. Często przystępuj do Stołu Pańskiego. Jezus Eucharystyczny oświeci twój rozum, umocni wolę. Podobnie jak słońce wschodzące rozprasza cienie nocy, tak Komunia św. rozproszy ciemności twego rozumu i nowe światło zrodzi w duszy twojej. Umocni cię, jak ów chleb cudowny, który Bóg dał na puszczy Eliaszowi, ściganemu przez siepaczy bezbożnej Jezabel, a który starczył mu na 40 dni i nocy, aż doszedł do góry Horeb, gdzie Bóg z nim rozmawiał. Gorąco módl się także do Matki Najśw. i ukochaj Ją serdecznie! „Oto Matka twoja!“ Wśród niewymownych boleści wisząc na krzyżu, tuż przed skonaniem P. Jezus uczynił Ją Matką naszą. Ilekroć smutek, a może i zwątpienie z jakichkolwiek powodów ogarnie twe serce, zwróć się do Marii i w gorącej modlitwie przedstaw Jej troskę swoją. Ona cię nie zawiedzie, Ona cię pocieszy, bo „to Matka twoja!“ — I dzisiaj, rozpoczynając ten rok szkolny, módlmy się do Marii, wołajmy do Niej: Matko nasza, Orędowniczko nasza! Oto dzieci Twoje pod Twoją uciekają się opiekę. Ty wszystko możesz u Syna swego, więc uproś nam życia niewinność, uproś ducha wiary i bojaźni Bożej, daj, abyśmy pod płaszczem Twej macierzyńskiej opieki przepłynęli i burzliwe fale życia i dopłynęli szczęśliwie do portu zbawienia, do celu życia naszego! Amen.

Uzupełnienie programu nauki RELIGII RZYMSKO-KATOLICKIEJ w publicznych szkołach powszechnych

trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania

ROZPORZĄDZENIE

MINISTRA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO Z DNIA 22 LIPCA 1938 R. (Nr II Pr-6446/38) O UZUPEŁNIENIU PROGRAMU NAUKI RELIGII RZYMSKO-KATOLICKIEJ W PUBLICZNYCH SZKOŁACH POWSZECHNYCH TRZECIEGO STOPNIA Z POLSKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA PRZY ŁĄCZENIU KLAS VI i VII W KOMPLET.

KLASA VI.

Według planu zasadniczego: 2 godziny tygodniowo, według wariantu a planu godzin dla szkoły o 6 nauczycielach i według planu godzin dla szkoły o 5 nauczycielach: 1 godzina nauki głośnej i 1 godzina nauki cichej.

MATERIAŁ NAUCZANIA

Objawienie Boże w Nowym Zakonie od nauki Pana Jezusa o Królestwie Bożym oraz dzieje Apostolskie.

1. Opowiadania, oparte o tekst Pisma św. i *uwzględniające tło zdarzeń, a więc miejsce, czas i obyczaje:*

O nauce Pana Jezusa o Królestwie Bożym (Mat. V—VII; Łuk. XIII, 18—21); *o wskrzeszeniu Łazarza* (Jan XI. 32—44); *o zapowiedzi męki Chrystusa Pana* (Łuk. XVIII, 31—34); *o uroczystym wjeździe Chrystusa Pana do Jerozolimy i wypędzeniu kupców* (Mat. XXI, 1--17); o Ostatniej Wieczerzy (Jan XIII, 1—35); o Męce i Śmierci Pana Jezusa (Mat. XXVI—XXVII, 60), o Zmartwychwstaniu (Mat. XXVII, 61—66 i XXVIII, 1—15); o ukazaniu się Pana Jezusa Marii Magdalenie, uczniom i Apostołom (Łuk. XXIV, 13—35, Jan XX, 11—29), o założeniu Kościoła (Mat. XVI, 13—20); Jan XXI, 15—17; Mat. XXVIII, 16—20) o Wniebowstąpieniu (Łuk. XXIV, 50—51); o Zesłaniu Ducha Świętego (Dzieje Apost. II, 1—13), o rzeczach ostatecznych i cia-

ła zmartwychwstaniu, tudzież o sądzie ostatecznym (Mat. XXV, 31—46).

2. Pierwsza działalność Apostołów: św. Szczepan — pierwszy męczennik, nawrócenie Szawła, *św. Piotr w więzieniu,* pierwszy sobór, Wniebowzięcie Najświętszej Panny Marii. Dalsza działalność Apostołów; obrazki świętych Męczenników z okresu prześladowań. O Kościele katolickim, jego organizacji, przeznaczeniu i znamionach.

W związku z opowiadaniami biblijnymi, zawartymi w działach 1 i 2, przypomnienie, rozszerzenie i pogłębienie prawd wiary w zakresie artykułów IV—XII Składu Apostolskiego.

3. Na tle opowiadań, zawartych w p. 1 i 2 i dawniej poznanych, przy użyciu obrazków z życia Polski i z życia Świętych, szczególnie polskich, *z uwzględnieniem tła zdarzeń, a więc miejsca, czasu i obyczajów:*

a) Obowiązki chrześcijanina wobec Boga (I—III przykazania Boskie).

b) Stosunek dziecka do rodziców, rodzeństwa i bliźnich (miłość i uszanowanie, życzliwość i usłużność), uczucia społeczne (koleżeństwo, solidarność, wspomaganie się w dobrym), uczucia obywatelskie (ofiarność, prawość, podporządkowanie się prawu). (IV przykazanie Boże).

c) Troska i dbałość o życie bliźniego (V przykazanie Boże); cnota czystości (VI i IX przykazanie Boże, ze szczególnym zwróceniem uwagi na wzajemny stosunek młodzieży, rozmowy, żarty, rozrywki, czytelnictwo).

d) Dalsze obowiązki chrześcianina wobec siebie i bliźnich: obowiązek poszanowania swojej i cudzej własności, uczciwości i sprawiedliwości; zwracania pożyczonych rzeczy; oszczędności; poszanowania dobra publicznego; prawdomówności i życia w prawdzie; życzliwego sądu o bliźnich; zwalczania obmowy, plotek itd. (przykazanie Boże VII, VIII i X).

e) Obowiązki, wynikające z przykazań Kościelnych.

W związku z biegiem roku kościelnego krótkie omawianie najważniejszych uroczystości i obrzędów, zwłaszcza tych, które łączą się z opracowywanymi opowiadaniami biblijnymi (nabożeństwa do Męki Pańskiej: Droga Krzyżowa, *Gorzkie Żale;* obrzędy wielkanocne).

KLASA VII.

Według planu zasadniczego: 2 godziny tygodniowo, według wariantu a planu godzin dla szkoły o 6 nauczycielach i według planu godzin dla szkoły o 5 nauczycielach: 1 godzina nauki głośnej i 1 godzina nauki cichej.

MATERIAŁ NAUCZANIA

Życie parafialne.

1. Msza św. i jej podstawowe części, sposób jej słuchania i jej owoce, na tle prostych opowiadań o obrzędach Mszy św. *(Przygotowanie, Część nauczająca, Msza Wiernych, Dziękczynienie).* W związku z tym omówienie odpowiednich szat, naczyń i ksiąg liturgicznych.

Wzmianka o nieszporach.

2. Rola Sakramentów św. w życiu chrześcijanina i sposoby korzystania z nich w pracy nad sobą. Związane z Sakramentami św. obrzędy, obowiązki i prawa chrześcijanina, O Sakramentaliach, *ich znaczeniu i roli w życiu indywidualnym, z uwzględnieniem zwyczajów narodowych i regionalnych* (święcenie gromnic, palm, ziela itp.).

3. Życie chrześcijańskie w obrzędach ze szczególnym uwzględnieniem polskich zwyczajów kościelnych i właściwości regionalnyh na tle roku kościelnego (Adwent, *Roraty*, Boże Narodzenie, Wielki Tydzień, Zmartwychwstanie Pańskie, Boże Ciało, Zielone Świątki, nabożeństwa majowe i *czerwcowe*, Święto Matki Boskiej Zielnej, nabożeństwo różańcowe, Święto Matki Boskiej Gromnicznej itp.).

Odpowiednie obrazki z życia Świętych polskich, patronów danego miejsca, tudzież ze słynniejszych miejsc kultu religijnego w Polsce. Odpusty.

4. Wprowadzenie w całokształt życia parafialnego na tle lektury opowiadań z życia idealnego pasterza parafii, św. Jana Vianney'a. Pogadanki: o parafii, jako ośrodku życia religijnego, o kościele parafialnym (poświęcenie kościoła i cmentarza, urządzenie wewnętrzne kościoła); o proboszczu i wikarym; o nabożeństwach parafialnych i bractwach; o pracy religijno-charytatywnej w parafii; o biskupie, o jego władzy, katedrze; o papieżu i *bazylice św. Piotra w Rzymie;* o zakonach, ich roli

kulturalnej i filantropijnej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski i zakonów miejscowych; *o pracy misyjnej u nas i w dalekich krajach (ze szczególnym uwzględnieniem obrazków z działalności misjonarzy polskich).*

Wyniki nauczania.

Znajomość Mszy św. *i jej podstawowych części* tudzież sposobu jej słuchania. Znajomość Sakramentów św., ich roli w życiu chrześcijanina, tudzież związanych z nimi obrzędów. Znajomość roku kościelnego w obrzędach ze szczególnym uwzględnieniem regionalnych polskich obrzędów kościelnych. Znajomość życia parafialnego w jego najistotniejszych przejawach.

UZUPEŁNIENIA UWAG DO CAŁOŚCI PROGRAMU.

Po wierszu 2 od góry na str. 31 dodaje się nowy ustęp:

Jeżeli klasy VI i VII uczą się równocześnie w tej samej izbie (w szkole o 5 nauczycielach i przy zastosowaniu wariantu a planu godzin w szkole o 6 nauczycielach), w każdej z tych klas stosuje się podział nauki na „głośną“ i „cichą“ (równoczesną z nauką głośną drugiej klasy). Każda klasa zachowuje wówczas swój odrębny program, ale materiał musi ulec pewnemu ograniczeniu, polegającemu na tym, że opuszcza się szereg tematów i szczegółów, oznaczonych w materiale nauczania drukiem rozstrzelonym, między innymi zaś wyjaśnienia geograficzne, etnograficzne i historyczno - kulturalne do opowiadań biblijnych i przykładów z życia Świętych w klasie VI sprowadza się do mniejszych wymiarów, zwracając uwagę przede wszystkim na stronę moralną i znaczenie dogmatyczne.

Po wierszu 15 od góry na str. 33 dodaje się, co następuje:

Jeżeli wskutek połączenia klas VI i VII w każdej z nich część czasu przypada na naukę cichą, można stosować czytanie tekstów biblijnych na lekcjach cichych. W ogóle zaś w tym przypadku *czytanie ciche odpowiednich wyjątków i całości przez samą młodzież odgrywa* o wiele większą i odmienną rolę, mając na celu nie tylko ożywienie i uzupełnienie opowiadań nauczyciela, i to w daleko większym stopniu, ale nawet ich *zastąpienie* z zastosowaniem samego podręcznika, o czym mowa w rozdziale o organizacji pracy.

Przed wierszem 8 od dołu na str. 33 dodaje się:

Aktywność dzieci należy m. in. odpowiednio skierować i wyzyskać w zakresie „nauki cichej".

Po wierszu 5 od dołu na str. 39 dodaje się nowy rozdział:

ORGANIZACJA LEKCYJ RELIGII W KOMPLECIE Z KLAS VI i VII.

W szkołach o pięciu nauczycielach oraz w szkołach o 6 nauczycielach przy zastosowaniu wariantu a planu godzin klasy VI i VII uczą się równocześnie w jednej izbie czy tworzą tak zwany komplet. Wówczas istnieje konieczność przeznaczenia części czasu na naukę głośną, części zaś na t. zw. „naukę cichą", stanowiącą zagadnienie bardzo ważne i trudne. W planach godzin uwydatniono ten podział, pisząc zamiast jednej cyfry 2 symbol 1 + 1, oznaczający 1 godzinę na naukę głośną, 1 — na cichą, w praktyce można ten stosunek zmienić nieco w zastosowaniu do obu klas na korzyść nauki głośnej, wprowadzając t.zw. *lekcje wspólne* (lekcję głośną prowadzi się w dwóch klasach jednocześnie), co wymaga znów pewnych omówień.

Nauka cicha tak samo jak nauka głośna winna być należycie wyzyskana do opracowania materiału programowego, przypadającego na dany rok. Lekcje ciche są przeznaczone na różnorodną pracę ucznia: opracowywanie w podręczniku ustępów odpowiednio dobranych, na tle których podczas lekcji głośnej rozwinie się omówienie pewnej zasady moralnej czy dogmatycznej; czytanie z pisemka czy książek przykładów na dane zagadnienie, które się potem omówi; czytanie utrwalające rzeczy już poznane; pisanie odpowiedzi na postawione przez nauczyciela pytania(np. mówi się o śmierci i pogrzebie Chrystusa Pana, a potem każe się opisać pogrzeb chrześcijański); szukanie w mszaliku odpowiedzi lub potwierdzenia rozwiniętej przez nauczyciela zasady, wyszukiwanie świąt w kalendarzu; oglądanie ilustracyj i opis wyobrażonej sceny, rysowanie z pamięci, niekiedy z natury, np. (gdy chodzi o zagadnienia liturgiczne) części ołtarza, naczyń, szat itp., uczenie się wiersza lub pieśni; układanie planu ustnej lekcji. *Wszystkie te prace i ćwiczenia winny być dzieciom objaśnione i pokierowane przez wyraźnie sformułowane pytania i polecenia.*

O ile chodzi o zasadniczy cel metodyczny, rozróżnić można następujące odmiany nauki cichej:

1) uzupełnienie i utrwalenie tematu, opracowanego na lekcji głośnej;

2) samodzielne opracowanie nowego materiału na lekcję głośną.

3) zebranie i przygotowanie nowego materiału na lekcję głośną.

W pierwszym przypadku do pracy uczniów mogą należeć następujące składniki: przeczytanie odpowiedniego opowiadania z podręcznika dla wyszukania w nim bądź materiału uzupełniającego, bądź odpowiedzi na pytania, wysunięte na lekcji głośnej; obserwacja ilustracyj religijnych związanych z tekstem, zapisanie ich treści lub przygotowanie opowiadania o nich; uporządkowanie materiału, np. w postaci planu i ułożenia w myśli całości opowiadania; niekiedy wykonywanie odpowiednich rysunków. Wynik pracy uczniów winien być krótko sprawdzony na lekcji głośnej przez nauczyciela (sprawozdanie uczniów, krótkie treściwe opowiadanie itp.). Na taką lekcję cichą nauczyciel przeznaczy przede wszystkim tematy trudniejsze lub grupę tematów. Czasem przedmiotem lekcji tego rodzaju może być powtórzenie większego działu nauki, np. o Męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu (klasa VI), o Sakramentach (klasa VII). Wówczas, aby uniknąć schematycznego powtarzania rozdziału za rozdziałem, nauczyciel winien wskazać lub ustalić razem z uczniami najważniejsze zagadnienia, dokoła których uczniowie będą grupowali materiał.

Na lekcję cichą, w czasie której uczniowie mają *opracować samodzielnie zupełnie nowy temat programowy,* nauczyciel religii wybierze temat prostszy, łatwiejszy lub już częściowo znany. Uczniowie opracują go na podstawie odpowiedniego rozdziału czy ustępu z podręcznika z wyzyskaniem ilustracyj, mapy, kalendarza lub książki do nabożeństwa. Nauczyciel przed zaczęciem pracy wskaże, na jakie pytania mają dzieci szukać odpowiedzi, zwróci uwagę na ilustracje lub inne środki pomocnicze. Na lekcji głośnej nauczyciel krótko przy pomocy pytań sprawdzi, czy uczniowie materiał zrozumieli właściwie, doprowadzi do ujęcia treści najważniejszej ze względów rzeczowych i wychowawczych, doda żywsze oświetlenie.

Na lekcję cichą można również przeznaczyć *zebranie materiału nowego* do opracowania na lekcji głośnej niezbyt trudnego tematu. Na lekcji tego rodzaju do pracy uczniów mogą na-

leżeć następujące składniki: pierwsze zapoznanie się z nowym materiałem w podręczniku, czytanie z pisemka lub książki przykładów, których głębsze znaczenie omówi się na lekcji głośnej, przygotowanie odpowiedzi na odpowiednio ułożone pytania wstępne, wyszukanie na mapie Ziemi Świętej miejscowości związanych z życiem i nauką Pana Jezusa, obserwacja materiału ilustracyjnego, wyszukanie określonych świąt w kalendarzu. Lekcja głośna może obejmować zależnie od zagadnienia: objaśnienia trudności, spotykanych przez uczniów lub wysuniętych przez nauczyciela, streszczenie i rozbiór przeczytanego materiału, porównanie i omówienie odpowiedzi uczniów, sprawozdanie uczniów z wyniku obserwacji materiału ilustracyjnego i z ćwiczeń na mapie, sprostowanie i uzupełnienie materiału, w końcu uporządkowanie całości, np. w formie opowiadania uczniów lub nauczyciela.

W każdej z odmian lekcyj cichych jako środki pomocnicze mogą być stosowane, oprócz ilustracyj i mapek, znajdujących się, w podręczniku, także ilustracje ścienne, albumy, zbiory ilustracyj biblijnych, książeczki i pisemka religijne.

Nauczyciel pokieruje uczniów, wybierając książki oraz rozdziały lub ustępy, wiążące się z treścią materiału, opracowywanego w danym czasie przez klasę, z uwzględnieniem w granicach możliwości oryginalnych tekstów biblijnych, i wskazując uczniom, na co należy zwracać uwagę przy czytaniu; na lekcji głośnej zaś wyzyska wiadomości z lektury. Również na lekcjach cichych różnych typów mogą być uwzględnione ćwiczenia piśmienne, zwłaszcza o typie odpowiedzi na określone pytania.

Do pracy cichej należy uczniów wdrażać systematycznie i planowo. Zaznaczyć należy od zaprawienia do wydobywania materiału z jednego tylko środka pomocniczego, a więc raz z podręcznika, innym razem z ilustracyj, dalej z lektury, z mapy z kalendarza; stopniowo dopiero można łączyć posługiwanie się tekstem podręcznika z użyciem ilustracji lub mapy, z zastosowaniem artykułu w pisemku itd. To stopniowanie w pracy winno występować w obrębie każdego roku. Uczeń zawsze musi mieć wyraźnie określony temat pracy i poszczególne zadania, wyraźne wyjaśnienia, czego ma szukać i co ma wykonać. Podczas lekcyj cichych nauczyciel winien dalej baczyć, aby uczniowie nie ustawali w pracy, i dopomagać im w miarę możności

wówczas, gdy nie mogą samodzielnie przezwyciężyć napotykanych trudności.

Lekcje głośne będą niejednokrotnie wprowadzeniem uczniów w tematy i w sposób pracy, przeznaczonej na naukę cichą. Każdy nowy rodzaj pracy cichej winien być uprzednio przygotowany na lekcjach głośnych.

Wspólne lekcje głośne w dwu klasach łączonych możemy organizować wtedy, gdy zbiegną się ze sobą tematy o tej samej zasadniczej treści, mimo różnic w poziomie ujęcia. Może się to zdarzyć w szczególności z uroczystościami i obrzędami, z niektórymi obrazkami z życia Świętych. Jakkolwiek opracowanie takich tematów w podręcznikach dla klas VI i VII będzie różne, to jednak nauczyciel może uwzględnić łącznie szczegóły i oświetlenia potrzebne dla obu klas, dążąc świadomie do osiągnięcia w każdej wyników odmiennych co do rozległości i pogłębienia.

Lekcje wspólne mają swoistą wartość wychowawczą, ponadto przyczyniają się do zwiększenia liczby godzin głośnych w klasach połączonych. Nie należy ich jednak nadużywać, pamiętając, że będą istotnie wartościowe tylko wtedy, gdy materiał obu klas łączyć się będzie w naturalny sposób.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ks. Dr Walery Jasiński — O katolicką pedagogikę w Polsce. Biblioteczka Akcji Katolickiej, Nr. 104, Katowice, 1939, s. 110.

Jako odbitka z Pamiętnika IV Studium Katolickiego w Katowicach w dniach 5—9. IX. 1938 r. ukazał się na półkach księgarskich referat ks. dr Walerego Jasińskiego, wygłoszony na tym Studium. Siłą rzeczy referat ten posiada formę informacyjno - sprawozdawczą, obejmując swoim zasięgiem całokształt zagadnienia. To sprawia, że książka ta stanowi pewną zdobycz w publicystyce pedagogicznej. Zawdzięczając wyczerpującej treści oraz językowi popularno - naukowemu spełnia ona swoje zadanie. Dociera do szeregów pedagogów katolickich, dostarczając im niezwykle bogatego materiału do pogłębienia światopoglądu katolickiego i szerzenia zdrowych zasad wychowania chrześcijańskiego, do czego w szczególny sposób nadaje się ton książki apologetyczno - polemiczny.

Jako strażnik „na okręcie, w obliczu grożącej katastrofy“ — autor bije na alarm w walce o katolicką szkołę w Polsce, czyni w myśl prawa kościelnego powszechnego i synodalnego w Polsce odpowiedzialnymi katolików za losy szkoły polskiej oraz wysuwa postulaty pedagogiki katolickiej w świetle tradycyj historycznych. Całość zagadnienia ujmuje w trzech jasno postawionych tezach:

„I. Religia była kiedyś duszą całego nauczania i wychowania — a czasy te wydały niezaprzeczalne, imponujące wyniki.

II. Religia stała się czynnikiem nieraz ledwie tolerowanym w szkolnictwie europejskim i w pedagogice europejskiej, a czasy te doczekały się bezprzykładnego chaosu tak w teorii jak i w praktyce pedagogicznej.

III. Religia musi stać się duszą szkolnictwa polskiego, a wtedy także będzie bliski triumf uchwał synodu czyli bliski triumf chrześcijaństwa w katolickiej Polsce“.

Rozwijając tezy poszczególne, autor traktuje rzecz publicystycznie. Przy jasnym i przejrzystym układzie często posługuje się powiedzeniami nader śmiałymi, używa kontrastu i porównania, zaskakuje czytelnika argumentami „ad hominem“, szafuje jak z rękawa cytatami, liczbami i statystykami, gromadzi bogatą i obszerną bibliografię przedmiotu.

Niekiedy spotkać się można z zarzutem, że dążność oparcia szkolnictwa na podstawie religijnej jest wstecznictwem i obskurantyzmem, jak to rzekomo było w wiekach średnich. Należy jednak poddać gruntownej rewizji poglądy o średniowieczu. Znamy uczonych badających średniowiecze. Rezultaty ich pra-

cy są jakże odmienne i wprost przeciwne do przyjętych dziś pseudonaukowych sądów o ciemnocie wieku średniego. Istotną cechą wieków średnich był uniwersalizm teocentryczny. Życie Boże łączyło świat przyrodzony z nadnaturą w doskonałej harmonii i przenikało wszelką dziedzinę życia państwowego, zbiorowego i prywatnego, obejmowało całe nauczanie i wychowanie.

Na podłożu upadłej kultury europejskiej, której etapy prowadzą od pogańskiego humanizmu poprzez materializm do nowoczesnego totalizmu, wyrosła pedagogika laicystyczna, ateistyczna, bezsilna w ugruntowaniu światopoglądu młodzieży na drodze ku najwyższej Prawdzie i Dobru. Dydaktyka materialistyczna skreśla dedukcyjną metodę wykładu, ogranicza rolę nauczyciela i wychowawcy, czyni z podmiotu nauczania przedmiot, który przyjmuje wiedzę bezkrytycznie. Stojąc na przeciwległym krańcu poglądów, dydaktyka chrześcijańska uległa zepchnięciu do roli kopciuszka w pedagogice, a nawet przeciw niej wypowiedziano jawną walkę.

Walkę tę prowadzi wszelkimi środkami wolnomularstwo. Dąży ono na terenie szkoły do wykształcenia wolnomyślicieli przez: 1) szkołę międzywyznaniową czy bezwyznaniową, 2) opanowanie w duchu wolnomularstwa związków nauczycieli i młodzieży, 3) monopol nauczania, 4) pedagogikę laicystyczną. Znamienne są i powszechnie znane wpływy komunistyczne wśród nauczycieli. Skąd nauczyciel polski ma otrzymać wykształcenie pedagogiczne chrześcijańskie, ma przecież wychowywać młodzież w duchu chrześcijańskim według zapewnień najwyższych władz, — gdy brak katedr pedagogiki katolickiej, a uczelnie pedagogiczne szerzą zasady pedagogiki anty-chrześcijańskiej, opartej na naturalizmie, pragmatyzmie lub nawet materializmie?

Do niebezpiecznych idei, „bakteryj psychicznych“, które toczą duszę nowoczesnego człowieka, zaliczyć trzeba: 1) subiektywizm religijny, 2) zaniechanie pracy wewnętrznej, 3) seksualizm. Te trzy zasady podważają wszelką pedagogikę, wyłączają w wychowaniu autorytet, potrzebę pracy nad sobą i możliwość opanowania samego siebie. Lekarstwo na te zarazki chorobotwórcze dostarcza pedagogika religijna, albowiem do zadań metodyki religijnej należy nie tylko: 1) nauczać prawd Bożych, lecz 2) wychowywać pobożnie, oraz 3) uświęcać młodzież.

Jako najwyższy autorytet religijny na świecie Kościół Katolicki czuwa, by religia stała się duszą wychowania i nauczania. W Polsce istnieje rozłam, między pedagogiką katolicką a świecką, która ma założenia laickie, achrześcijańskie, a nieraz wprost materialistyczne.

Obie te szkoły pracują samoistnie i trudno o zadzierżgnięcie ścisłych więzów. Katolicka pedagogika poczyna coraz bar-

dziej rozwijać się i zabierać głos w sprawach wychowania. Coraz lepiej opinia katolicka orientuje się w niebezpieczeństwach pedagogiki laickiej, achrześcijańskiej. Następuje powoli wspólne zrozumienie na zasadzie tradycyj chrześcijańskich w Polsce. Opierając się na wypowiedzeniach wielu pedagogów świeckich i duchownych ks.dr Walery Jasiński polemizuje z prof. B. Nawroczyńskim i prof. Chmajem na temat podstaw pedagogiki polskiej teocentrycznych, czy antopocentrycznych.

Najcenniejszym ziarnem w książce ks. dr Jasińskiego jest próba zestawienia wydawnictw polskiej pedagogiki katolickiej. Potrzeba tego rodzaju pracy już dawno daje się odczuć w publicystyce katolickiej, zwłaszcza wobec obszernych bibliografij zagranicznych. Pedagogika katolicka w Polsce może poszczycić się pokaźnym dorobkiem. Autor przedstawia pedagogów i ich prace wydane od połowy XIX wieku. Na czoło wysuwają się postacie dobrze zasłużone ks. Gadowskiego, ks. Bielawskiego i innych. Obok literatury ogólno - pedagogicznej, autor pieczołowicie cytuje dzieła traktujące o zagadnieniach metodyki i dydaktyki religijnej, liturgii, historii, pedagogiki. Znajdujemy tu obraz wysiłków i walk katolików o katolicką myśl wychowawczą w Polsce. Czytelnik wyczerpująco informuje się o książkach, broszurach, wydawnictwach, instytutach, uczelniach i związkach stojących na straży szkoły chrześcijańskiej.

Wskazuje autor na silny ruch pośród nauczycieli w kierunku oparcia wychowania młodzieży polskiej na zasadach chrześcijańskich. Pracują liczne koła, katolickie stowarzyszenia, kursy, zjazdy, pielgrzymki i kongresy nad tym, by przywrócić Bogu i religii należyte miejsce w duszy dziecka. Od tego zależy przyszłość Wielkiej Katolickiej Polski.

Ks. T. Kozłowski.

CO SŁYCHAĆ W KATECHETYCE NIEMIECKIEJ?

Wielki jest rozwój pedagogiki katolickiej w ostatnich kilkudziesięciu latach, liczne i nieraz bardzo wartościowe są dzieła kat. pedagogów. Poważny udział w tym ruchu brali Niemcy (w Rzeszy i w b. Austrii), i to w wychowaniu praktycznym i teoretycznym.

Tymczasem nastały ciężkie dla Kościoła w Niemczech czasy. Położenie jego najlepiej nam przedstawia encyklika „Mit brennender Sorge“ i alokucja wigilijna w r. 1937 Piusa XI-go o prześladowaniu Kościoła w Niemczech. Wychowanie kat. natrafia na nadzwyczajne trudności: zmniejszyła się ogromnie ilość kat. szkół wyznaniowych; zamknięto uniwersytet kat. w Salcburgu i fakultet teol. w Monachium; zanikają czasopisma ped.: „Internat Zeitschrift für Erziehung“, wydawane pierwotnie przez kat. naczelnego redaktora i nakładem kat. księgarni, zmieniło redakcję i wydawcę; przestał wychodzić dwumiesięcznik „Bildung u. Erziehung“; nie ukazuje się już popularne

czasopismo, zajmujące się kształceniem mężczyzn i młodzieńców, p. t. „Der Christusträger".

Nie zamarł oczywiście duch kat. Nie doznała też zahamowania praca ped. Niemców, żyjących poza granicami Rzeszy, a cieszących się swobodą.

Tak jest np. w Szwajcarii. Jest to wprawdzie mały kraj, nieliczna jest jego ludność; 41 proc., ok. 1.700.000 jest tam katolików. Ciężkie było nieraz ich położenie, gdy walczyć musieli z t. zw. reformacją, gdy i w obecnych czasach bój zacięty staczać muszą z różnymi radykalizmami, z liberalizmem, socjalizmem, komunizmem. Mimo tych trudności jest „katolicyzm w Szwajcarii kulturalnie dziś w pełnym rozwoju" (Schneider, Bildungskräfte im Katholizismus d. Welt: Der Katholizismus als Bildungsmacht in d. Schweiz). We wszystkich dziedzinach życia współczesnego, nie na ostatku i w Akcji Katolickiej, są tam katolicy bardzo czynni, a całą tę pracę dokonaną uważają katolicy szwajcarscy dopiero za początek" (Schneider, o. c.).

Wysoko stoi i pedagogika kat. Ma tam dobre podłoże i silne życie kat., wypróbowane we walce z innowiercami i nowoczesnymi prądami wrogimi religii. Ciągle wre walka o szkołę, którąby socjaliści i wolnomyśliciele chcieli zlaicyzować. Odparto wprawdzie takie zakusy, ostatni raz w r. 1935 plebiscytem; ale wróg nie śpi, więc i katolicy czuwają ciągle.

Wszystkie zdobycze nowoczesnej pedagogiki kat. znajdują tam chętne przyjęcie, czy to będą prace niemieckie, czy francuskie, czy belgijskie. Istnieje cały szereg stowarzyszeń pedagogicznych: szwajcarskie kat. towarzystwo ped., kat. stow. nauczycieli, towarzystwo kat. nauczycielek, stow. kat. nauczycieli szkół średnich, niem i franc., tow. akademickie we Fryburgu i stow. nauczycieli włoskich. Wszystkie są złączone w sekcji dla nauki i wychowania kat. Tow. Ludowego Szwajcarii. Do kat. uniwersytetu we Fryburgu jest przyłączony Instytut Ped., którego zadaniem jest praca naukowa, i od r. 1935 Instytut Pedagogiki Leczniczej. Mimo nielicznych stosunkowo sił naukowych może się już Szwajcaria poszczycić dość dużą ilością dzieł ped.; ponadto ukazuje się tam kilka czasopism, naukowych i popularnych, kulturalno - wychowawczych.

Głównym czasopismem ped. jest „Schweizer Schule", organ 4 stow. ped.: kat. stow. nauczycieli, tow. kat. nauczycielek, szwajc. kat. tow. ped. i Tow. Ludowego (sekcji dla nauki i wychow.). Obecnie najlepszym (wedł. czasopisma „Luxemburger Schulfreund") kat. czasopismem, dot. spraw szkolnych, w języku niem. jest bez wątpienia „Schweizer Schule".

Współpracownikami są pedagodzy wszystkich rodzajów szkół, tak szwajcarscy jak i zagraniczni. Przeważają artykuły dot. praktyki nauczania i wychowania, ale znajdujemy też tam nieraz i prace ściśle naukowe. Wszystko, co może obchodzić wychowawcę naszych czasów, znajduje uwzględnienie. Następ-

pujące działy obejmuje to czasopismo (wychodzące dwa razy na miesiąc): część ogólną (ped. naukową, psychologię, wych. państwowe, wyrobienie fizyczne, lekturę młodzieży), dział dla nauczycielek i wych. żeńskiego, wych. lecznicze, sprawy szkoły powszechnej i szkoły średniej, kronikę, sprawozdania z działalności stowarzyszeń wychowawczych, literaturę i komunikaty.

Schweizer Schule. Halbmonatsschrift für Erziehung und Unterricht. 1939, nr. 1

Wstęp War das noch goldene, selige Zeit" (Były to jeszcze czasy złote, szczęśliwe) napisał prezydent Szwajcarii Dr. Filip Etter. Jemu zawdzięcza dużo szkoła szwajcarska, jak nas informują uwagi, w dalszym ciągu tego zesz. jemu poświęcone. Jest głównie politykiem (chrześcijańskim), ale pracował też b. owocnie przez 12 lat w dziedzinie oświaty jako radca rejencyjny; sam był członkiem kat. stow. naucz. szwajc. P. Etter wspomina o swych młodych latach, kiedy „nie lepszy od innych ani o źdźbło", żywy brał udział w zabawach „wojennych" swych kolegów. Wdzięczny swym wychowawcom, ceni wysoko stan nauczycielski: „Powołanie nauczyciela jest przecież jednym z najpiękniejszych, które P. Bóg stworzył! Po rodzicach oddziałują nauczyciele i duszpasterze najskuteczniej na duszę młodego człowieka".

Następne art. zajmują się zewn. sprawami szkolnymi: jak powinna gmina postąpić, która chce wystawić budynek szkolny, o tablicach, o urządzeniu gabinetu fizyk.

Z powodu 25-lecia tego czasopisma, zwraca redakcja uwagę na jego znaczenie: „Wiemy, że zadanie nasze jest dziś ważniejsze i konieczniejsze niż kiedykolwiek... Jesteśmy też świadomi, że nasze kat. czasopismo wych. w obecnych czasach odpowiedzialną ma do spełnienia misję... i że z tego powodu uwagę na nie zwracają poza granicami kraju".

Schweizer Schule. 1939, nr. 2.

Schönenberger: „Mens sana in corpore sano". Satyryk Juwenal kładzie nacisk na zdrową duszę: „Orandum est, ut sit mens sana in corpore sano". A nasze czasy przeceniają nieraz stronę fizyczną wychowania, zaniedbują zaś często wyrobienie ducha. Dla społeczeństwa, dla ojczyzny ma zdrowa dusza największe znaczenie, gdyż tylko człowiek wyrobiony moralnie i religijnie będzie zawsze spełniał wiernie swe obowiązki wobec państwa swego. Zdrowa dusza wpływa dodatnio na zdrowie fiz., chroni przed osłabieniem ciała wskutek nadużyć. Ogromna jest ilość psychopatów: w Ameryce półn. przypada (wedł. Canela) jeden na 22 mieszk., w Szwajcarii zaś jeden nienormalny na 20. Stąd wypływa konieczność wszechstronnego zdrowego wych. tak chłopców, jak i dziewcząt.

Art.: Schule u. Mission in einen Jahrbuch, nap. P. R., (Szkoła i misje w pewnym roczniku) omawia dzieło: Kath. Missionsbuch (Kat. Księga Misyjna), wyd.

przez Akad. Związek Mis. Szwajc.; wskazuje na wielkie znaczenie dla nauczyciela i ucznia misyj w ogóle, szczególnie szkół misyjnych.

Ks. prof. Bürkli: Religionspädagische Situation der Gegenwart (Rel.-ped. sytuacja w naszych czasach. Dokończ. w nr. 3). Podstawy nauczania rel. młodzieży i dorosłych są zawsze te same, gdyż wypływają z prawd zasadniczych naszej wiary. Różne jednak są potrzeby poszczególnych epok. Żyjemy w czasach laicyzmu, neopoganizmu, komunizmu, rasizmu, materializmu, sekciarstwa nieraz b. ożywionego. Nauka, rozerwana na wyspecjalizowane poszczególne działy, nie mające z sobą łączności, nie ma wpływu na życie. Szerzy się relatywizm, indyferentyzm; ginie poczucie wartości wyższych, obniża się poziom moralny. Powstaje nowoczesny witalizm, bez zdrowych podstaw filoz., kult ciała, przesadny sport, mistyka przyrody. Tak jest katolik ciągle otoczony nieprzyjaciółmi.

Nowoczesnym zawikłaniom przeciwstawia Kościół skuteczne środki zaradcze: we wych. rel. domaga się jasnych, stałych wiadomości (katechizmowych), czuwa nad nauką rel., rozwija stowarzyszenia kość., popiera naukę wszechstronnie, krzewi ruch liturg., zaprowadza Akcję Kat. Taką bronią Kościół zwycięży, ale obowiązek swój spełnić powinien każdy wychowawca.

Schweizer Schule. 1939, nr. 3.

Ibis. Entwicklungskrise u. Bildung im Jugendalter (Kryzys rozwojowy a kształcenie we wieku młodym). Chcąc wyrobić człowieka wszechstronnie, trzeba uwzględnić jego siły indywidualne i stosunki zewn., na niego działające. Wych. całkowite wymaga ścisłej współpracy domu rodz. i szkoły. Art. ogranicza się do zasadniczych wskazań na możliwości wychowawcze szkoły. Wszystkie przedmioty wychowują, lecz w różnym stopniu; nierówne jest utalentowanie, zainteresowanie (stałe lub czasowe), stopień rozwoju młodej duszy. Zadaniem szkoły jest, poznać ucznia i życzliwie i umiejętnie rozwinąć jego duszę jak najkorzystniej. Stąd powstają problemy o zespołach pracy uczniów, klasach ruchomych itp.

Art. (nap. D. S.): Die Teleologie in der Naturbetrachtung (Teleologia w poglądzie na przyrodę) przypomina krótko niektóre przykłady celowości w przyrodzie. Dwa cytaty zasługują na uwagę: „Nie obawiajcie się — powiada angielski fizyk Thomsen do materialistów — być myślicielami wolnymi; bo jeśli się dość dokładnie zastanowicie, będziecie przez naukę zmuszeni do wiary w Boga“. A Kant wypowiada swe przekonanie: „Jeśli ten porządek (w świecie) mógł wypłynąć z ogólnych praw przyrody, to cała przyroda musi być wynikiem Mądrości najwyższej“.

Poza tym znajdujemy w tym zesz. artykuły dot. nauczania geografii, o kwestiach gospodarczych w gimnazjum humanist., o powstaniu miasta Rapperswil.

Schweizer Schule. 1939, nr. 4.

I b i s: E n t w i c k l u n g s k r i s e... W dalszym ciągu przedstawia nam ten art. znaczenie dla rozwoju duszy poszczególnych przedmiotów szkolnych, najprzód humanistycznych i filozoficznych: języków (ojczyst. i obcych), historii, sztuki, filozofii i etyki. Przy nauce religi podkreślono konieczność praktyki obok wiedzy: pielęgnować należy w sposób roztropny modlitwę; z katechizmu i historii bibl. trzeba wysnuć prakt. wskazania dla życia dziecka i młodzieży, ale (wedł. Weigla) „natychmiastowy czyn zamiast samego mówienia o rzeczach rel., to jest duch szkoły pracy w nauce religii .

H. S c h.: K o m m u n i o n u n t e r r i c h t (Nauka przygotow. do kom. św. Dokończ. w nr. 5). Zadanie to trudne, ale nauka ta powinna być najpiękniejszą i skuteczną w całym życiu dziecka. Uczyć trzeba o Bóstwie i człowieczeństwie Chrystusa, o odkupieniu, w ofierze krzyża i mszy św., o ciele mistycznym Chrystusa, o Eucharystii, o kom. św. Metodycznie można się trzymać formy katechizmowej, lepiej opierać się na opowiadaniu biblijnym. Przygotowanie to musi być dostosowane do wieku dziecka i rodzaju szkoły. Przy wczesnej kom. św. trzeba się trzymać przepisów dekretu Piusa X „Quam singulari"; zaleca się i tutaj jako podstawa historia bibl. Tak samo, tylko obszerniej należy uczyć w 2 i 3 kl. szkoły powsz. W klasach wyższych trzeba naukę o kom. św. dalej pogłębiać, najwięcej w szkole średniej. Unikając nużącego powtarzania, trzeba dążyć do coraz lepszego w młodych duszach pojmowania i coraz gorętszej miłości Zbawiciela.

Zeszyt ten przedstawia nam jeszcze przykład dziecka trudnego (dziewczęcia z 3 kl. szkoły powsz.). Problemem tym zajmuje się dając rady i wskazania fachowe, dyrektor Inst. dla Ped. Leczn. przy uniwersytecie we Fryburgu, prof. Dr Spieler.

Ks. Wł. Karasiewicz.

Ks. Dr Baranowski i ks. Dr Kowalski. — Ż y c i e r e l i g i j n e. (Historia święta, Część I).

Mało jest dotychczas podręczników dla szkoły powszechnej, któreby posiadały tyle zalet, w jakie obfituje „Historia Święta" dla kl. V. Jeśli inne podręczniki przyniosły nam dużo rozczarowania, to „Historia święta" sprawiła nam miłą niespodziankę, dlatego, a jej krytyka z różnych punktów widzenia wypadnie naogół bardzo korzystnie.

Jakież są zalety tego podręcznika?

a) *forma i układ.* — Autorowie stosując się do wymagań programu, wybrali z Pisma świętego ustępy mające znaczenie wybitnie wychowawcze. Treść opowiadania dzielą na kilka oddzielnych logicznie z sobą powiązanych części, co ułatwia w wysokim stopniu zapamiętanie. Opowiadania mają tę ważną zaletę, że są zwięzłe, nie znajdziesz tam, ani jednego słowa zby-

tecznego lub dla dziecka niezrozumiałego. Styl, lekki, a przy tym barwny, zdanie krótkie i treściwe w ogóle układ ustępów cechuję jasność i jędrność myśli. Te przymioty już predestynują „Historię świętą“ do grupy podręczników udałych.

b) Cenną zaletą są *objaśnienia* opowiadań biblijnych. Mam tu na myśli prawdy dogmatyczne, moralne i objaśnienia liturgiczne wydedukowane z treści każdego ustępu, Objaśnienia podobnie jak opowiadania są krótkie i jasne i zawierają obfitą treść. Posiadają ponadto ciekawą właściwość, że nasuwają uczącemu dużo myśli, które stosownie do aktualnych potrzeb środowiska może w odpowiednim zakresie omówić i wysnuć potrzebne zastosowania. To też przy pomocy tego podręcznika może uczeń na podłożu biblijnym w sposób wcale interesujący w ciągu roku przetrawić najważniejsze prawdy katechizmowe

c) Wreszcie za dobry pomysł autorów należy uznać *pytania* przy końcu każdego ustępu. Lecz co ważniejsze, nie poprzestali na samych pytaniach, lecz obmyślili gotowe *odpowiedzi* na nie. Odpowiedzi te nie umieścili obok odnośnego pytania (na sposób katechizmowy), lecz w tekście objaśniającym opowiadanie biblijne. Zrobili to autorowie widocznie ze względów metodycznych. aby ucznia pobudzić do aktywnej pracy nad wyszukiwaniem tych odpowiedzi, w chwili przygotowywania się do lekcji. Nie przedstawia to żadnej trudności dla ucznia kl. V, gdyż są zaznaczone w tekście w formie gotowej do nauczenia się — a więc odpada trud ich konstrukcji — a ponadto zaznaczone odrębnym drukiem, łatwo wpadają w oko.

W ogóle w części objaśniającej opowiadanie, wykazali autorowie dużo staranności. I słusznie, bo przy nauce biblii rzeczą najważniejszą jest nie tyle samo opowiadanie, lecz planowe opracowywanie prawd katechizmowych. Wszak biblia ma służyć za tło, na którym katecheta ma przeprowadzić pogłębienie lub wyjaśnienie nowych prawd. — Na podkreślenie zasługuje też pierwiastek liturgiczny uwzględniony w sposób interesujący.

Ze względu na powyższe walory „Historia święta“ stanowi wielką pomoc dla uczącego. Napisana przystępnie, rzeczowo i metodycznie może istotnie w dużym stopniu zastąpić nauczyciela, czego nie można niestety powiedzieć o podręcznikach innych. Przy pomocy tej książki można lekcję przeprowadzić łatwo, interesująco i z pożytkiem.

To też „Historia święta“ dla kl. V należy bezsprzecznie do najbardziej udałych podręczników, jakie dotychczas dla szkoły powszechnej napisano. Spodziewamy się, że część II będzie posiadała także te same zalety.

Ks. J. Hetnał.

Bogdan Nawroczyński. Polska myśl pedagogiczna. Jej główne linie rozwojowe, stan współczesny i cechy charakterystyczne. (Biblioteka Pedagogiczno - Dydaktyczna nr. 16). Str. 296. Lwów — Warszawa (1938), Książnica-Atlas.

W ostatnim czesie wyszło kilka prac syntetycznych, mających dać orientację w prądach i kierunkach pedagogicznych w przeszłości i teraźniejszości (np. Hovre — Tochowicz oraz Chmaj o pedagogice współczesnej, Łempicki o polskich tradycjach w wychowaniu). Do nich należy zaliczyć także ostatnią książkę prof. Nawroczyńskiego o polskiej myśli pedagogicznej.

Autor postanowił sobie wykazać, jaki był w przeszłości dawnej oraz bliskiej nasz własny i oryginalny dorobek w dziedzinie pedagogicznej, a to w tym celu, aby ułatwić zrozumienie dzisiejszej pedagogiki polskiej. Sięga zatem do wieków minionych, odkąd zaczęła się polska twórczość pedagogiczna, nie zatrzymuje się jednak na nich dłużej, lecz zdąża do czasów niedawnych i obecnych. Dzieje idej pedagogicznych stanowią tylko tło tematu: współczesna pedagogika polska. Możemy stwierdzić od razu, że książka spełnia dobrze swe zadanie, tym więcej, że jest to pierwsza dotąd orientacja w gąszczu zagadnień i kierunków pedagogiki w Polsce.

Prof. Nawroczyński nie ułatwiał sobie pracy; nie sięga tylko do właściwej literatury pedagogicznej, lecz szuka idej wychowawczych także u publicystów, polityków, działaczy społecznych itp., stara się zrozumieć je na tle prądów społecznych, narodowych i in. Wynikiem tego jest obraz żywy i jasny, tym więcej, że autor pisze po prostu i barwnie, nawet pięknie (np. o Stan. Szczepanowskim). Kontakt z życiem zaznacza się i w tym, że książka nie zajmuje się samymi tylko teoriami, ale krótko także i praktyką wychowania i nauczania, nieraz nawet więcej, niż było potrzeba dla podmalowania tła teoryj (np. w zagadnieniu oświaty ludu, ustroju szkolnego).

Autor nie tylko referuje i wylicza, lecz również ocenia polską twórczość pedagogiczną. Czyni to w sposób trzeźwy, spokojny, obiektywny (np. w sprawie realizacji wychowania państwowego). Sąd jego dojrzały, spojrzenie szerokie, znać, że autor sam magna pars fuit w naszej pedagogice naukowej i praktycznej.

Przy tym wszystkim tym więcej uderzyć musi pominięcie idej religijnych w pedagogice polskiej. Nie stało się to zapewne przez niechęć, raczej przez niedocenianie i nieznajomość. Nie widzi więc autor takich pisarzy pedagogicznych jak Ben.Herbest a zwłaszcza Mik. Łęczycki; nie zna tegoż poglądów, bynajmniej nie szablonowych jak u wielu współczesnych pisarzy humanistycznych, np. jego ideału harmonii wewnętrznej, chociaż są monografie. Niewiele widzi czynnika religijnego w ideologii wychowawczej Konarskiego, choć ten stanowi jednę z głównych cech charakterystycznych poglądów wielkiego re-

formatora, w przeciwieństwie do różnych pedagogów 18 w. (Wyrażenie takie jak: (Konarski) został braciszkiem zakonnym (str. 31), nie świadczy o tym, by autor bardzo zaznajomił się z zakonem pijarów). Ani słowem nie wspomina książka o poglądach pedagogicznych zawartych w systemach wychowawczych różnych polskich zgromadzeń zakonnych w. 19, które były polskim wieleniem ideałów katolickich. Ktoś obcy, informujący się o pedagogice w Polsce tylko z książki omawianej, nie dowie się wcale, że u nas zawsze było katolickie piśmiennictwo wychowawcze, co prawda nie zawsze o charakterze naukowym, w każdym razie reprezentujące pewną myśl pedagogiczną. Nie dowiedział by się również, że wśród zagadnień ustroju szkolnictwa taką rolę odgrywa u nas sprawa szkoły wyznaniowej. — Nie chodzi tu już o pominięcie pewnych nazwisk, tytułów dzieł, co raczej o przeoczenie całego kierunku, który przecież był i jest, co nietrudno zauważyć.

Z książki odnosi się wrażenie, jakoby tylko Wincenty Lutosławski był „religijnym w sensie formalistyczno - wyznaniowym“ (str. 163 n), inni zaś reprezentanci t. zw. pedagogiki wzmożenia duchowego (1886 — 1914) byli zwolennikami jakiejś nieuchwytnej religijności irracjonalnej. Trudno jednak nazwać życiem religijnym to, co J. Wł. Dawid opisuje o sobie w swej Psychologii religii; Stan. Brzozowski zaś — co mu Dawid bierze wyraźnie za złe, — w ostatnim okresie swego życia stał się „formalistyczno - wyznaniowym“ katolikiem, Szczepanowski kruszył mocno kopie o wychowanie katolickie i wpływ etyki katolickiej w życiu, a Zarzecki wbrew tezom Witkiewicza, głoszonym w połowicznie tylko przemyślanej rozprawie „Chrześcijaństwo i katechizm“, broni ...katechizmu. (Wstęp do pedagogiki str. 116). Szkoda, że autor nie odróżnił katolicyzmu jako idei od różnych jej wpaczeń.

Wymienione braki wytknięto już autorowi po części także z innych stron. Dzięki nim nie daje książka pełnego obrazu głównych stanowisk i kierunków naszej myśli pedagogicznej“ (str. 16). Jeszcze raz szkoda tego, gdyż poza tym jest to dzieło zasadnicze i niezmiernie cenne dla każdego, kto chce się rozeznać w naszej twórczości pedagogicznej, jest koniecznym uzupełnieniem „Historii wychowania“ prof. Kota oraz „Polskich tradycyj wychowawczych“ prof. St. Łempickiego.

Ks. K. Werbel.

Der elementare katholische Religionsunterricht in den Ländern Europas in monographischen Darstellungen, herausgegeben... von *Dr Leopold Krebs.* Wien, 1938, Verlag der Österreichischen Leo - Gesellschaft. Str. 248.

Poprzedniczką tej książki była praca ks. Thaurena S. V. D. p. t. Die religiöse Unterreisung in den Hidenländern. Ona też

dała inicjatywę i wzór do pracy zbiorowej pod redakcją ks. L. Krebsa, profesora katechetyki w Wiedniu, przy żywym współudziale nestora katechetów wiedeńskich, ś.p. ks. Wilhelma Pichlera. Na podstawie ankiety, przez nich ułożonej, dostarczyli kompetentni specjaliści z różnych państw materiału informującego o stosunkach katechetycznych w swoich krajach. Książka niniejsza stanowi dopiero część I dzieła, i obejmuje Niemcy, b. Austrię. Szwajcarię, szkoły niemieckie w b. Czechosłowacji, Holandię oraz Anglię z Walią; resztę krajów europejskich ma pomieścić część II.

Celem tej pracy jest podanie wszechstronnych informacyj o stanie nauki religii oraz zagadnieniach katechetycznych w zakresie szkoły elementarnej. Współpracownicy odpowiadali, nie krępując się bardzo tenorem ankiety, a mając na uwadze przede wszystkim swoiste warunki wychowania i nauczania religijnego w poszczególnych państwach. Dzięki temu zawiera książka moc materiału informacyjnego i porównawczego. A więc omawia ona stronę prawno - formalną nauki religii, sprawy programowe, metodyczne, organizacyjne i duszpasterskie, związane z tematem, podaje dalej informacje o sposobach kształcenia i dokształcania katechetów — duchownych i świeckich, — o najważniejszej literaturze katechetycznej oraz o podręcznikach i pomocach szkolnych, wreszcie poucza o prądach pedagogicznych i katechetycznych, wszystko na tle warunków historycznych, religijnych, kulturalnych, nawet gospodarczych danego kraju. Nieraz sięgają autorzy daleko wstecz, jeżeli tego potrzeba dla wyjaśnienia sprawy.

Opisy te przeczyta z zaciekawieniem i wielkim pożytkiem nie tylko katechetyk, lecz także katecheta - praktyk. Przed oczyma naszymi przesuwa się obraz najróżniejszych warunków pracy katechetycznej. Trudno tu wyliczać chociażby ważniejsze tematy. Dla przykładu wymienię tylko kilka. Są państwa o warunkach mniej więcej jednolitych co do podstaw prawnych nauki religii (b. Austria), inne są pod tym względem bardzo rozbite w różnych stronach kraju (np. Szwajcaria). W niektórych krajach uczą w szkołach powszechnych z reguły tylko księża (dawniej w Austrii), w innych katecheci świeccy obok duchownych, przy czym uważa się to za mniej pożądane (w Holandii i b. Czechosłowacji), w Anglii zaś uczą religii tylko świeccy nauczyciele ku powszechnemu zadowoleniu. W Anglii także jest wielka różnorodność programów, zupełna swoboda metod, wolny wybór podręczników, gdzie indziej zato istnieje daleko idąca centralizacja (w b. Austrii). Metody katechetyczne w Szwajcarii i Holandii tkwią jeszcze mocno w suchym intelektualiźmie, Niemcy i Austria zdobyły się już dawno na nowe metody, katechetyka zaś w Anglii, której obecny katolicyzm jest nowszej daty ,nawiązała od razu ścisły kontakt z życiem i jego potrzebami.

Czytelnikowi polskiemu nasuwają się dwie przede wszystkim refleksje: 1) że co do poziomu pracy katechetycznej idziemy zaraz za krajami, które powszechnie uważa się za przodujące, a 2) że w żadnym z omawianych państw ingerencja władz świeckich w sprawach wychowania i nauki religii (zatwierdzanie programów, aprobata podręczników, wizytacje), nie jest tak wielka jak w Polsce.

Informacje książki sięgają po koniec roku 1937. Zaledwie jednak zdołała ona wyjść, straciła dużą część jej treści na znaczeniu aktualnym; informacje co do krajów, wchodzących w skład III Rzeszy Niemieckiej, posiadają dziś niestety w znacznej mierze wartość tylko historyczną. Zdaje się, że czasy obecne, w których mapa Europy zmienia się niemal co tydzień, nie sprzyjają podobnym przedsięwzięciom.

Ks. K. Werbel.

Dr med. i fil. Witold Łuczyński — Serce — Film przeżyć psychicznych. Licealna Biblioteka Filozoficzna, T. 4, Lwów, 1938, s. 43.

Pośród licznych wydawnictw Licealnej Biblioteki Filozoficznej kilka z nich związanych tematem z zagadnieniami religijnymi, z życiem duchowym człowieka zasługuje na zwrócenie uwagi pedagogów katolickich. Zasługą niemałą autorów jest charakter naukowo - popularyzacyjny prac oraz język i sposób wykładu zdolny przemówić do młodocianego słuchacza z liceum. Wyróżnić należy w tym względzie przede wszystkim pracę dr W. Łuczyńskiego, która omawia wyniki badań znakomitego kardiologa nad rolą serca w przeżyciach psychicznych człowieka. Autor złożone zagadnienia porusza w sposób niezmiernie pociągający, interesujący słuchacza i napinający jego uwagę.

Chociaż problem siedziby duszy i wszystkich stanów psychicznych człowieka w sercu nie został naukowo rozstrzygnięty, jednak sercu przyznaje się pod tym względem prymat, jak świadczy historia filozofii, zwłaszcza, że jest ono powszechnie przyjętym symbolem najwznioślejszych ideałów, miłości i szlachetności. Prawdę, że dusza jest formą ciała, tomiści tłumaczą w ten sposób, że jest ona wprawdzie w całym ciele i w każdej jego części, które odpowiednio są przystosowane do wielu przejawów działalności duszy. W każdym razie, jak wykazują nowoczesne badania, serce bierze niezwykły udział w życiu duchowym człowieka. Istnieje tu wzajemna zależność. Stan psychiczny wpływa na narząd krążenia i naodwrót zmiany układu krążenia zakłócają równowagę duchową, decydują o nastroju i postanowieniach człowieka więcej niż logiczne przesłanki i motywy wpisane na korze mózgowej.

Nie sposób nie doceniać tego naukowego wyjaśnienia przy rozumowym uzasadnieniu kultu Najświętszego Serca Zbawi-

ciela i Matki Bożej. Fizyczne Serce Zbawiciela nie tylko jako symbol, lecz samo jako ośrodek żywej miłości Jezusa i pełni bólu, ofiary i przebaczenia doznaje należnej czci Bożej przez swą unię hipostatyczną ze Słowem Bożym. Podobnie centrum uczuć szczęścia i cierpienia jest Serce Najświętszej Rodzicielki. Nabożeństwo do Najświętszych Serc dozna zrozumienia i pogłębienia wśród młodzieży, a przez to przyczyni się do wzrostu pobożności i miłości ku Bogu, których zaszczepienie jest zadaniem pierwszorzędnym katechety.

Ks. T. Kozłowski.

Prof. Dr Stefan Szuman — Czy filozofia jest potrzebna? Licealna Biblioteka Filozoficzna, Lwów, 1938, s. 30.

W kształceniu charakteru młodzieży ważną rolę spełnia światopogląd wyznawany przez wychowawcę i zaszczepiany wychowankowi. Na światopogląd składa się spojrzenie na najważniejsze przyczyny życia i świata z pewnego punktu widzenia filozoficznego. Stąd i sama filozofia posiada walory pedagogiczne i jako taka jest w tym tomie rozpatrywana. Autor omawia jej istotę i przydatność życiową, dyskutuje z zapatrywaniami antyfilozoficznymi, zwłaszcza z zarzutem doprowadzania do relatywizmu i sceptycyzmu, a nawet wolnomyślicielstwa.

Niewątpliwie nauka filozofii jest szkołą dla umysłu i krytycyzmu życiowego, jest konieczną syntezą ogólną nauk i odpowiedzią na dręczące ludzkość pytania. Wszechstronny daje się zauważyć wpływ filozofii na życie, literaturę i sztukę, odwrotnie spostrzec można kształtowanie się filozofii w zależności od warunków życiowych społeczeństwa. Wynika z tego uzasadniona potrzeba „nauki mądrości“.

Dochodzimy do założeń podstawowych autora i tu nas spotyka rozczarowanie. Prof. Szuman nazywa „ciasnym dogmatyzm światopoglądowy“, który określa jako „bezkrytyczne przyswojenie sobie jakiegoś wierzenia, czy poglądu właśnie dlatego, że osoba przepełniona takim jednym przekonaniem nie miała możności zrobienia krytyczngo i samodzielnego wyboru wśród różnych światopoglądów“. Ma zamiar pobudzić młodzież do filozofowania tj. do rozwijania problemów życia bez docierania do nieomylnych pewników, bo filozofia to „systematyczna, ścisła wiedza o problemach, która ludzkość posiada, szerokim światopoglądowym sformułowaniem tych problemów“. Nie jest zaś filozofia „systemem nieomylnych prawd, do których ludzkość jako do pewników doszła“.

Takie postawienie sprawy dojścia do światopoglądu oraz zadań filozofii pozostaje w niezgodzie z pedagogiką katolicką, która w oparciu o zasadę teocentryzmu wyznaje istnienie poza człowiekiem zbioru wartości nieskończonych, niezależnych, najwyższych, nieomylnych prawd, kształtujących życie ludzkie. Rzeczą filozofii jest dać pogląd ogólny na te prawdy. Nie sposób zapewnić młodzieży pełny i jasny światopogląd przez możli-

wość samodzielnego i krytycznego wyboru wśród wielu sprzecznych poglądów na świat. Do pedagoga należy przedstawić młodzieży pluralizm poglądów, zapoznać z nimi i podać ocenę ich wartości. Pedagoga katolickiego zadaniem jest gruntowne przedstawienie światopoglądu chrześcijańskiego.

Z kartek pracy prof. Szumana przeziera relatywizm antropocentryczny i agnostycyzm. „Nic nie może być bardziej nieznośne jak frazes filozoficzny" — pisze prof. Szuman. Wypowiedzi ideologicznej więc zawartej w pracy powyższej nie można jako frazes traktować, lecz jako stanowisko, przed którym musimy ostrzec młodzież właśnie w imię chrześcijańskiego poglądu na świat, mającego „istotniejszy punkt widzenia na rzeczywistość, jak punkt widzenia człowieka" — jest nim Bóg.

Ks. T. Kozłowski.

S. L. — Księża w walce o wolność Polski, Wydawnictwo Mariańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu, s. 80.

Dziejowym posłannictwem narodu polskiego jest obrona kultury chrześcijańskiej i jej rozkrzewianie wśród narodów pobratymczych. Misję tę Polska przejęła w darze chrzestnym z rąk czeskich jako przeciwstawienie się zalewowi germańskiemu i przechowała po dzień dzisiejszy, mimo wielu lat doli i niedoli, w czasie których wyrastały postacie opatrznościowe z mieczem w jednej a z krzyżem w drugiej ręce. Do pocztu Wielkich Polaków historia chlubnie zalicza kapłanów - żołnierzy, którzy siłą słowa i potęgą oręża podtrzymywali chrzestną misję dziejową Ojczyzny. Sięgając czasów konfederacji barskiej poprzez okres niewoli, wychodźtwa, powstań i legionów, autor kreśli na podstawie źródeł historycznych sylwety kapłanów zakonnych i świeckich, którzy życie swe poświęcili służbie Bogu i Polsce. Skromne te dane o charakterze popularyzacyjno - informacyjnym potrafią przemówić do czytelnika i uderzyć go doniosłością i wagą cichej i nieznanej, a jakże nieraz żołnierskiej i ofiarnej służby duchowieństwa polskiego. Dla nas zaś są one niejako testamentem przeszłych pokoleń kapłańskich, nakazującym w potrzebie chwycić za oręż w obronie Polski, której losy podobnie jak dawniej, tak w przyszłości związane są nierozrwalnie z wiarą i czcią Bożą.

Ks. T. K.

K R O N I K A

DOROCZNY ZJAZD Ks. Ks. PREZESÓW i DELEGATÓW KOŁ. PREFEKTOWSKICH.

Odbędzie się w Warszawie w dniu 30 sierpnia b. r. o godz. 10-tej w Sali gimn. św. Stanisława Kostki (Traugutta 3). Porządek dzienny został rozesłany Ks. Ks. Prezesom.

KURSY KAPELAŃSKIE ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Dział Duszpasterski Związku Harcerstwa Polskiego organizuje w lecie b. r.

Kurs dla Ks. Ks. Kapelanów w obozie nad jeź. Wigry na Suwalszczyźnie w czasie od 3 do 17 lipca.

W programie kursu: zagadnienia duszpasterstwa harcerskiego, życia i prac Z. H. P. i wycieczki krajoznawcze.

Po kursie 3-dniowe rekolekcje w obozie.

Ponadto Dział Duszpasterski Z. H. P. organizuje dwa kursy dla kleryków harcerzy (świeckich i zakonnych), jeden w oobzie nad Wigrami w czasie od 8 do 21 sierpnia, drugi w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej w Wielkich Górkach na Śląsku Cieszyńskim w czasie od 11 do 25 sierpnia (ten ostatni tylko dla kandydatów na podharcmistrzów).

Zgłoszenia na wszystkie Kursy należy nadsyłać na ręce naczelnego kapelana Z. H. P. — ks. Mariana Luzara — Trzebinia woj. Krakowskie.

KURS RELIGII DLA NAUCZYCIELI ŚWIECKICH W KIELCACH.

Tematem będą wybrane zagadnienia rzeczowe, program i wskazówki z dziedziny dydaktyki i pedagogiki.

Kurs odbędzie się od dnia 27 czerwca do 6 lipca b. r., nie zaś do 15 lipca, jak to ogłoszono przez pomyłkę w Dzienniku Urzędowym Kuratorium Krakowskiego.

Warunki: 1) Koszta utrzymania i mieszkania wynosić będą 2 złote dziennie od osoby.

2) Wpisowe wyniesie 7 zł. i będzie policzone na poczet należności za utrzymanie i mieszkanie.

3) Zgłoszenia równocześnie z wpisowem należy skierować, w czasie od dnia 15 maja, b. r., do swojego Inspektora Szkolnego, który odeśle je następnie do Inspektora Szkolnego w Kielcach.

4) Uczestnicy Kursu przywiozą ze sobą poduszkę, koc i bieliznę pościelową.

W Kursie mogą wziąć udział także nauczyciele i nauczycielki nieuczący tymczasem religii.

KOMISJA DLA OCENY PODRĘCZNIKÓW DO NAUKI RELIGII.

Została podzielona na dwie komisje: osobno dla szkół powszechnych (ks. Korniłowicz, ks. kan. Mazanek, ks. Szukalski) i osobno dla szkół średnich w dawnym składzie (cf. Mies. Katech. grudzień 1938 r. str. 513).

POŚWIĘCENIE POMNIKA KS. SKORUPKI

Na polu bitwy w Osowie dnia 4 czerwca będzie poświęcony Obelisk i szkoła powszechna im. ks. Skorupki, przy udziale młodzieży szkół warszawskich.

IV KONGRES SODALICJI MARIAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

Odbył się w Warszawie w dniach 27—29 maja b. r. Sprawozdanie szczegółowe podamy w następnych zeszytach.

KURS KATECHETYCZNY W WILNIE

Katolicki Związek Wychowawczy w Wilnie organizuje w porozumieniu z władzami duchownymi i szkolnymi **8-dniowy kurs katechetyczny** dla nauczycieli religii rzymsko - katolickiej szkół powszechnych.

Kurs odbędzie się w Wilnie, w gmachu gimnazjum SS. Nazaretanek, przy ul. Sierakowskiego 13, **w dniu 23.VI — 2.VII b. r.**

Kurs poprzedni jednodniowe skupienie (rekolekcje zamknięte) — 24.VI.

P r o g r a m:

Ks. Wizytator P. Bekisz (2godz.). Stosunki służbowe nauczycieli religii. Prof. dr L. Chmaj (2 godz.). Nowe i stare wychowanie. Zagadnienie autorytetu w wychowaniu. Ks. Pref. H. Olszewski (2 godz.). Krucjata Eucharystyczna w szkole. Adela Stefanowicz (2 godz.). Podstawy psychologiczne wychowania religijnego. Ks. Dyr. R. Świrkowski (1 godz.). Udział nauczycieli w życiu społecznym Kościoła. Ks. Prof. dr J. Wojtukiewicz (5 godz.). Czynna metoda w nauczaniu religii.

Koszta mieszkania i utrzymania na czas trwania kursu wynoszą **10 zł. od osoby.** Na wydatki kancelaryjne wpłacają uczestnicy kursu po 2 złote. Ewentualne wycieczki w niedzielę i święto — za osobną opłatą.

Uczestnicy kursu korzystają ze zniżki kolejowej w obie strony w wysokości 50%. Przy zgłoszeniu na kurs uprasza się o wpłacanie 2 zł., zaznaczenie czy zamierza się korzystać ze zniżki kolejowej i zarezerwowanych mieszkań. Po zgłoszeniu zostanie wysłana karta uczestnictwa, zniżka kolejowa, szczegółowy program oraz przydział mieszkaniowy.

Zgłoszenia kierować pod adresem: Katolicki Związek Wychowawczy, **Wilno, ul. Uniwersytecka 9 m. 10.**

Miesięcznik wychodzi na początku każdego mies., prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3. Telefon 5-02-66.

Prenum. wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologii 8 zł. zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki W-wa, Solec 36.
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski—tel. 11.66.82.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski, Chłodna 19, tel. 6-69-90

SPIS RZECZY

TABLE DES MATIÈRES.

SPIS RZECZY

NADESŁANO DO REDAKCJI

Dr Jan Kuchta. NOWE KIERUNKI i DĄŻENIA WSPÓŁCZESNEJ KATOLICKIEJ PEDAGOGIKI. Lwów, 1939, nakł. księgarni R. Schweitzera, str. 182.

S. Maria Renata od Chrystusa, Niepokalanka. Z DZIEJÓW NAWRÓCEŃ, Sandomierz 1939, wyd. „Prawda katolicka", str. 389.

Jacques Maritain. TRZEJ *REFORMATORZY* (Luter, Descartes, Rousseau) Verbum Warszawa, Moniuszki 8, str. 222.

Ks. Stanisław Bartynowski T. J. APOLOGETYKA PODRĘCZNA, wydanie piąte, str. 529.

Franciszek Michał Willam, ŻYCIE MARII MATKI JEZUSA, str. 406, cena 6 zł.

APOSTOLSTWO MODLITWY W TEORII I W PRAKTYCE. Pamiętnik I Zjazdu Ks. Ks. Dyrektorów, opracował *ks. Józef Andrasz* T. J. str. 158, cena 3 zł.

Maria Kisielewska. W OBCYM GNIEZDZIE. Powieść dla młodzieży, str. 208, cena 2 zł.

Zbigniew Kaczorowski. TAJEMNICA SPOWIEDZI. Dramat religijny, wyd. 2-gie, str. 79, cena 1.50zł. wyd. w Potulicach.

Anna Zahorska. OFIARA PORANNA. Chrystusowiec Józef Miękus, jego życie i walka o boże ideały, wyd. 2gie, str. 230.

J. Millot. MARIA — POŚREDNICZKA WSZELKICH ŁASK. Czytania maryjne. tł. ks. St. Stefanowicz, str. 168. c. 2,50.

Ks. Dr Jan Warczak. CZEKAM NA ODPOWIEDŹ!... Problem życia w młodych sercach, str. 184, c. 2,70 zł, wyd. w Potulicach.

Ks. Ignacy Posadzy. PRZEZ TAJEMNICZY WSCHÓD. Wrażenia z podróży, 56 illustracyj, str. 386. cena 4 zł.

S. L. KSIĘŻA W WALCE O WOLNOŚĆ POLSKI. str. 79.

K. B. C. 10 LAT W KATORDZE SOWIECKIEJ. Opis prawdziwych przeżyć, str. 100, cena 1 zł.

Jotgen. ANTYCHRYST. Bezbożnictwo w służbie szatana. str. 19, cena 0,15 gr.

Jotgen. CZY JEST BÓG? str. 48, cena 0,50 gr.

EWANGELIA ŚWIĘTA WEDŁUG ŚW. JANA, z greckiego przetłumaczył *ks. F. Gryglewicz,* Sosnowiec 1939, nakł. tłumacza.

O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita bosy. JEJ ŚLADEM, św. Teresa od Dzieciątka Jezus wzorem młodych katoliczek. Katowice, Druk Katolicka, str. 286.

ZA GWIAZDĄ ŚW. DOMINIKA, Warszawa, 1939, str. 57, skł. gł. Warszawa „Przegl. Katol." Krak. Przedmieście 71.